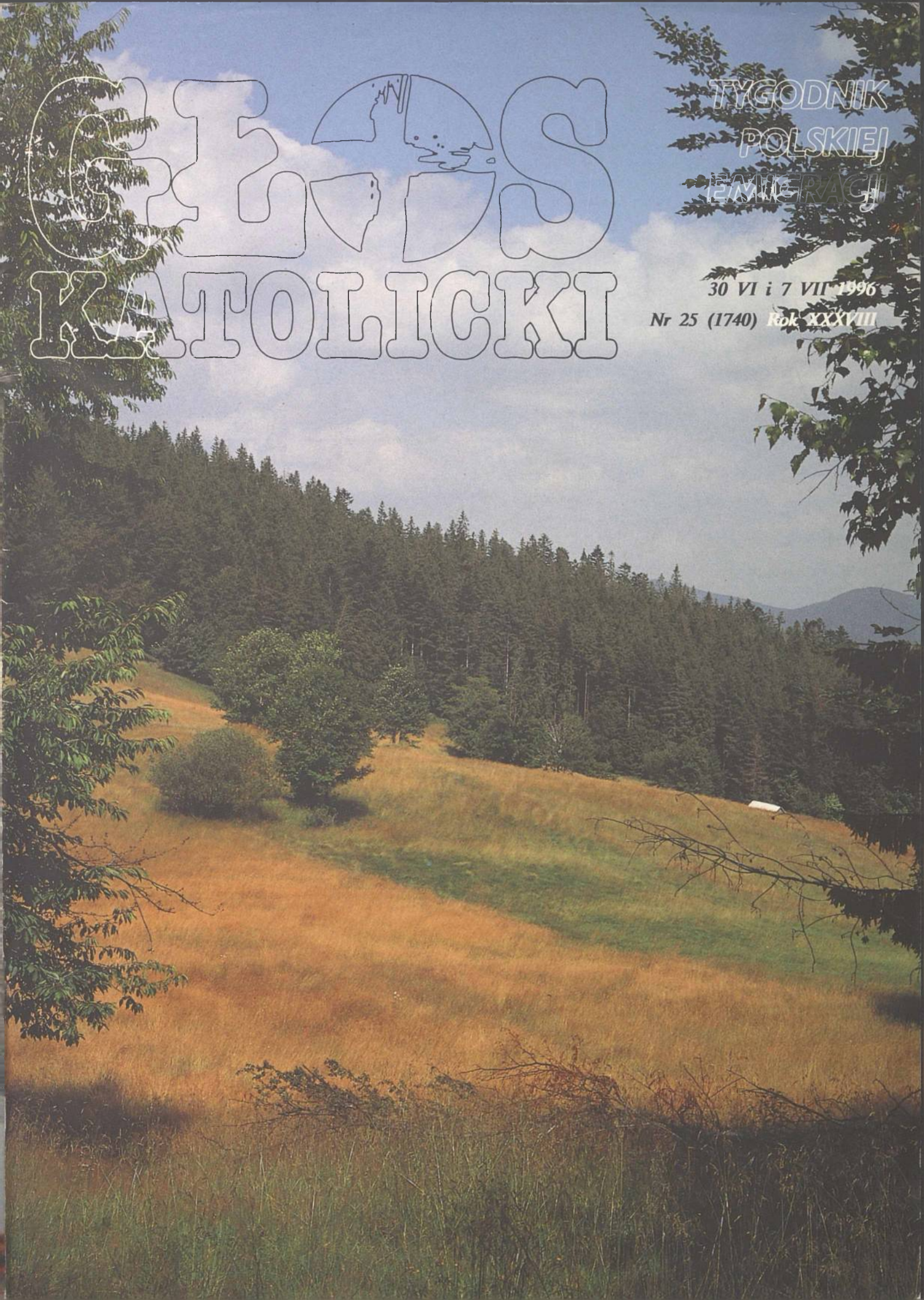


GOŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

30 VI i 7 VII 1996

Nr 25 (1740) Rok XXXVIII



OD REDAKCJI:

Oddajemy do rąk Drogich Państwa

kolejny 32-stronnicowy numer naszego Tygodnika. Tym razem jest to tzw. "wakacyjny" "Głos Katolicki". Poruszamy w nim jednak wiele "gorących" problemów, co ufamy, może przyczynić się do wszechstronniejszego przeżywania rzeczywistości - tej naszej, osobistej i tej tworzącej otaczający nas świat.

Tym, którzy wybierają się na urlopy życzymy udanego zasłużonego wypoczynku. Każdy bowiem ma prawo do chwil wytchnienia, swobodniejszego dostrzegania piękna świata i naszego w nim życia.

Tym z Państwa, którzy pozostają u siebie i będą trudzić się codzienną pracą, wypełnianiem rozlicznych obowiązków będziemy starali się wiernie towarzyszyć naszym polskim słowem.

Pragniemy jednak przypomnieć, iż w okresie "wakacyjnym" "G. K." będzie ukazywał się co dwa tygodnie.



foto. P. Fedorowicz

WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Właściwie nie wiem, czy godzi mi się jeszcze parać tak błahym zajęciem jak dziennikarstwo, kiedy niebawem mogę zostać szejkiem naftowym. Amerykanie odkryli w mojej okolicy, w tym również i na moim polu, pokaźne złoża ropy naftowej, gazu i asfaltu. Nawiasem, największym eksporterem najlepszego asfaltu w Europie jest Albania.

Te cenne źródła energii ukryte głęboko pod leśnym poszyciem i pod łanami zielonych zbóż dostrzegł z góry akuratny satelita. Firma Texaco sprawdza teraz jego wiarygodność przy pomocy bardzo skomplikowanych i skomputeryzowanych urządzeń, właśnie na moim gruncie. Taśmy wędrują prosto z Laskowca do USA i w ten sposób amerykańscy biznesmeni będą wiedzieli dokładniej niż ja, gdzie, ile i jakie złoża posiadam.

Pragnę jednak uspokoić moich Czytelników, że łatwo nie zrezygnuję z pisania, bowiem w świetle przepisów, nawet gdyby rozpoczęto dziś eksploatację ropy z mojego pola, to ja otrzymam tylko odszkodowanie za zniszczenie wierzchniej warstwy gleby. To, co wewnątrz ziemi się kryje, należy w każdym kraju do państwa. Dysponentem bogactw naturalnych jest rząd. I to za jego zgodą biją w moją ziemię potężne wibratory z siłą 20 ton na metr kwadratowy.

Ponieważ moi kochani rodacy nie są już tak przywiązani do ziemi, jak to dawniej bywało, na władzach państwowych ciąży teraz zwiększony obowiązek dbałości o to, by cudzoziemcy nie wykupili nam całkiem Polski. Tyle naszej Ojczyzny, ile ziemi. Tymczasem SLD w sojuszu z UW i UP zliberalizował niedawne warunki sprzedaży gruntów i nieruchomości

cudzoziemcom. Rzekomo bez tych ułatwień nie przyjęto by nas do OECD.

W zjednoczonej Europie faktycznie dość łatwo kupuje się ziemię, ale prawie wszystkie rządy czujnie baczą na przebieg tych procesów w regionach przygranicznych. Duńczycy niechętnie sprzedają domki letniskowe nad morzem. Trzeba udowodnić, że się tam od kilkunastu lat spędza systematycznie wakacje, wtedy dają zezwolenie na zakup. Austriacy, tłumacząc się względami ekologicznymi, zakazali handlować ziemią na obszarach Tyrolu. Holendrzy owszem, nie mają nic przeciw, ale po takiej samej cenie, jaka obowiązuje w kraju nabywcy.

W Polsce hektar kosztuje około 700 marek niemieckich, w Niemczech 25 tys. marek. Okazja do spekulacji jest idealna. Najczęściej praktykowanym sposobem w Szczecińskim są spółki polsko-niemieckie. Albo małżeństwa na zamówienie. Tragarz z Lubeki, niejaki Joachim P., który wskutek małżeństwa od roku posiada prawo stałego pobytu w Polsce, zdołał kupić już ponad 20000 hektarów ziemi. Z tego zdążył już sprzedać Niemcom za pośrednictwem spółek prawie 15000 ha. W szczególności nie będę wchodził, aby nie nadawać tej korespondencji charakteru instruktażowego.

W każdym bądź razie podobnie jak my, uczuleni są na to zjawisko nabywania parcel i domów Francuzi w Alzacji. Co prawda ziemia tam jest tylko połowę tańsza niż w Niemczech, ale obawa przed masowym napływem sąsiadów jest pełna. Różnica polega na tym, że na pograniczu francuskim Niemcy chętniej się osiedlają, gdyż płacą tam niższe

podatki, na pograniczu polskim chętniej ziemię wykupują, traktując ją jako lokatę kapitału. Tak w pierwszym, jak i w drugim przypadku nigdy nie ma pewności, że po przekroczeniu pewnej bariery może dojść w tych przygranicznych regionach do, nazwijmy to delikatnie, spięć narodowościowych. Sprawdzona reguła w świecie jest taka, że konflikty etniczne zaczynają się dopiero po przekroczeniu przez mniejszość narodowościową dziesięcioprocentowego progu demograficznego.

Zdaję sobie w pełni sprawę, że wspominam o tych ewentualnych zagrożeniach w dość niestosownym momencie. Logika jednoczenia Europy, trwająca już formalnie 41 lat, nie napotykała dotychczas na poważniejsze przeszkody i jej dalsza perspektywa jest optymistyczna. Po co więc tu szukać dziur w całym? Po to, żeby zwrócić uwagę, że ta Europa aspirująca do integracji narodów i państw ostatnio się nieco powiększyła. W Polsce nierzadko można spotkać opinię, że Europa trochę pomogła nam wyzwolić się spod jarzma sowieckiego, ale teraz zbyt natrętnie pragnie narzucić nam swoje reguły gry.

Nie wątpię, że elity polityczne rozumieją sens naszego wejścia do Unii Europejskiej. Ale obawiam się, że tylko elity. Spory odłam naszego społeczeństwa z rezerwą spogląda na Zachód.

Polacy zbyt długo byli pod obcymi wpływami i teraz chcą być trochę sami z sobą. Referendum w tej materii mogłoby wielu zaskoczyć. Wprost przeciwnie niż referendum w sprawie naszego wejścia do NATO.

Karol BADZIAK



LITURGIA SŁOWA

XIII NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

2 Krl 4, 8-11. 14-16a

Czytanie z Drugiej Księgi Królewskiej

Pewnego dnia Elizeusz przechodził przed Szunem. Była tam kobieta bogata, która zawsze zapraszała go do spożycia posiłku. Ilekroć więc przechodził, udawał się tam, by spożyć posiłek. Powiedziała ona do swego męża: *Oto jestem przekonana, że świętym mężem Bożym jest ten, który ciągle do nas przychodzi. Przygotujemy mały pokój górny, obmurowany, i wstawmy tam dla niego łóżko, krzesło i lampę. Kiedy przyjdzie do nas, to tam się uda.* Gdy więc pewnego dnia Elizeusz tam przyszedł, udał się do górnego pokoju i tamże położył się do snu. I powiedział do Gechaziego, swojego sługi: *Co można uczynić dla tej kobiety? Odpowiedział Gechazi: Niestety, ona nie ma syna, a mąż jej jest stary.* Rzekł więc: *Zawołaj ją. Zawołał ją i*

stała przed wejściem. I powiedział: *O tej porze za rok będziesz pieściła syna.*

DRUGIE CZYTANIE

Rz 6, 3-4. 8-11

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian

Bracia:

Czyż nie wiadomo, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to że umarł, umarł dla

grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, życie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.

EWANGELIA

Mt 10, 37-42

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Jezus powiedział do swoich Apostołów: *Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je znajdzie. Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody.*

* *

JAK MIŁOWAĆ, BY NIE STRACIĆ?

U tego, kto zetknął się z dzisiejszą Ewangelią, może się zrodzić takie lub podobne pytanie. Tym bardziej staje się ono natarczywe, gdy w obręb naszej miłości wchodzi najbliżsi: ojciec, matka, dzieci... Można by posłużyć się faryzejskim wykrętem i odpowiedzieć, że najbliższych nie można za blisko dopuszczać do siebie i najlepiej potraktować ich jako "okazję" dla dobrych uczynków, a tak naprawdę to liczy się tylko Bóg i na tej miłości na pewno się nie straci. Tym, którzy przyjęliby tę odpowiedź, proponuję refleksję nad tekstem Mt 15, 5-9.

Co jednak zrobić z przykazaniem miłości Boga, które przypomina św. Jan: "Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" (I J 4, 20b)? Żeby więc miłując nie stracić, potrzebna nam jest odpowiedzialna refleksja nad tym, kim jestem, kim jest dla mnie Bóg, a dalej - na czym polega moje istnienie?

W zależności od tego, co chcemy postawić na pierwszym miejscu, takie też i będą wyjaśnienia tego, kim jestem. Prawdą jest to, że nie można jednym wymiarem określić człowieka, gdyż jego możliwości i rzeczywistość są o wiele bogatsze i złożone i tak do końca to człowiek sam siebie nie może poznać i zrozumieć i niejako czeka na pouczenie z "zewnątrz" od Boga.

W naszą istotę wpisany jest proces "stawania się sobą". Oznacza to, że nie jesteśmy dani sobie jako już "gotowi", więc i całe nasze życie to proces dojrzewania lub dorastania do naszych możliwości, które są jak owe ewangeliczne talenty, których nie można zakopać w ziemi. Istnienie nasze jest na zasadzie "bycia - możliwości".

Postawmy jednak pytanie: Ku czemu dojrzewam i kim mogę być?

Jest powszechnym ludzkim pragnieniem, by żyć zawsze. Pragnienie to bywa różnie zaspakajane, ale każde, nawet

najczystsze, lecz tylko ludzkie, pozostanie takim, to znaczy noszącym w sobie znamię skończoności.

Odpowiedź na pytanie: Kim jest dla mnie Bóg, można znaleźć w stwierdzeniu, że dojrzewam do życia w Bogu, to znaczy, posługując się słowami św. Pawła: że "On jest dla mnie wszystkim we wszystkich". To jest cel mojego dorastania, ale jak to uczynić?

Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi: "Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je znajdzie".

Inaczej mówiąc, ile razy szukamy tylko siebie i życia rozumianego tylko po ludzku, zawsze zetkniemy się z przemijalnością, niewystarczalnością i śmiercią. Ile zaś razy tracimy siebie i życie rozumiane tylko po ludzku, tyle razy otwieramy się na inną, Boską rzeczywistość i otrzymujemy prawdziwe życie. Musi się więc w nas ciągle niejako dokonywać proces umierania, bo "umieranie to sposób bycia, w jaki jestestwo jest ku swej śmierci". Żeby znaleźć to życie, które naprawdę jest moje, a pochodzi od Boga, muszę tracić dzień po dniu i to z powodu Boga, to życie, które jest tylko, jak mi się wydaje, moim. Cytowany wyżej M. Heidegger wyjaśnia: "Tracić życie może ono (jestestwo) tylko dopóty, dopóki umiera".

Teraz możemy zrozumieć, co chciał powiedzieć św. Paweł, kiedy pisał do Rzymian (II czyt.): "Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, życie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie".

Umieranie grzechowi, który jest bałwochwalczym wartościowaniem ("Kto miłuje... bardziej niż Mnie"), fałszywą nadzieją ("Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną"), jest zadaniem tych, którzy "otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa".

Ks. Wiesław GRONOWICZ



ZYCIE KOŚCIOŁA

■ Pełną solidarność ze słowami Jana Pawła II na temat ateizacji życia w Polsce, wypowiedzianymi do pielgrzymów z diecezji bielsko-żywieckiej, wyraził Episkopat Polski obradujący 12 czerwca w Nowym Opolu k. Siedlec. "Słowa Ojca Świętego są kolejnym znakiem uniwersalnej mądrości, którą wykazuje Papież wobec swojego narodu" - powiedział KAI abp Józef Michalik, metropolita przemyski.

Biskupi polscy podzielają niepokój z powodu lekceważenia wierzących. "Jak dawniej w strukturach państwa totalitarnego, usiłuje się usuwać wartości religijne, a nawet samą wiarę w Boga na margines życia społeczeństwa" - głosi komunikat opublikowany 13 czerwca na zakończenie trzydniowego zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski. Biskupi podzielają niepokój Papieża, który w niedawnym przemówieniu do pielgrzymów z diecezji bielsko-żywieckiej mówił o oznakach zaprogramowanej ateizacji w Polsce. "Podejmowane są próby programowego podważania autorytetu Kościoła, ośmieszania postaw religijnych i moralnych, wychowania młodego pokolenia, w tym także wierzących, w duchu laickim, sprzecznym z Ewangelią" - głosi komunikat. Biskupi wskazują na przykłady lekceważenia ludzi wierzących, czego wymownym przykładem jest - jak piszą - "stosunek do życia, instytucji rodziny i wychowania, a także próby tworzenia konstytucji bez odniesienia do Boga".

■ Nuncjusz apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk poświęcił 11 czerwca plac budowy Centrum Kontroli Ruchu Lotniczego w Warszawie. W okolicznościowym przemówieniu ks. Arcybiskup wyraził nadzieję, że nowe Centrum "nie tylko będzie odpowiadać potrzebom dynamicznie rozwijającego się ruchu lotniczego, nie tylko będzie dostosowane do światowych standardów obowiązujących w lotnictwie cywilnym, ale że przyczyni się również do szlachetnego współdziałania między ludźmi". Nuncjusz przytoczył następnie słowa Jana Pawła II wypowiedziane w czerwcu 1987 r. w Gdańsku, iż "nigdy jeden przeciw drugiemu, jedni przeciw drugim. I nigdy brzemień dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich".

■ Do życia zgodnego z zasadami wiary wezwał katolików abp Juliusz Paetz podczas uroczystości nawiedzenia figury Matki Bożej Fatimskiej 10 bm. w metropolii poznańskiej. "Ile jest przestrzeni w naszym

SERCE NASZYCH SERC

Kończymy już wprawdzie miesiąc czerwiec, ale czujemy, że miłość Bożego Serca, przypominana nam w ciągu całego tego miesiąca, nie powinna przechodzić w niepamięć...

Wiedzeni głosem serca, chcemy, wpatrując się w Boże Serce, jeszcze bardziej wnikać w głębię sanktuarium naszych serc. Zaczniemy od epizodu ze wzgórza Kalwarii, od dramatu Wielkiego Piątku. Św. Jan, naoczny świadek Męki Chrystusa, tak o tym pisze:

"Żydzi prosili Piłata, aby ukrzyżowanym połamano nogi i zdjęto ich ciała. Przybyli więc żołnierze i połamali nogi pierwszemu i drugiemu, którzy byli z Nim ukrzyżowani. Ale gdy zbliżyli się do Jezusa i spostrzegli, że już umarł, nie łamali nóg Jego. Tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Jego bok i natychmiast wypłynęła krew i woda. Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli" (J. 19,31-35).

Wpatrując się w otwarty bok Jezusa na krzyżu, wpatrując się w to zranione Serce, stajemy przed wstrząsającym objawieniem niezmierzonej głębi Bożej miłości. W chwili, w której z taką mocą objawiły się zatwardziałość, zło, przewrotność ludzkich serc, Bóg wkracza w historię z objawieniem swej miłości. Główny przełożony księży Jezuitów, H. P. Kolvenbach, tak o tym pisze: "Jeden z żołnierzy włócznią przebił Jego bok i natychmiast wypłynęła krew i woda. Dla tego żołnierza jest to tylko przypadek, nieoczekiwany, może dokuczliwy, który jednak nie objawia nic poza przebitym bokiem(...) A jednak ten cios zadany włócznią sprawił, że spełniły się przepowiednie Starego Przymierza; te kości, które nie zostały złamane, głoszą, że Ukrzyżowany jest prawdziwym Barankiem Paschalnym; że rana w boku jest tak głęboka, iż dosięga niewidzialnej głębi zranionej miłości Boga; że woda i krew są tymi źródłami wody żywej, zapowiadany przez Pismo, które wytryskują z tej prawdziwej skały na pustyni, którą jest Chrystus. Ci, którzy patrzyli, nie widzieli nic, nie widzieli dużo więcej niż my, gdy powątpiewamy, patrząc na Tego, którego przebili". Bóg, widząc przestrzenie naszej obojętności, pragnie dotrzeć do nas na liczne sposoby, byśmy zechcieli spojrzeć na Ukrzyżowanego, który swym sercem przebitym objawia bezgraniczną miłość Boga.

Możemy jednak zapytać: czy Serce włócznią przebite, martwe Serce w martwym ciele, może być źródłem nadziei, źródłem życia? Jednak tak jest. Bóg Ojciec, który jest Bogiem życia,

przyzwala na potworną śmierć swego Syna na krzyżu. I wtedy dokonuje się paradoks Boży: Bóg daje życie umierając. Serce rozerwane włócznią jest Sercem szczególnie żywym, jest sercem tak żywym, że daje życie światu. To rozdarte Serce nie tylko ukazuje, do czego może doprowadzić zło świata; Ono jest znakiem nadziei dla skołatanego świata, miotającego się pośród fałszywych wartości i jednocześnie tak bardzo potrzebującego serca.

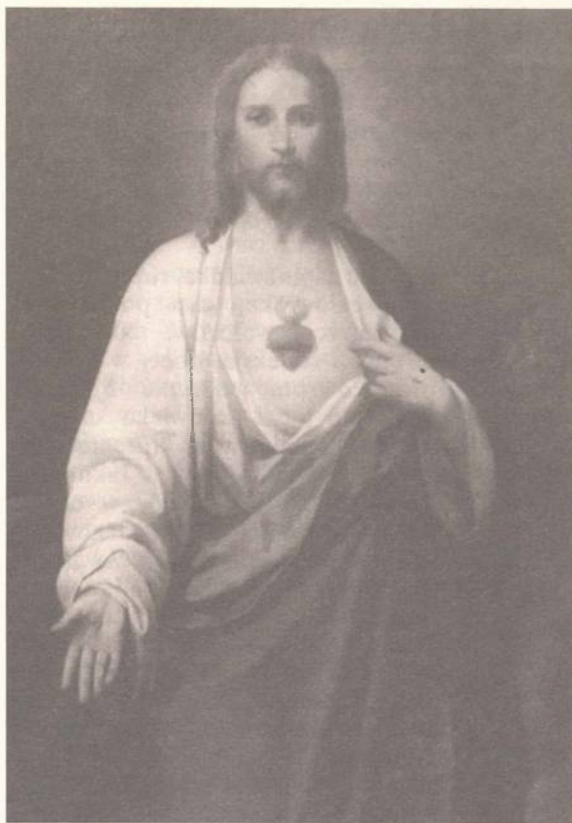
Wielkie objawienie Jezusowego Serca, które dokonało się na krzyżu, zostało po wiekach, choć w inny sposób, niejako powtórzone. Jezus Chrystus, objawiając się św. Małgorzacie Marii Alacoque, powiedział: "Moje Boskie Serce goreje tak wielką miłością ku ludziom (...), że nie może już powstrzymać w sobie płomienia tej gorącej miłości. (...) Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło aż do wyczerpania i wykończenia się, by im dać dowody swej miłości. A w zamian od większości ludzi doznaje tyle niewdzięczności".

Gdy wpatrujemy się w przebitą bok Jezusa ukrzyżowanego, cisną się nam na usta słowa jednego z wezwań z Litanii do Serca Jezusowego: "Serce Jezusa - gorejące ognisko miłości".

"Ognisko miłości. Ognisko płonie. Płonąc spala (...) swoją substancję. Serce Jezusa - ludzkie serce Jezusa - (powiedział kiedyś papież Jan Paweł II), spala się w tej miłości, jaka je przepelnia. Jest to miłość do Ojca Przedwiecznego oraz miłość do ludzi: przybranych braci i siostr. Ognisko spalając się, stopniowo wygasa. Serce Jezusa jest ogniskiem niewygasającym. Jest w tym podobne do owego krzaka gorejącego z Księgi Wyjścia, w którym Bóg objawił się Mojżeszowi (...). Miłość bowiem, jaka płonie w Sercu Jezusa, jest nade wszystko Duchem Świętym, w którym Bóg - Syn jednoczy się odwiecznie z Ojcem. Serce Jezusa, ludzkie Serce Boga - Człowieka, ogarnione jest żywym płomieniem tej trynitarniej Miłości, która nigdy nie wygasa. Serce Jezusa - gorejące ognisko miłości. Ognisko płonąc, równocześnie rozświeca mroki nocy i rozgrzewa ciała zziębniętych wędrowców".

Stojąc tak w zadumie wobec Serca Jezusa, gorejącego ogniska miłości, Serca naszych serc, pragniemy przede wszystkim wnikać w głębię naszych serc. W Sercu bowiem Jezusa rozpoznamy siebie; w Nim możemy najgłębiej wejść w misterium naszych ludzkich serc.

Serce. Czym ono jest? Słynny teolog jezuitski, Karl Rahner, twierdził, iż



"słowem tym nazywamy wewnętrzną podstawę ludzkiej istoty, w której człowiek wszystko swoje ma w jednym, w której jest samym sobą. Serce jest niepowtarzalnością, czyli jedynością człowieka, jego jednością, jego intymnością, jego samotnością. A ta jedyność serca odsłania się i przesłania zarazem we wszystkim, czym człowiek poza tym jeszcze jest i co czyni. (...) Serce jest niepowtarzalną tożsamością człowieka. (...) Serce nie jest nigdy pojęciem rodzajowym, nie jest nigdy monetą, co może przechodzić przez wiele rąk, lecz zawsze należy tylko do siebie samego i do Boga, który je stworzył. I dlatego tylko serce jest wiedzące wszystko w jednym, jedynie wiedzące".

Ktoś powiedział, że serce to rozpalony do czerwoności punkt świadomości. Serce to klucz do nieba, to we wszechświecie jedyna siła, siła jedynie twórcza, jedynie niezwykczalna. Nasuwa się jednak refleksja: ludzkie serce - jakże dziwne to sanktuarium. Jest to jakaś przedziwna przestrzeń spotkania między dobrem i złem. W zakamarkach ludzkiego serca bardzo blisko siebie sąsiadują prawość i niećność, uczciwość i podłość. Przez ludzkie serce przechodzi granica między królestwem dobra i zła, między królestwem miłości i nienawiści. Sam Jezus powiedział: "Z ludzkiego serca pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota" (Mk. 7,21-22).

Stając więc wobec Serca Jezusa

gorejącego ogniska miłości, wnikając w głębie naszych serc, usiłując odnaleźć prawdę o naszych sercach, pragniemy przede wszystkim przebaczyć i wynagrodzić Bożemu Sercu za wszelkie zło, które zrodziło się w naszych sercach. Jest to zło, którego istnienie uświadamiamy sobie, gdy wnikamy w głębie Boskiego i ludzkiego serca.

Tym złem jest beczczenie sanktuarium ludzkiego serca, które dokonuje się na przeróżne sposoby:

- przez wrywanie z ludzkich serc Boga, który jest Sercem ludzkiego serca;
- przez wyprowadzanie ludzkich serc na manowce złudnych ideologii;
- przez odzieranie ludzkiego serca z pragnienia i przeżywania prawdziwej, międzyosobowej miłości;
- przez deptanie w tych sercach więzów miłości małżeńskiej i rodzinnej przez rozwody czy inne sposoby nieliczenia się z

sakralnością węzła małżeńskiego;

- przez odurzanie serca alkoholem, narkotykami...

Jest to zło wyrządzane Boskiemu Sercu w sercu człowieka. Za to wszystko pragniemy Bożemu Sercu wynagrodzić. Poza tym pragniemy stać na straży sanktuarium ludzkiego serca, strzec go w sobie i innych, mierzyć drugiego człowieka - jak to powiedział Jan Paweł II - miarą serca.

Stąd pragniemy prosić to Boskie Serce:

- by Ono rozświetlało mroki naszego pielgrzymowania przez tę ziemię;
- by było życiem naszego życia;
- by zawsze pozostawało Sercem naszych serc;
- by nieustannie objawiało nam tę Miłość, która jest wieczna;
- by rozbudzało nasze serca do nieustannego podążania za prawdą, dobrem, miłością;
- by, będąc przeogromnym darem dla ludzi, uczyli nasze serca tego nieustannego stawania się darem dla innych;
- I tyle innych pragnień, pochodzących z niespokojnego serca ludzkiego, ciśnie się na nasze usta... Oby nasz świat, tak często skolatany, w bólach rodzący nową epokę, świat tak rozpaczliwie poszukujący trwałych wartości, poszukujący - pośród tylu dróg - prawdziwej miłości, otworzył się na to jedyne Serce, przebite ogromem grzechu, ale jednocześnie tak wielkie i kochające, że nie pokonają Go nigdy żadne moce zła.

Ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym dla Tej, która jest naszą Królową? Czy pobożność kształtuje prawdziwie nasze życie codzienne, nasze postawy?" - pytał abp Paetz w homilii, wygłoszonej przed kościołem, gdzie zgromadziło się kilka tysięcy wiernych, pragnących powitać figurę Matki Bożej Fatimskiej. W kazaniu powiedział, że "tylko przez więź z Bogiem nawiązywaną w modlitwie możemy ukształtować życie rodzinne, społeczne, świata ekonomii i polityki. Inaczej nie odmienimy świata, nie uczynimy świata lepszym".

■ Caritas Polska przekazała ok. 100 000 dolarów amerykańskich na rzecz najbardziej potrzebujących wśród cierpiącej ludności Rwandy. Podziękowania dla Caritas za otrzymany dar przesłał nuncjusz apostolski w Rwandzie, ks. abp Juliusz Janusz.

■ Tablica ku czci apostoła cierpiących i chorych, pralata Luigi Novarese, została odsłonięta 13 czerwca w Głogowie przez kard. Edouarda Gagnona, przewodniczącego Papieskiego Komitetu ds. Kongresów Eucharystycznych. Ks. prał. Luigi Novarese powołał w 1947 r. we Włoszech Stowarzyszenie Ochotników Cierpienia, których zadaniem była czynna misja wśród chorych, zakładanie dla nich ośrodków duszpasterskich, szkół dla niepełnosprawnych, sal rehabilitacyjnych, sportowych, czasopism. W wyniku jego działań w 1950 r. powstał Instytut Apostolstwa Życia "Cichych Pracowników Krzyża", którego członkowie poświęcają się cierpiącym ludziom i Bogu. Jest ich na całym świecie ok. 35 tys. Budowane centrum jest pierwszą taką inicjatywą w krajach byłego bloku wschodniego.

■ Komisje sejmowe nadal będą pracowały nad projektem liberalizującym ustawę o planowaniu rodziny. Projekt UP i SLD ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach przerywania ciąży oraz zmianie Kodeksu Karnego dopuszcza aborcję także w przypadku, gdy kobieta znajduje się w ciężkich warunkach życiowych lub w trudnej sytuacji osobistej. Nowelizacja przewiduje także, iż przerywanie ciąży będzie mogło być dokonywane w prywatnych gabinetach lekarskich, a środki antykoncepcyjne będą w 70 proc. refundowane z budżetu państwa. Projekt zobowiązuje również MEN do wprowadzenia do szkół "wiedzy o życiu seksualnym człowieka". Z obecnie obowiązującej ustawy projektodawcy chcą wykreślić zdanie mówiące o obowiązku ochrony rodziny oraz dziecka.

■ "Tegorocznych zerówkowiczów czyli sześciolatków jest mniej o ponad 131 tys., w porównaniu z okresem sprzed 5 lat" - ujawniła Jadwiga Majakowska, naczelnik wydziału edukacji i kultury GUS. Wyraźnie mniejsza niż przed kilku laty jest obecnie liczebność roczników w wieku od 3-10 lat.

CO PISAŁ NIEMCEWICZ, GDY NA PLACU ZGODY STAWIANO OBELISK?

Owego październikowego dnia 1836 r., gdy na Placu de la Concorde inżynier Lebas stawiał przyholowany drogą wodną egipski obelisk, pośród niezliczonego tłumy był zapewne i niejeden z zamieszkałych w Paryżu polskich emigrantów polistopadowych. Był na pewno 78-letni Julian Ursyn Niemcewicz, który sprawą żywo się interesował.

W jego skrupulatnie notowanych Dziennikach przechowywanych w rękopisie w Bibliotece Polskiej na Wyspie św. Ludwika (w części dotąd nie wydanej) czytamy, że poeta już w przeddzień właściwego ustawienia obelisku na cokole, tj. 24 października, wybrał się na Plac, by obserwować próbę techniczną, po czym zapisał: "Dziś była próba postawienia obelisku, z łatwością podniesiono go na dwie stopy francuskie". Ludzie już od tygodnia tłoczyli się obserwując ciekawie przygotowania. "Jutro bez zawodu ma stanąć na swej podstawie głaz ten potężny". Nazajutrz zaś pisał: "Patrzałem dziś na widok, jaki tylko ci co się pod Sesostrisem królem Egiptu lub pod papieżem Sykstusem urodzili - widzieć mogli". Aluzja to do faraona - fundatora "naszego" pomnika oraz nawiązanie do stawianych przez Fontanę w Rzymie obelisków za papieża Sykstusa. "Widziałem mianowicie - pisze dalej Niemcewicz - podniesienie obelisku z Luksozu blisko Tebów... sprowadzonego... Kapitan Le Bas (sic) od marynarki z miejsca aż do Paryża głaz ten sprowadził i urządził do przeniesienia go mechanizm cały. Sprowadzenie i postawienie go kosztowało, jak mówią, cztery miliony. Monument godny wielkiego, potężnego narodu. Już zgrzybiały, cztery godziny stałem na nogach, by wykonanie dzieła tego widzieć. Niech inni operacje mechaniczne dzieła tego opisują. Ja skreślę marzenia, dumania, jakie na mnie sprawił ten widok". Następnie mówi Niemcewicz, że jest na nim 1600 hieroglifów, które Champollion odczytał, dzięki czemu wiadomo, kto i kiedy go sprawił, a "działo się to nim lud Izraelski wyszedł z Egiptu... Krocie pokoleń całych już leży w piasku, on (obelisk) co patrzył na nie, co widział tyle odmian, zubożeń, zniszczeń na świecie, co widział Ptolomeuszów, Cyrusa, Kleopatę, Cezara, Augusta, który odwiedzali: Homer, Plato, Tales, Pitagoras, który o tysiące mil sprowadzony morzem, rzekami, dziś na koniec stanął na ziemi Egiptowi nieznanej, przebywszy tysiące mil. Ach! Jak to wszystko zatapia myśli w

dumaniach. Czegoż głaz ten nie widział, czego nam hieroglify te nie opowiadają..." Z kolei wraca pamiętnikarz do tonu reporterskiej relacji: "Cała rzecz przewidziana była zrzęcznie i udała się wybornie. Stanął więc głaz ten trzecztyśiącletni, póki go nowe przygody świata nie obalą lub nie przeniosą. Po skończonym podniesieniu obelisku niemniej godny i zachwycający był widok niezmiernego okiem oceanu ludzi zebranych na Placu samym de la Concorde, w Champs Elysées, w Tuileries... wokoło. Rzadko na podobny widok patrzeć się zdarzy. Ileż tam rozmaitych



G.B. Lambi - portret J. U. Niemcewicza - 1796 (fot. przesłana przez p. S. Fiela z Tiumentia, wiceprezesa polskiego stow. "Latarnik")

opinii, bo wszędzie polityka się miesza". Niektóre z nich, zasłyszane w tłumie Niemcewicz przytoczył. Otóż były oznaki dumy z tego faktu, ale były i sarkania, i złorzeczenia "przeciw dzisiejszej dynastii i temu, co się pod jej rządami dzieje" i przeciw pomnikowi, który "oby się obalił i w proch rozsypał". Inni zaś utyskiwali na "marnotrawstwo tak kosztownego przedsięwzięcia". Na koniec, gdy marynarze - bo to oni pod batutą inż. Lebasa dokonywali całej operacji - zamieścili trzykolorową chorągiewkę "były oklaski, lecz słabe", niewielkie też odezwały się oklaski, gdy król się pokazał, kłaniając się ludowi. Wreszcie cały ten tłum "jak nieme bałwany morskie posuwając się powoli ruszył w rozmaitych kierunkach, a

ja patrząc na nie - pomyślałem sobie z Luksozem - tak Niemcewicz poufale nazwał obelisk - za więcej jak wiek nie zostanie nic z tego, co dziś tak pełne życia".

Mamy więc zapis świadka, rozczulonego, starego człowieka, nie pozbawionego jednak swych walorów. Nie dziwi wrażliwość i refleksja, poety w końcu - autora Powrotu posła i Śpiewów historycznych oraz człowieka czynu i sługi spraw publicznych, któremu dane było wiele widzieć i przeżyć. Jako poseł na Sejm Wielki był czynny w obozie reform i uczestniczył w redagowaniu Ustawy rządowej 3 Maja uchwalonej. Brał udział w Insurekcji. Pod Maciejowicami, jako adiutant Kościuszki wzięty do niewoli, następnie wraz z Naczelnikiem uwolniony, pojechał z nim do Ameryki. Od roku 1807 był czynny w Kraju, m.in. w Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. W latach 1830/31 był członkiem Władz Powstania Listopadowego. Na emigracji w Paryżu związany - jak zresztą od młodości - z Czartoryskimi, cieszył się autorytetem i szacunkiem z racji zasług i wieku, a także dość rozległych znajomości.

W pewnym momencie swej relacji, Niemcewicz, gdy czuje natłok refleksji i historycznych obrazów, ubolewa: "czemuż skrzepta myśl moja już tych wrażeń nie jest zdolna przedsiębrać"; lecz ufa, iż "nie omieszkają tego młodzi geniusze". Wydaje się, iż wiemy, o kim myślał. U Mickiewicza jednak ani "mru-mru" o stawianiu obelisku, a Słowackiego nie było w Paryżu. Odbywał właśnie swą bajroniczną podróż do Hellady-Grecji opromienionej blaskiem niedawnego uzyskania niepodległości oraz na Wschód. Właśnie w tych dniach - gdy w Paryżu stawiano obelisk - był w Aleksandrii, gdzie składał wizytę Muhamedowi, szedł się Nilem do Kairu, skąd odbył wycieczkę do Piramid. Później była wspaniała podróż statkiem, ze szkicownikiem w rękę, w górę Nilu a dalej przez pustynię pielgrzymka do Ziemi Świętej.

Warto będzie kiedyś tę podróż-pielgrzymkę i jej owoce poetyckie tu opisać. Jedynie Chopin, który w swej korespondencji wykazał niemały literacko-reporterski talent, w jednym z listów do rodziny w Warszawie nawiasem napomymka Le Bas'a (tak oni pisali to nazwisko) jako "tego, co obelisk postawił na nogi". Niemcewicz sam napisał Ode na podniesienie obelisku.. i wydał ją jako dwuskładowy druk ulotny, w Paryżu, w

Drukarni Maulde i Renou przy ul. Bailleul 9, w 1837 r. Pierwszą stronę ozdobił drzeworytniczym konterfektem Napoleona, tym samym, który trzy lata wcześniej pojawił się w kolofonie XI-tej książki *Pana Tadeusza*. Drucek był sprzedawany za 10 sous z przeznaczeniem na dochód Wydziału Historycznego emigracyjnego Towarzystwa Literackiego w Paryżu. Drucek ten jak i sam utwór już dawno zapomniany, nie zalecający się zresztą najwyższym lotem Muzy zestarzałego poety, gdzie chwilami słyhać dobrze znane rymy ze Słowackiego, to znów zaskakują nas dalekie reminiscencje z *Wielkiej Improwizacji* - to jednak dziś wart jest przypomnienia jako swoisty literacki dokument. Jest on poetycką parafrazą myśli, które rodziły się pod wrażeniem widowiska stawiania pomnika, które też zaraz potem zapisał w swym dzienniku. Przypatrzmy się bliżej tej *Odzie*. Cały utwór jest w formie apostrofy. Autor wciąż zwraca się do obelisku:

"Świadku wieków niepomyślnych, głazie tajemniczy.

Naznaczon karby dawno nieznanymi.
Któż lata twojej dawności policzy!
Stałeś przed Tobów bramami setnemi,
Gdzie się olbrzymie piramidy wznoszą,
Gdzie wody Nilu żyzne niwy rosą.
Dziś już przez morza dalekie spławiony
Ozdabiasz brzegi Sekwany.

Dzielną prawicą ogromne twe brzemie
Wzniósłszy ku Niebu, spuściła na ziemię."

Lecz nie tyle techniczne rozwiązania problemu dalekiego transportu i ustawiania kolosa - co sam obelisk wywarł na pocie i słudze spraw publicznych wrażenie, obudził w nim refleksję historiozoficzną. Dotknął tu autor problemu przemijania, które jest losem jednostek i dziejów całej ludzkości oraz trwania, którego symbolem, oczywistym znakiem ma być właśnie ten obelisk, "świadek wieków niepomyślnych", "glaz tajemniczy", glaz "wiekami tyłu złamany", trwały nośnik historii, ale zarazem tajemniczy glaz niedocieczonego wątku dziejów.

"Gdyś ty stał nieporuszony,
Wieki przed tobą pasmem przechodziły,
Wodze pysznymi obciążone plony,
Ludy co jedne nikły, drugie się wznosiły,
Widział cię Mojżesz, gdy nieznanym cudem
Z całego Izraela ludem
Rozdarłszy morza bałwany
Na dwie przeźroczyste ściany
Już suchą nogą, (bo tak chciał Przedwieczny)
Przeszedł bezpieczny."

Był więc ten obelisk świadkiem dziejów biblijnych i egipskich. Dziejów całego starożytnego świata, czasów Aleksandra, Cezara, był świadkiem jego upadku a z kolei - inwazji "dzikich Arabów". Przed oczyma czytelnika przesuwają się

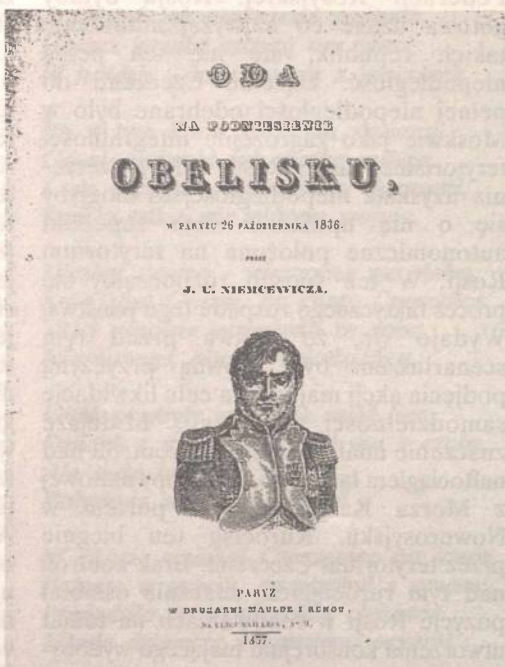
obrazy przemijających epok aż przychodzi do czasów niedawnych i pocie współczesnych, "których chwałę występki skazyły... ohydnych zbrodniarzy". Czas to już nie tak świetne jak dawne. Potoczna optyka dziejów zawsze skłonna jest do apologii i pochwały czasów dawniejszych.

"Tobie wspominać świata losy poruczyły
Wiek nasz, którego chwałę występki skazyły.
Niejeden jeszcze łzy rzewne ociera,
patrzac na miejsce kędy glaz się twój opiera!"
Mamy tu wyraziste i pełne odrazy aluzje do krwawych egzekucji dokonywanych przy pomocy gilotyny przez rewolucję w tym samym miejscu. Dalsze zaś strofy pełne są niechęci do Napoleona, "co mieczem dobił się korony", któremu próżność i żądza własnej chwały przeszkodziły w realizacji pokładanych w nim nadziei oraz spełnienia misji dziejowej, której celem było:

"Nowy świata porządek zaprowadzić
Utwierdzić wolność, poskromić swawole
I polepszyć ludów dole."

Dalej jeszcze surowiej sądzi Niemcewicz Napoleona, za zawód wobec wiernych mu Polaków:

"Tak! w twojej było to mocy
Gdyś niezliczone hufce zawiódł do północy,
Nieszczęsną Polskę, lud jej wojowniczy
Co się tyle przyczynił do twoich zdobyczy,
Co zwykł wraz z tobą tyle bojów zwodzić,
Znękaną Polskę podnieść, oswobodzić.
Lecz upojony ciągłym powodzeniem,
Sądząc się wyższym nad ludzi stworzeniem,
padłeś, i nas w upadku, o smutna żalobo!
Wciągnąłeś w przepaść za sobą. -
Jak ów straszny Meteor w pośród nocnych
cieni
Wzniósł się, rozjaśnił i zgasł w
przestrzeni."



Teraz maluje poeta zalany tłumem plac wokół obelisku i zauważa:

"Cóż są w tej ciżbie przed tobą
Te męże okryte żałobą
Smutnej wybladłej twarzy,
Wśród łez męstwo w oczach ich się żarzy.
Ach są to smutne ofiary
Mściwej poczwary."

Owa "mściwa poczwara" to, rzecz jasna, car. I z tą chwilą utwór uderza w ton płaczu nad nieszczęsnym losem Polski "wprzód świetnej" i losem walecznych, dzielnych Polaków - teraz "szlachetnych w nędzy" wygnańców lub cierpiących torturę zesłania. Teraz Oda przeradza się w Tren nad losem Ojczyzny i narodu. Można znieść ten obraz martyrologii. Przywykliśmy do niego. Lecz gdy z uczuciem gorzkiego zawodu pisze Niemcewicz o braku "nagrody" za poświęcenie nasze, walkę w obronie wolności, gdy o obecny los Polski wini obojętność świata - budzi to głębsze zastanowienie. Można tu oczywiście odczytać doświadczenia Niemcewicza - ściśle związanego z Hotelem Lambert i mającego liczne okazje rozmawiać z wieloma osobistościami ówczesnego świata europejskiej dyplomacji, których Polska i jej los nie interesowały, były obojętne. Cały zresztą utwór, wers po wersie można by opatrywać glossami, pod poetyckie obrazy podkładać realia, komentować, polemizować nawet ze starym poetą, lecz to zostawmy.

Na koniec w bezsilnej rozpaczce uderza znów poeta w ton modlitwy o cud:

"Ty jeden, Boże, krzywd ludzkich mścicielu
Coś tyle cudów uczynił w Izraelu,
Wyciągnij, Panie, dzielną twą prawicę
Oswobodź Polskę, nędzną niewolnicę.
Czekł dźwignął kamień, wyryte w nim dziwy
Ty Boże! podnieś naród nieszczęśliwy."
Modlitwa ta jednak jest bez nadziei. Zło świata znękało już Boską cierpliwość i "Przedwieczny dzień gotuje ostateczny".

Utwór kończy się wizją katastrofy świata. A "gdy wieków przeznaczonych wysnuje się wątek", wówczas i twardy, granitowy obelisk - świadka dziejów "przywalą świata ruiny". Warto jeszcze na moment wrócić do owego polskiego tematu w kreślonym przez poetę powszechnodziejowym wątku. Mimo całej prawdy o wielkości polskich dziejów, o naszym bohaterstwie, waleczności, poświęceniu, irytować może zarazem ów brak samokrytycyzmu i poczucia realności świata; owo swoiste zadufanie lub wieczne rachuby na drugich lub - wiara w cud. Od czasu, gdy Niemcewicz napisał swą *Ode*, wielokrotnie samo się jeszcze powtórzyło. Za mało pochylały się nad Norwidem i czyż w doświadczeniu brak siły do przemiany?

Mieczysław ROKOSZ

CZECZENIA: WOJNA DAWIDA Z GOLIATEM

Kiedy w noc sylwestrową z 31 grudnia 1991 r. na 1 stycznia 1992 r. prezydent Rosji składał życzenia swoim rodakom na antenie telewizji "Ostankino", był przekonany, że wojskowa interwencja w Czeczenii jest już zakończona.

Nie omieszczał nawet podzielić się tą radosną informacją z rosyjskimi telewizorami. Nie po raz pierwszy podczas tego konfliktu prezydent Rosji wykazał małą orientację w sytuacji. Wtedy nie przypuszczał chyba w najczarniejszych snach, że zapowiadana na kilka godzin interwencja przekształci się w beznadziejną, krwawą wojnę, która pochłonie tysiące ofiar i skompromituje wizerunek armii rosyjskiej.

Czy musiało do tego dojść?

Pytanie to dręczy rosyjskich analityków po dziś dzień. Niektórzy z nich twierdzą, że gdyby nie błędy popełnione przez Moskwę tuż po rozwiązaniu ZSRR, to Dżohar Dudajew nigdy nie nabrałby takiego znaczenia, które pozwoliło mu stworzyć siłę zbrojną zdolną do stawienia oporu samej Rosji. Te błędy to - wedle wspomnianych analityków - oddanie całych magazynów broni po armii sowieckiej w Czeczenii ludziom Dudajewa oraz tolerowanie przez trzy lata praktycznej samodzielności republiki. Kiedy Moskwa zdecydowała się na rozwiązanie wojskowe, było już za późno. Dudajew zbyt urosł w siłę i był przygotowany na odparcie uderzenia. Teza ta jest o tyle prawdziwa, że faktycznie Czeczenia była krajem niezależnym od Moskwy od 1991 r. W marcu 1992 r. parlament czeczeński przyjął konstytucję stanowiącą niepodległą Republikę Czeczenii. Pod przywództwem wybranego w 1991 r. na stanowisko prezydenta Dżohara Dudajewa, Czeczenia odmówiła podpisania umowy o stowarzyszeniu z Federacją Rosyjską i wprowadziła zamiast cyrylicy alfabet łaciński. Było to jednoznaczne wyzwanie rzucone Moskwie, a mimo to nie uczyniła ona nic, by przywrócić stan poprzedni. Rosja była w tym czasie zajęta budowaniem własnej państwowości oraz walką wewnętrzną, która zakończyła się w październiku 1993 r. "rozstrzelaniem" przez wojsko Rady Najwyższej, która chciała doprowadzić do obalenia Jelcyna. Nikt nie miał czasu myśleć o Czeczenii. Nieudolne próby uregulowania sytuacji podejmowane przez wiceprezydenta Aleksandra Ruckoja zakończyły się fiaskiem. Oczywiście zasadniczym problemem jest kwestia niepodległości Czeczenii. Rosja przyznała niepodległość, ale tylko dawnym republikom związkowym, takim jak Gruzja, Azerbejdżan czy Armenia. Inaczej rzecz się miała z republikami



Chamil Bassaiew podczas konferencji prasowej

autonomicznymi wchodzącymi w skład Federacji Rosyjskiej. Rosja byłaby gotowa uznać co najwyżej autonomię takich republik, ale nie ich pełną niepodległość. Dążenie Czeczenii do pełnej niepodległości odebrane było w Moskwie jako zagrożenie integralności terytorialnej samej Rosji. Gdyby Czeczenia uzyskała niepodległość, to mogłyby się o nią upomnieć inne republiki autonomiczne położone na terytorium Rosji. W ten sposób rozpocząłby się proces faktycznego rozpadu tego państwa. Wydaje się, że obawa przed tym scenariuszem była główną przyczyną podjęcia akcji mającej na celu likwidację samodzielności Czeczenii. Mniejsze znaczenie miało odzyskanie kontroli nad naftociągami łączącym złoża ropy naftowej z Morza Kaspijskiego z portem w Noworosijsku. Rurociąg ten biegnie przez terytorium Czeczenii. Brak kontroli nad tym rurociągiem znacznie osłabiał pozycję Rosji w rokowaniach na temat utworzenia konsorcjum mającego wydobywać wielkie złoża ropy na Morzu Kaspijskim. Moskwa była poważnie zaniepokojona pojawieniem się w tym regionie koncernów amerykańskich, brytyjskich i tureckich.

Wszystko to sprawiło, że interwencja zbrojna w Republice Czeczeńskiej była raczej nieuchronna. Nikt nie spodziewał się jednak, że zakończy się ona taką kompromitacją.

Blamaż rosyjskiej armii.

Minister obrony Rosji gen. Paweł Graczow przekonywał wszystkich, że wystarczy mu batalion żołnierzy, by zająć Grozny w ciągu kilku godzin. Zadufany w sobie, niekompetentny i arogancki wysłał na pewną śmierć setki młodych żołnierzy. Atak na Grozny przeprowadzony 1 stycznia 1995 r. zakończył się rzezią 131. Brygady

Zmechanizowanej. Wojska Dudajewa zniszczyły aż 150 pojazdów pancernych i zabiły prawie 1000 żołnierzy. Rozmiary klęski były ogromne, ale jeszcze większy był wstyd. Oto bowiem jedna z najpotężniejszych armii świata otrzymuje lekcję od małego kraju, liczącego raptem niecały milion ludności. Najbardziej zadziwiające w tym wszystkim jest to, że dowództwo rosyjskie nie wyciągnęło prawie żadnych wniosków z nauczki, jakiej udzielił Rosjanom Dudajew. Prasa rosyjska przez ostatnie dwa lata pełna jest superkrytycznych artykułów na temat stanu armii, ale generałowie są nieugięci. Jak napisał jeden z publicystów, generalicja nadal wyznaje doktrynę wojenną, której nauczano w Akademii im. Frunzego, mimo że sytuacja uległa już zasadniczej zmianie. O ile w Afganistanie mechanizm wojenny funkcjonował w miarę sprawnie, w Czeczenii ujawniła się głęboka niemoc i kryzys moralny armii. Wielu generałów rosyjskich w ogóle odmówiło walki, liczne też były dezercje. Dopiero okrucieństwo wojny zdeterminowało niektóre jednostki do podjęcia prawdziwej walki. Często jednak w ślad za oddziałami polowymi przychodziły jednostki OMON-u i SFECNAZ-u, które dokonywały masakr ludności cywilnej (największa w miejscowości Samaszk). Nie podlega kwestii, że armia rosyjska została w Czeczenii skompromitowana. Bez względu na to, jak wojna ta się zakończy, jeśli Rosja chce nadal uchodzić za potęgę wojskową, musi zreformować armię. Muszą tego jednak dokonać ludzie zupełnie innego typu niż osławiony Paweł Graczow.

Węzeł gordyjski.

Oficjalnie w Czeczenii mamy od kilku tygodni zawieszenie broni. Było ono możliwe tylko z dwóch powodów:

śmierci Dżohara Dudajewa i wyborów w Rosji. Dudajew jako główny rozmówca był dla Moskwy nie do zaakceptowania. Z jego nazwiskiem związane były bowiem wszystkie wydarzenia, które doprowadziły do wojny i upokorzenia wojska rosyjskiego. Druga przyczyna, która doprowadziła do rozejmu jest też prozaiczna - po prostu wojna w Czeczenii jest wśród Rosjan szalenie niepopularna. Ponieważ zaś coś takiego jak opinia publiczna już w Rosji istnieje, ma to duży wpływ na zachowanie polityków, zwłaszcza w obliczu wyborów.

Granice ustępstw obu stron zostały jasno zarysowane. Rosja może zgodzić się tylko na szeroką autonomię Czeczenii, taką samą jaką posiada Tatarstan. Nie

godzi się natomiast na pełną niepodległość. Czeczeni z nowym przywódcą Jandarbijewem twardo stoją przy postulacie pełnej niepodległości. Wiedzą jednocześnie, że wojny z Rosją nie wygrają. Czy w tym wąsko zakreślonym polu można znaleźć kompromis? Być może, obawiam się jednak, że kryzys czeczeński wchodzi w nową niebezpieczną fazę - eskalacji konfliktu wewnętrznego. Wojna z Rosją przytłumiła walkę wewnętrzną różnych grup politycznych w Czeczenii. Jest prawie pewne, że wycofanie większości wojsk rosyjskich z republiki otwiera na nowo groźbę wojny domowej. Zresztą ona właściwie toczyła się w latach 1992-1994. Dudajew, o czym często zapominamy, nie był bynajmniej

uosobieniem cnót demokratycznych. Za jego rządów uciekło z Czeczenii 250 tys. Rosjan i 150 tys. Ingusów i Czeczenów. Większość znaczących rodów czeczeńskich opowiedziała się przeciwko Dudajewowi. Czy dzisiaj Czeczeni będą zdolni do jedności? Mają za sobą krwawe doświadczenia. Nie mogą liczyć na żadną polityczną pomoc Zachodu, nie mogą wygrać wojny. Mogą jednak, postępując mądrze, uzyskać taki status, który przybliży ich do niepodległości. Należy więc sądzić, że to właśnie teraz czeka ich najtrudniejszy egzamin. Egzamin z bohaterstwa zdali na piątkę, teraz przejdą egzamin politycznej dojrzałości.

Jan ENGELGARD

"GOŚĆ CZECZEŃCA"

W starej, patriotycznej książce, z biblioteki moich rodziców, znalazłam wiersz Konstantego Gaszyńskiego (1809-1866) - "Gość Czeczeńca".

Gaszyński urodził się pod Warszawą, zmarł w Aix en Provence. We Francji znalazł się po Powstaniu Listopadowym. "Sprawa" Czeczenii była w owym czasie bardzo wśród Polaków popularna, gdyż czeczeńskiemu przywódcy Szamilowi udawało się wielokrotnie zwyciężać Rosjan i założyć w końcu niepodległe państwo trwające przez ponad dwadzieścia lat (1834-1859), mimo stałego naporu wojsk carskich. Kilkuset Polakom, zesłańcom (po Powstaniu) udało się uciec do Szamila, gdzie zostali bardzo dobrze przyjęci. Szamil docenił ich doświadczenie wojskowe i powierzył im ważne funkcje w swej armii. Część Polaków stanowiła nawet przyboczną gwardię czeczeńskiego wodza.

Od 1848 r. stłumienie czeczeńskiej niepodległości staje się sprawą honoru korony carskiej. Wojna przybiera na sile i Rosjanom udaje się odciąć oddziały Szamila w górach, gdzie dziesiątkuje je głód. Czeczeńcom pozostaje zaledwie 400 ludzi, wśród których są też Polacy. Szamil poddaje się w 1859 r. i niepodległa Czeczenia przestaje istnieć. Prawnuczka Szamila żyje obecnie w Wilnie i zna dobrze język polski. Nie wiem, jakie były jej losy i skąd wzięła się na Litwie. Czytałam jednak jej list publikowany w Tygodniku Powszechnym, gdzie podawała wiele szczegółów z biografii jej sławnego dziada.

Liliana SONIK

GOŚĆ CZECZEŃCA

*Kiedy car świat podesłał pod stopy,
Gdy król każdy tam czołga i kłęk -
Jest lud dziki z daleka Europy,
Co się carskiej potęgi nie lęk.*

*Co rok w Gruzji car wojska swe traci,
A Gruzijczyk mu niesie podarek,
Haracz strzałą zatrutą mu płaci,
W holdzie - kule posyła z janczarek.*

*Bo w tym kraju zakrytym skalami,
Góral, wolność jak matkę miłuje,
I nie wierząc w stosunki z dworami,
Szablą tylko, nie piórem wojuje.*

*Niezbyt dawno - wieczorną raz dobą,
Śród skal Gruzji, do chaty Czeczeńca
Trzej synowie przywiedli ze sobą
Nieznane, obcego młodzieńca.*

*Gość przybyły wybladłe miał lice,
Smutek z dumą wyglądał mu z czoła,
Ale duże błękitne źrenice
Połyskały słodyczą anioła!*

*W chacie siedział Czeczeniec na ławie,
Patrząc w gościa, co przybył z synami,
Poglądało w przychodnia ciekawie
Młode dziewczę z czarnymi oczami.*

*I gospodarz przemówił do niego:
"Cudzoziemcze, przybyły z daleka,
Bądź pozdrowion u progu mojego,
Pod mym dachem gościnność cię czeka.*

*Wolny góral, choć zdala od świata,
Mieszka w chacie jak orzeł na skale,
Lecz przychodnia przyjmuje jak brata,
Bo gościnność szanują górale.*

*Ja ci konia i strzelbę dam moją,
Starszy syn doda prochu i kuli,
Młodszy z życiem cię naszym oswoją,
A ma córka cię piosnką rozculi.*

*Jakikolwiek cię zamiar przywodzi,
Jakikolwiek twój naród i wiara,
Bratem moim kto w progi me wchodzi,
Choćby nawet służalcem był cara".*

*Ogień wybiegł na lice młodzieńca,
Oczy duszy zabłyśły obrazem,*

*I ściskając prawicę Czeczeńca
Odpowiedział mu takim wyrazem:*

*"Synem jestem krainy dalekiej,
Inny ród mój, obyczaj i wiara,
Lecz nas serca złączyły na wieki
Bom i ja przysięgł zemstę na cara.*

*Car rujnuje mych ojców świątynie,
Krwí i łzom mej Ojczyzny uraga,
Memi braćmi zaludnia pustynie,
Lub w kopalniach do taczek zaprzaga.*

*Lecz co sroższą dziś żalost w nas nieci,
Na co wolna oburza się dusza -
Matkom naszym wydiera ich dzieci,
I na katów się zmieniać przymusza.*

*I mnie ukaz oprawcy wyrzekli,
Gwałtem w mundur moskiewski ubrali,
Tysiąc mil tu w kajdanach przywlekli
I Czeczeńców zabijać kazali.*

*Lecz uszedłem z pod straży carowi!
Polak jestem, mą rozpacz wam głoszę,
I czek wolny - wolnemu ludowi
Moje ramię w ofierze przynoszę.*

*Przyjmijcie dzięki za waszą uczynność,
Los wygnańca ocenić umiecie,
Oby taką znaleźli gościnność
Bracia moi - tułacz po świecie".*

*Odtąd Polak był bratem górali -
Z nimi trudy podzielał rolnicze,
Razem w górach gromili Moskali,
Razem w chatę znosili zdobycze.*

*Słynne z wdzięków i głosów Gruzjanki,
Co dzień Polak ich piosnką się bawił,
Lecz nie wybrał w ich gronie kochanki,
Bo kochankę w ojczyźnie zostawił.*

*Pięknie delja czeczeńska utkana,
Piękne pióro mu splywa z kołpaka,
Lecz obcego nie przywdział turbana,
Bo strój obcy pohańbia Polaka.*

K. GASZYŃSKI

CZECZENIA: DAWID Z GOLIATEM

Kilka lat temu wiceminister obrony w rządzie Jana Olszewskiego - Radek Sikorski promował idee samowystarczalności obronnej Polski wobec potężnego sąsiada ze Wschodu, jego pomysły były przyjmowane z dużą dozą rezerwy i niedowierzania.

Historia rosyjskiej agresji na Czeczenię w grudniu 1994 r. i trwający już półtora roku konflikt pokazują, że przy determinacji i poczuciu słuszności sprawy, nawet nieduży kraj jest w stanie skutecznie zniechęcić potężnego agresora. Wiadomo, że Czeczeńcy nie mogą liczyć na zwycięstwo militarne. Wybór taktyki ciągłego nękania przeciwnika i determinacja bojowników czeczeńskich w obronie niepodległości spowodowały jednak u Rosjan chęć zakończenia konfliktu i spory wewnątrz kierownictwa polityczno-wojskowego w Moskwie. Armia rosyjska poniosła dotkliwe straty w ludziach i sprzęcie, obniżyło się jej morale, a generalicja odczuwa obecną kampanię wojenną jako kolejne po Afganistanie upokorzenie swojej armii.

Straty rosyjskie podawane oficjalnie wynoszą około 3 tys. żołnierzy. Jest to liczba procentowo większa niż podczas interwencji w Afganistanie, gdzie w ciągu 10 lat rosyjskiej obecności zginęło

12 tys. żołnierzy. Niezależni dziennikarze oceniają jednak liczbę zabitych Rosjan w ciągu ostatnich miesięcy znacznie wyżej, także rosyjscy wojskowi pozostający w opozycji do Jelcyna uważają, że oficjalne dane są mocno zaniżone. Wg gen. Lebidzia liczba zabitych i zaginionych żołnierzy rosyjskich może wynosić od 6 do 7 tys. Przed wprowadzeniem ostatniego zawieszenia broni i planu pokojowego Jelcyna, nastąpiła wyraźna zmiana w taktyce czeczeńskiej. Chodziło o zadawanie jak największych strat wojskom interwencyjnym. Plany działań są wyraźnie wzorowane na taktyce stosowanej przez "mudżahedinów" w Afganistanie. Tak było np. z zasadzką na tylną straż 245. pułku piechoty w miejscowości Jarasz Mardy, gdzie z kolumny liczącej 199 ludzi po trzygodzinnej walce z Czeczenami ocalało 8 żołnierzy.

Wykorzystanie najnowszej techniki daje także sukcesy Rosjanom. Tak było ze zlokalizowaniem miejsca pobytu czeczeńskiego przywódcy Dżochara Dudajewa, którego zlokalizowano dzięki wykryciu miejsca nadawania jego satelitarnego telefonu. Wysłana natychmiast rakietą okazała się skuteczna, a Dudajew zginął. Nawet jednak tak spektakularny sukces Rosjan nie odebrał Czeczenom woli

walki. Prowadzenie wojny w Czeczenii okazuje się też dla nękanej kryzysem ekonomicznym Moskwy bardzo kosztowne. Czas wyborów prezydenckich otworzył szansę na pokój, a doświadczony tą wojną Jelcyn wydaje się gotów przyjąć każde rozwiązanie pozwalające wyjść Rosji z konfliktu z honorem. Cały świat obiegły niedawno zdjęcia bijącego w stół pięścią przed prezydentem Jelcynem nowego czeczeńskiego przywódcy Jandarbijewa. W walce o wolność mały naród czeczeński, przyrównywany do Dawida, nie obawia się rosyjskiego Goliata, przed którym tak często ustępują zachodnie demokracje. Czeczeńska lekcja powinna także przynieść pożytek Polsce, przed którą tak wolno uchylają się drzwi Paktu Północnoatlantyckiego. Nadeptanie na łapę "niedźwiedzia" może co prawda go rozdrażnić, ale także skutecznie unieruchomić. Zachód tracący wiarę we własne wartości, choć wyposażony w najnowszą technikę, wydaje się bardziej bezbrony wobec Moskwy niż słabo uzbrojeni Czeczeńcy.

Bohumil PROHAZKA

POLSKA SOLIDARNOŚĆ Z CZECZENAMI

Od samego początku konfliktu w Czeczenii, sympatia większości społeczeństwa polskiego stanęła po stronie zaatakowanych obrońców niepodległości tej dalekiej republiki.

Złożyło się na to szereg przyczyn - od tradycyjnego poparcia słabszego w konflikcie z silniejszym, poprzez zrozumienie dla idei niepodległości, której głównym przeciwnikiem jest znana i nad Wisłą Rosja, tradycje historyczne czy wreszcie chęć spłacenia długu zaciąganego wobec innych narodów w okresie ponurej nocy stanu wojennego i prześladowań "Solidarności". Główne objawy sympatii Polaków dla Czeczenów wyrażają się w pomocy humanitarnej, słanej przez wcale nie bogatszy naród w Europie oraz w rozmaitych inicjatywach poparcia politycznego. Te ostatnie nie dotyczą oczywiście oficjalnych władz, ale oddolnych pomysłów w rodzaju uruchomienia radia czeczeńskiego w Krakowie (inicjatywa storpedowana przez oficjalne czynniki), manifestacji pod rosyjskimi placówkami dyplomatycznymi, "bliźniaczeniem" Groznego i Krakowa czy utworzeniem w podwawelskim grodzie organizacji w rodzaju Akademickiego Stowarzyszenia na Rzecz Wolnej Czeczenii i Czeczeńskiego Ośrodka Informacyjnego. Najbardziej wymienną manifestacją polskiej

solidarności z narodem czeczeńskim pozostaje jednak pomoc humanitarna. Zdarza się, że trafia ona wyłącznie do sąsiednich republik, skąd ma być przekazywana dalej, ale już poza kontrolą organizacji wysyłającej konwoj. Bardzo często organizatorzy narażani są na różnego typu szykany ze strony Rosjan. Pierwszy konwój z Polski został zorganizowany zaledwie półtora miesiąca po rosyjskim ataku na Grozny. Inicjatywa powstała na początku stycznia 1995 r., a więc zaledwie kilka dni po agresji. Powstał wówczas w Krakowie Zespół Koordynujący Pomoc dla Czeczenii, w skład którego weszli radni miasta, Stowarzyszenie na Rzecz Wolnej Czeczenii. Dużą część darów zebrało poznańskie radio "S". Pomoc została przekazana szpitalowi w Nazranii, mieście będącym stolicą sąsiedniej Inguszetii. W tym samym czasie, niejako konkurencyjną akcję podjęła Polska Akcja Humanitarna Janiny Ochojskiej. Przy tym transporcie doszło do przepychanek z rosyjskim MSZ i grózb pogorszenia polsko-rosyjskich stosunków. Dary trafiły do samej Czeczenii, ale był to niestety pierwszy i ostatni transport Akcji Humanitarnej do tego kraju. Następne miesiące przyniosły kilka akcji "Caritasu". Z apelem o pomoc humanitarną wystąpił

m.in. Prymas Polski Józef Kardynał Glemp, a w styczniu 1995 r. doszło do zbiórki środków i darów w kościołach całego kraju. Konwoje darów dla Czeczenii organizuje także Fundacja Dzieła Odbudowy Miłości - D.O.M. kierowana przez Zdzisława Bieleckiego. Powstała w Krakowie Inicjatywa Humanitarna zorganizowała dwa transporty - pierwszy przy współudziale Fundacji im. Brata Alberta ks. T. Zaleskiego, drugi dzięki pomocy francuskiej organizacji "Equilibre". Inicjatywy te są tylko częścią szerokiego poparcia polskiego społeczeństwa dla sprawy Czeczenów. Warto wspomnieć, że organizacja konwoju to nie tylko ofiarność ludzi, pokonanie trudności transportowych, ale przede wszystkim ciągłe utarczki z rosyjską administracją, która stara się blokować dostęp do samych Czeczenów. Wiele organizacji humanitarnych w Polsce wręcz współzawodniczy w organizowaniu tej pomocy. Przypomnijmy, że chodzi tu o inicjatywy najrozmaitszych środowisk - od "Caritasu" po anarchistów. Tak szeroka platforma pomocy, nawet przy istnieniu swoistej konkurencji, świadczy jednak najlepiej o zakresie i rozmiarach polskiej sympatii dla dzielnego i dalekiego narodu kaukaskiego.

Bohdan USOWICZ

LUWR - MUZEUM SIEDMIU OBLICZY

Z BIBLIĄ W RĘKU... ARCHEOLOGIA BIBLIJNA NA BLISKIM WSCHODZIE

Poniższa prezentacja zbiorów archeologii biblijnej w Muzeum Luwru ma na celu zapoznać Czytelników "Głosu" z zabytkami Bliskiego Wschodu pozostającymi w relacji z tekstami Starego i Nowego Testamentu, stąd po raz pierwszy proponuję mini-przewodnik po trzech departamentach archeologii śródziemnomorskiej w Luwrze z Biblią w ręku...

Zabytki z Bliskiego Wschodu w badaniach archeologii biblijnej stanowią część priorytetową, gdyż tam właśnie powstała Biblia, jednocześnie będąca świętą księgą i oryginalnym dokumentem historycznym, relacjonującym początki naszej cywilizacji. Dalsza relacja obejmuje historię i kulturę starożytnego Egiptu, oraz krąg cywilizacji grecko-rzymskiej w epoce Nowego Testamentu.

Z Biblią w ręku udajemy się więc do części Richelieu, gdzie na parterze mieści się kolekcja "Les Antiquités Orientales". Proponowana analiza tej kolekcji zawiera charakterystykę najbardziej reprezentatywnych zabytków oraz adekwatne referencje z Pisma św. (księga, rozdział, werset). W celu uproszczonej orientacji zachowuję numerację oraz oryginalny kierunek zwiedzania, z zastrzeżeniem, że realizowany projekt Wielkiego Luwru może nieco zmienić układ kolekcji orientalnej w części Sully (parter). Podaję także numer inwentaryzacyjny każdego zabytku.

Kolekcja "Mezopotamia"

Sala 1a: "Stela Sępów" (N° AO 16109) z ok. 2450 r. p.n. Chr. przedstawia z jednej strony zwycięskiego króla Eannatuma, który uwięził swoich wrogów w sieci (por. Ks. Habakuka I, 14-17), z drugiej zaś samego króla i jego armię udających się do boju z zapuszczonymi włosami (czego aluzję odnajdujemy w Ks. Sędziów 5, 2). Eannatum podbił miasta-państwa jak Uruk, Ur czy Mari, stąd "Stela Sępów" stanowi cenne źródło archeologiczne.

Sala 2: "Stela zwycięstwa Naram-Sina, króla Akkadu" (N° SB4) nazwanego w inskrypcji "bogiem Akkadu". Akkad, miasto nad rzeką Eufrat wspomniane w Ks. Rodzaju 10, 10.

Gablota N° 3: III dynastia z Ur: "Odważnik z symbolem Wschodzącego Słońca" (N° AO 22187) o wadze pół miny (249 g) ze świątyni boga-księcia Sina, opiekuna miasta Ur. Terach: ojciec Patriarchy Abrahama, który żył w Ur, prawdopodobnie czcił to bóstwo (por. Ks. Rodzaju 11, 27-28 i Ks. Jozuego 24, 2).

Sala 3: Pałac w Mari (model-rekonstrukcja archeologiczna) dowodzi

wspaniałości tego królestwa, którego archiwum zawierało ponad 20 000 glinianych tablic. Należy zwrócić uwagę na tarasy na dachach domów, jakie budowano w czasach biblijnych na terenie Mezopotamii.

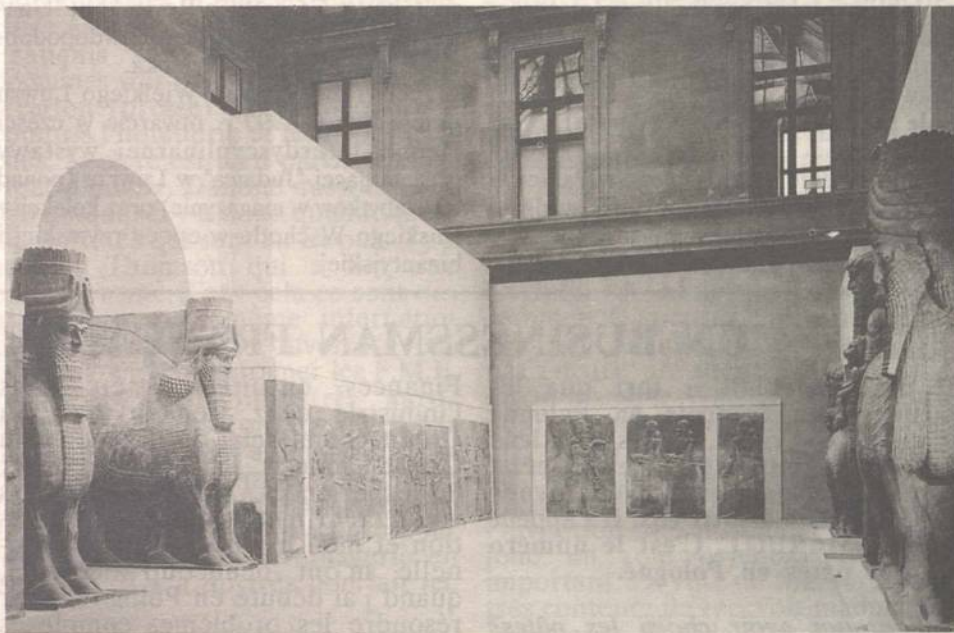
"Kodeks Hammurabiego", króla Babilonu w XVIII w. p.n. Chr. (N° SB8), odnoszący się do prawa talionu, według wielu badaczy inspirujący Prawo Mojżeszowe; które jednak było mniej surowe. Król Hammurabi stoi przed bóstwem-słońcem, Szamaszem (górną część diorytowej steli).

"Kudurru Meliszipak", kamień graniczny (N° SB 22) przedstawia bóstwa opiekuńcze i ich astralne symbole: księżyc - Sin, gwiazda - Isztar oraz słońce - Szamasz (por. Ks. Powtórzonego Prawa

"Skrzydlate byki o ludzkich głowach" (AO 19857-61). Jedna z inskrypcji głosi, że Sargon II "zdobył Samarię i cały dwór Omriego" (por. Druga Księga Królów 17, 5-6). Rozpostarte skrzydła są wspomniane w Księdze Izajasza 8, 7-8). "Sargon II i Dyplomacja" (N° AO 19873-4) relief ukazujący króla w otoczeniu wasali z podbitych i wyzyskiwanych krain, (por. Ks. Izajasza 20, 1), "Transport Cedrów z Libanu" (N° 19889-91) do budowy pałacu króla Sargona II w Asyrii (por. Ks. I Królewska 5, 8-9).

Sala 6: Mezopotamia - Północna Syria
Gablota N° 1/Arslam tash VIII w. p.n. Chr.

"Kość słoniowa", jej użytkowanie przy wyrobie ówczesnych luksusowych mebli



19, 14), zwrócić uwagę na tzw. marru (w trzeciej linii) będący symbolem Marduka (Marodacha), patrona - bóstwa Babilonu (por. Ks. Jeremiasza 50, 2).

Gablota N° 5: Babilonia w I tys. p.n. Chr.

"Kalendarz Astrologiczny" (AO 6448) z podziałem na 12 znaków zodiaku (gr. krąg zwierząt). Astrologia i magia odgrywały dużą rolę w życiu Babilończyków (por. Ks. Ezechiela 21, 26).

"Esagila" - tabliczka gliniana (N° AO 6555) z tekstem w piśmie klinowym, stanowi starożytną kopię podającą wymiary świątyni Marduka (Esagila i Zigguratu (E-temen-an-ki), mierzącego 91 m szerokości każdego boku i 90 m wysokości, będącego prototypem biblijnej wieży Babel (por. Ks. Rodzaju II, 1-9).

Sala 4: "Dziedziniec Pałacu w Chorsabadzie" wybudowanego w czasach króla Asyrii, Sargona II (VIII w. p.n. Chr.). Dekoracje przedstawiają (patrz. foto.):

przywołuje słowa Proroka Amosa (por. Ks. Amosa 6, 4). W sali C w części Sully odnajdujemy w gablocie N° 8 kość słoniową z zapisanym imieniem Hazaela, króla Damaszku (wspomnianego w I Księdze Królewskiej 19, 15).

Gablota N° 2/Epoka neo-assyryjska IX-VII w. p.n. Chr.

"Roczniki Sennacheriba" (N° AO 7747), fragment opowiadający o kampanii Assyryjczyków przeciwko Merodach-baladanowi, królowi Babilonii (por. Ks. Izajasza 39, 1 oraz II Ks. Królewska 20, 12).

"Pryzma F" - walec pokryty pismem klinowym (N° AO 19939). Tekst opowiada o wyprawach wojennych króla Asyrii, Asurbanipala, odpowiedzialnego za masowe przesiedlenia podbitych ludów. Pozostawił po sobie olbrzymią bibliotekę tekstów klinowych (22 tys. tabliczek). W Biblii wspomina go Ks. Ezdrasza 4, 10.

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

Dalsza część kolekcji orientalnej znajduje się w części Sully na parterze (obecnie częściowo zreorganizowanej).

Sala 10: Iran

"Ołtarz Ofiarny z brązu" (N° SB 185) ozdobiony węzami, symbolami wód i bóstw, z otworami na odpływ krwi ofiarnej. Wąż był symbolem płodności. "Sit-Shamsi" (N° SB 2743) brązowy model miejsca ofiarnego na wzór ołtarzy w Kanaanie; obok dwóch kapłanów widoczne są baseny, stele i kadzie ofiarne (por. Ks. II Księga Królewska 23, 8-10, II Ks. Kronik 14, 2-4, a także Ks. Izajasza 17, 8; 27, 9).

Sala D: Kraje Lewantu

"Stela Meszy" (AO 5066) pochodząca z IX w. p.n. Chr. przedstawia moabicką wersję wydarzeń z II Ks. Król. 3, 4-5 i 18-27. Stanowi jednocześnie najstarszy niebiblijny tekst zawierający tetragram Imienia Bożego, w alfabecie hebrajsko-fenickim (JHWH), por. 18 wiersz po prawej stronie.

Sale 11-16: Pałac w Suzie (Persja) z V w. p.n. Chr.

"Kapitol z drzewa cedrowego w Pałacu w Suzie" (N° AODI), który widział prawdopodobnie Nehemiasz (por. Ks. Nehemiasza 1, 1; 2, 1 i Ks. Estery 1, 2);

"Łucznicz" króla Persji, Dariusza, którego wspomina grecki historyk, Herodot (N° AOD 488). Historyk pisze, że "Łucznicz" króla Dariusza... byli mistrzami w jeździe konnej, łucznictwie i odwadze" (por. Dzieje Herodota).

Gablota: Ceramika i biżuteria znaleziona w Suzie.

Warto odnotować naczynia z elektum, stopu złota i srebra (por. Ks. Estery 2/3, 8 i 5, 1-2, także Ks. Ezechiela 8, 2).

Sale E-I: Palmyra, Sydon i Kartagina "Triada Baala-Szamin" (N° AO19801). Baal, określany jako "pan niebios" jest przedstawiony obok dwóch bóstw: księżycy i słońca (por. Ks. II Królewska 17, 16).

"Mithraeum z Sydonu", sanktuarium boga Mitry wywodzącego się z Persji, narodziny owego bóstwa-słońca czczono 25 grudnia, w okresie zimowego przesilenia. Kult Mitry rozpowszechnił się także w Cesarstwie Rzymskim; "Una" (N° AO 5991) zawierająca prawdopodobnie prochy ofiary z dziecka.

Trzecia faza projektu Wielkiego Luwru przewiduje w 1997 r. otwarcie w części Denon interdyscyplinarnej wystawy prezentującej "Judaica" w Luwrze (ponad 200 zabytków w magazynie) oraz kolekcji z Bliskiego Wschodu w epoce rzymskiej i bizantyjskiej.

Poniżej zamieszczam charakterystykę niektórych zabytków z kolekcji "Starożytna Palestyna":

"Pieczęć Shebnayahou" (N° AO 6216). Napis głosi: "Shebnayahou, służący Uziah prawdopodobnie wysokiego urzędnika."

"Głowa Księżniczki z Dynastii Heroda" (N° AO 1206) odnaleziona w Samarii. "Inskrypcje" (N° 20147) zakazująca nie-Żydom pod karą śmierci wstępu do Świątyni w Jerozolimie (por. Dzieje Apostolskie 21, 27-29, oraz List św. Pawła do Efezjan 2, 14).

(N° AO 1310) Inskrypcja z Siloam relacjonująca budowę wodociągu Hezekiasza, w końcu VIII w. p.n. Chr., który zaopatrywał miasto Jerozolimę w wodę (por. II Ks. Królewska 20, 20 oraz II Ks. Kronik 32, 30).

"Naczynie" (AO 20147), które zawierało jeden z tekstów Pisma św., odkrytego w grotach koło Qumran nad Morzem Martwym (1951 r.).

"Cegła" (N° AO 1211), napis "LXF" oznacza "Legionis Decimae Fretensis", dziesiąty legion armii rzymskiej, który okupował Jerozolimę po zburzeniu jej Świątyni w 70 r. po Chr. przez Tytusa.

Dariusz DŁUGOSZ

UN BUSINESSMAN FRANÇAIS EN POLOGNE

Il nous semblait à tort que les businessmen français en Pologne étaient aussi rares que les Martiens sur Terre. Pourtant il en existe et ils sont très dynamiques. Nous avons rencontré l'un d'entre eux. Il s'appelle Michel MARBOT. C'est le numéro un des pâtes en Pologne.

- Pourquoi avoir choisi les pâtes? Pourquoi être venu en Pologne?

- J'adore les pâtes! Peut-être parce que je suis né en Italie. Et puis je croyais, à tort, que les pâtes, c'était facile à faire. Je cherchais un produit contenant peu de matières premières, vu les conditions économiques difficiles en Pologne en 1990. J'ai choisi ce pays parce que j'ai une épouse polonaise et, quand les événements se sont produits en 1988 et 1989, j'ai tout de suite cru que la Pologne allait très vite changer. Mais à l'époque, il était très difficile de convaincre les gens les plus hauts placés que les changements étaient définitifs.

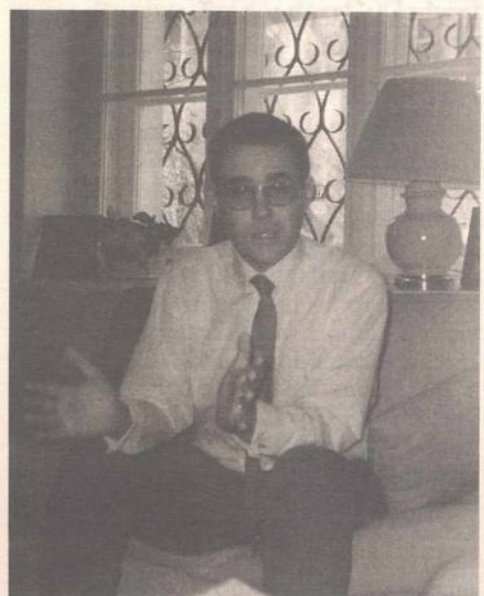
- Que faisiez-vous en France auparavant? Quelle est votre formation?

- J'ai fait l'INSEAD à Fontainebleau et, avant, Sciences Po à Paris, histoire et droit à la Sorbonne. Dans ma vie professionnelle, j'ai d'abord été fonctionnaire au ministère des

Finances, ensuite j'ai été dans l'industrie chez Renault puis au Crédit commercial de France et au Crédit Lyonnais. J'ai voulu accélérer les expériences. Mais j'ai toujours voulu créer mon affaire. Ma formation et mon expérience professionnelle m'ont beaucoup aidé ici, quand j'ai débuté en Pologne, pour résoudre les problèmes complexes comme les bonnes relations avec les milieux politiques. Au début, c'était très difficile de convaincre les gens. Il fallait aller voir le plus de monde possible. Il fallait connaître les gens de différents milieux, aussi bien ici qu'en France.

- Vous avez acheté une entreprise ici en Pologne?

- Oui. À Malbork, j'ai racheté une entreprise qui existait déjà. Cette entreprise avait à l'époque presque 30 ans. L'équipement était très vétuste, ce qui était évidemment à la fois un handicap et un avantage: un handicap parce qu'il fallait tout remplacer mais, quand on remplace tout, on peut atteindre une meilleure productivité. L'autre avantage étant aussi que ce n'était pas une entreprise trop chère pour moi. Je n'avais pas beaucoup de moyens et les grosses entreprises alimentaires polonaises étaient à l'époque hors de prix.



L'Etat les évaluait à la valeur de l'actif immobilisé, c'est-à-dire des bâtiments et des machines, même si elles étaient complètement vétustes et ne pouvaient pas servir dans une économie concurrentielle. Au début, j'ai compensé la vétusté de l'usine par l'éclat de l'emballage du produit. Grâce à cela, j'ai occupé le marché et dégagé les fonds nécessaires à la modernisation des lignes de production.

- Vous a-t-on aidé?

- Oui, j'ai pu créer un contact de confiance en France et en Pologne. A l'époque, on faisait beaucoup avec très peu, mais très peu paraissait beaucoup, parce que les gens disaient: "C'est la Pologne, c'est un projet très risqué"; mais en France, à l'époque, commencer un projet industriel d'une telle envergure avec un million de dollars - c'est la somme que je cherchais - en fait ce n'était rien du tout. Il fallait peut-être avoir vingt ou trente fois plus pour pouvoir faire la même chose. C'était un moment où la France commençait un peu à douter d'elle-même, un moment où peu de gens avaient le discernement de dire: "Dans le fond, ce n'est pas grand chose de miser sur un projet comme celui-ci, on va voir ce que ça va donner, on va gagner une expérience dans un marché nouveau de quarante millions d'habitants". Pour tous les gens qui m'ont aidé, et envers qui je suis très reconnaissant, ça a aussi été une expérience. J'ai été aidé par le Crédit Lyonnais, par son département Investissements qui a considéré que le projet était suffisamment ciblé pour représenter un bon rapport risque/rendement.

- Que faites-vous en dehors des pâtes?

Nous avons une forte action de sponsoring, pour la société, pour la Pologne qui nous accueillait. Nos actions sont dirigées dans plusieurs domaines. Nous avons d'abord créé une association qui regroupe 45 châteaux situés autour de la Baltique. Le siège est à Malbork, la ville où j'ai investi, parce que c'est là que se trouve le plus grand château. Le secrétariat est tenu par notre entreprise. Le directeur du musée de Malbork est le vice-président de l'association. Chaque année, en été, nous organisons un camp auquel participent deux jeunes de chaque pays de la Baltique, et auquel pourraient également participer des jeunes de France. Cela fait un groupe d'une vingtaine de personnes qui restaure un château en Lettonie. De plus, l'association a fait un livre d'une centaine de pages intitulé "Les châteaux de la Baltique", avec deux ou trois pages comportant une courte histoire et des photos sur chaque château. Il s'agit de créer un intérêt autour de cette région de la Baltique. Par ailleurs, nous sponsorisons les tournées en Europe d'un chœur de jeunes filles de Malbork. Elles sont parties chanter à Nancy, à Sainte-Clothilde à Paris, en Allemagne, en Italie à Milan, à Zurich, à Vienne. Et puis nous avons un restaurant à Cracovie qui s'appelle *Léonard's*. Nous voulons y faire évoluer la cuisine polonaise dans un

sens plus international grâce à notre chef français et à notre chef polonais. *Léonard's* dispose de trois établissements: un café-brasserie, une taverne et un restaurant de classe dans des caves du XIV^e siècle. Il se trouve sur le Rynek en face de la tour du Ratusz. Cette année, le guide American Express l'a présenté comme le meilleur restaurant de Cracovie.

- Les Français ne semblent pas briller par leur présence en Pologne. Quel est votre point de vue sur ce sujet?

- Il y a eu beaucoup de choses intéressantes qui ont été faites. Au début, ce furent surtout des individualités comme, par exemple, Jacques de Chalendar, le président de la Fondation France-Pologne. Seulement le problème avec les Français, c'est que les pionniers sont très individualistes et puis les autres sont très grégaires. Aujourd'hui, les Français sont forts dans deux domaines très importants: la communication (presse) et l'alimentaire y compris l'hôtellerie et les hypermarchés. Leclerc est bien parti. Auchan vient d'ouvrir. Danone aussi est très dynamique. Il y a donc quand même des sociétés qui sont là. Et puis il y a surtout Thomson qui a fait une énorme usine. Tout cela ce sont des grands groupes, même internationaux. Maintenant, l'ouverture des supermarchés va entraîner les P.M.E. françaises de l'industrie agro-alimentaire qui seront appelées par les hypermarchés à s'installer ici pour produire des produits de type français, par exemple des fromages. Il y a un énorme travail à faire pour les Français dans la fromagerie en Pologne. Il y a du très bon lait ici.

- Et par rapport au "rouleau compresseur" allemand?

- On ne peut pas parler du rouleau compresseur allemand. Ça ne veut pas dire grand chose. Le gros du bataillon allemand, ce sont beaucoup de Polonais qui sont allés en Allemagne, il y a quelques années, et sont revenus. Ils ont créé des entreprises et des joint-ventures avec leurs familles. Il y a de fortes attaches familiales. Ce dont on a souffert en France, c'est que l'émigration polonaise y est assez ancienne et que ses liens se sont un peu distendus. C'est dommage, parce qu'il y avait dans la Polonia en France une base énorme pour faire beaucoup de choses en Pologne. Ce qui me surprend aujourd'hui beaucoup, c'est le nombre de demandes de travail qu'on reçoit de France. C'est quelque chose d'impressionnant. Alors, ce que je dis à ces gens-là, c'est: "Venez en Pologne, créez votre entreprise, un magasin, une

boutique." A Varsovie, le temps des pionniers est peut-être terminé, mais en province il y a encore tout à faire. La province polonaise n'a pas beaucoup bougé depuis dix ans. Vous avez des villes comme Malbork par exemple où, à part nous, il n'y a rien. Mais nous, c'est la très grosse industrie pour Malbork. Il y a de la place pour tout le monde. Il faut venir, il faut y penser beaucoup. Il y a des régions très agréables en Pologne. Il y a beaucoup de choses à faire dans le tourisme par exemple. C'est un pays où les opportunités sont encore immenses. La démographie est dynamique, le marché continue à s'enrichir, donc les besoins vont croissants.

- On dit que vous avez appelé votre entreprise "Danuta" à cause de madame Walesa?

- Non, c'est une légende. Le nom de Danuta, c'est un nom que j'ai choisi parce qu'il était beau et facile à prononcer dans toutes les langues; et puis je le trouvais typique de la femme polonaise. Mais il y a un autre hasard extraordinaire: l'héroïne de Malbork, c'est Danusia. Vous voyez que Danuta est un prénom fameux. Il y a aussi des gens qui ont dit que je l'ai appelé à cause de l'héroïne de Malbork. Lorsque j'ai commencé à penser à mon projet en été 1988, monsieur Walesa n'était pas encore président. En 1991, j'ai invité madame Walesa à l'ouverture pour couper le cordon étant donné que c'était la première privatisation en Pologne. J'ai aussi invité le Premier ministre. Il est certain que l'invitation de madame Walesa a joué un rôle psychologique très important. La ville de Malbork était très contente de recevoir madame la Présidente. Tout le monde se disait: "On va faire de ça un exemple." Tout le monde en était conscient, aussi bien les Français qui voulaient aider le projet que les Polonais étant donné que c'était la première privatisation.

- Quelle est la position de votre entreprise? Quels sont vos projets de développement?

- Nous sommes déjà les premiers en Pologne avec 30% du marché. Je viens d'acheter une usine à Wrocław avec un moulin. On va donc encore améliorer notre position; et cela nous permet de faire notre propre farine avec du blé que je fais venir du Canada. C'est le meilleur et, comme ça, je suis sûr de ma matière première. J'exporte déjà en Suède, en République tchèque et en Russie où j'envisage également la création d'une usine.

*Propos recueillis par
Teresa et Richard ZIENKIEWICZ
Photo: Christian Zienkiewicz*



CZY SĄ JESZCZE CUDA W LOURDES?

O imprezie z corocznej pielgrzymki do Lourdes poprosiliśmy zamieszkałego w Holandii kawalera maltańskiego Jacka Mycielskiego, członka zarządu Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, delegata na kraj Beneluxu. Oto co nam napisał.

Po górach dolinach rozlega się głos... Ave, ave, ave Maryja!

Przy każdym Ave ręce ze świeczkami podnoszą się ku górze. Jest zmierzch. Istne morze świateł w procesji przed kościołem w Lourdes. Nie kończące się korowody wózków inwalidzkich i łóżek na kółkach, pchanych i ciągniętych przez opiekunów w czarnych mundurach (panowie) lub płaszczach (panie), z krzyżem maltańskim.

Jest nas tu wiele tysięcy, członków i sympatyków Zakonu z całego świata. Oprócz maltańczyków, liczni pielgrzymi, którzy się przyglądają lub idą wzdłuż pochodu ze śpiewem i światłami. Przypominają mi się fotografie z wizyt papieskich w różnych krajach. Echa z tłumu pozwalają zgadywać: o, tam są Hiszpanie, tu Włosi, tu Polacy. Są też Czesi, Ukraińcy i wielu innych z Europy postkomunistycznej, a wymieniam ich tylko dlatego, bo do obecności gremialnej np. Amerykanów jesteśmy przyzwyczajeni od lat, natomiast liczna obecność "od Wschodu" zaskakuje. I cieszy - choć to dopiero początek.

Dochodzimy wolno do placu przed statuą Matki Boskiej w Koronie. Przez głośniki słychać kolejno modlitwy wielojęzyczne, śpiew chóru, organy. W chwilach ciszy tu i ówdzie jakiś jęk czy krzyk chorego. To już mój jedenasty pobyt w Lourdes, a o jakiejś rutynie nie ma mowy. Zawsze przeżycie, zawsze nowe doświadczenie, zawsze nowe znaki zapytania. Rzucam okiem na naszych podopiecznych. Jednym z nich jest Marek M. Spadł kiedyś na budowie z rusztowania i złamał kręgosłup. Paraliż dolnej części ciała - dla młodego człowieka, męża żonie i ojca dzieciom, oznacza to tragedię, bunt, depresję, i więcej... W takim stanie wzięliśmy go do Lourdes (1990 r.) w rok po wypadku. Nie było to łatwe. Już pierwszego dnia Marek, ponury i agresywny, domagał się natychmiastowego powrotu - *to wszystko nie ma sensu!* Płakał. Po kilku dniach jakoś się uspokoił. Przy pożegnaniu był wzruszony i prosił, aby go następnym razem też wziąć. Udało się. Teraz Marek jeździ z nami co roku i pomaga nam. Mieszka w Polsce. Jest prezesem lokalnego oddziału związku inwalidów, organizatorem centrum z salą do treningów, komputerem, przyjmuje m.in. od nas przesyłki używanych wózków

inwalidzkich, które następnie pod jego okiem są adaptowane, kompletowane i rozdzielane potrzebującym. W Lourdes już jest starym wygą. Udziela wyjaśnień nowicjuszom, (panie: Honorata W. i Halina S. z kraju znalazły się wśród naszych "pacjentów" za jego pośrednictwem i z pomocą jego siostry), filmuje, śmieje się. Do Belgii przyjeżdża samochodem specjalnie przystosowanym do obsługi ręcznej, samodzielnie. Na korytarzu szpitalnym często widzimy wesołą parę: sparaliżowany Marek w wózku pchany przez niewidomą Annick. *W prawo! Lewo! Stop!* Annick mieszka w Belgii. Gra świetnie na akordeonie, umie rozmawiać z chorymi (takie ważne!), zna polski, francuski, holenderski. Pomimo swojego kalectwa - wszyscy jesteśmy tego zdania - Annick jest naszą najlepszą towarzyszką do pomocy i kontaktu z ciężko chorymi, szczególnie młodzieżą. Wśród grupy opiekującej się młodymi inwalidami jest też 27-letni Maciek. To już piąty raz. Przyjechał z drugiej strony świata, specjalnie na pielgrzymkę. Ciepło mi na sercu, że jesteś z nami, synu. Myśl biegnie dalej do przyjaciół, którzy mimo swoich zawodowych i rodzinnych obowiązków, znajdują czas i pieniądze na pracę maltańską. W Beneluxie mamy 12 członków polskiego Związku. Klęczy na ziemi opierając się o wózki naszych chorych. Przyjemnie się podeprzeć: jest godzina dziesiąta wieczór. Nogi bolą. Dla większości maltańczyków dzień zaczął się o 5. lub 6. rano. Dlaczego tak wcześnie? Dużo jest do zrobienia. Od wczesnych godzin rannych zaczyna się ruch w naszych salach szpitalnych. Ablucje, ubierania, karmienia, zabiegi lekarskie, zainstalowanie w wózkach do wyjazdu na Msze święte, sprzątanie. Noc i wieczór też są pełne ruchu: dla tych co nie mają służby nocnej przy chorych, to okazja do spotkań organizacyjnych albo do wytchnienia w gronie przyjaciół. Lourdes w opisanym scenariuszu to najlepszy katalizator przyjaźni. Czy byliście państwo na jakimś ślubie czy coctajlu, na którym są też obecni "lourdowcy"? Zwróćcie uwagę: gdy się tylko spostrzegą, idą ku sobie, ściskają się, śmieją... Tak, tak. Ale wróćmy do procesji. Widzę łzy i powagę na twarzach naszych podopiecznych. Spokój. Nastrój - jak by to powiedzieć - ulgi, szczęścia? Czy są cuda w Lourdes... Widziałem jedną siostrę zakonną (wstąpiła do zakonu po cudownym uzdrowieniu), która chętnie opowiada swój przypadek. Nie byłem na spotkaniu z nią, ale z tego co mi opowiedziano, był to jeden z przypadków spektakularnego uzdrowienia sparaliżowa-



nej młodej osoby, nieprzytomnej przez dwa (?) lata, w agonii. Działo się to już dawno: oceniam wiek siostry na 60 lat. Cud. Ale jakoś nas to nie dziwi ani nie intryguje. Każdy dzień w Lourdes daje nam wystarczającą porcję mocnych przeżyć. Gdzieś w myślach kołaczę mi się usłyszane zdanie: "Jeśli nasze życie to ułamek sekundy, to do czego służy cud przedłużający je o dodatkowy ułamek? Jeśli natomiast coś się zmieni w naszym sercu, coś się naprawi w naszej duszy - to na skalę wieczności".

To, co tu staram się przelać na papier, to tylko skromna próbka tego, co przeżywamy, co widzimy. Powrót do domu jest jakby zmianą planety. Na planecie dnia codziennego takich obrazów nie ujrzymy. Media? Pamiętam, nieskorych do łatwego entuzjazmu Holendrów witających gorąco Papieża w Maastricht (byłem, widziałem na własne oczy). Gdzieś w Amsterdamie (?) natomiast szła ulicą antypapieska demonstracja punków. Ogoleni na głacę, tatuaże na odsłoniętych brzuchach, kolczyki w uszach, ubranie - coś z kłoszarda, coś z clowna, coś z neonazi. Szli po ulicy - widziałem w telewizji(!) - trzeszcząc jakimiś kołatkami, waląc kijami po lampach ulicznych i słupach. - *Jak wy przyjmujecie Papieża w Holandii? To straszne! Widziałam w dzienniku* - telefonuje mi smutno moja siostra z Paryża. Tak. Telewizja. Punków było około trzystu. Nas na Mszy św. papieskiej - dziesiątki tysięcy.

Procesja dobiega końca. Jeszcze ostatnie śpiewy, błogosławieństwo. Jest ciemna noc, rozchodzimy się do swoich szpitali i hoteli. Lourdes właściwie to tylko szpitale (a raczej pensjonaty przystosowane dla inwalidów), hotele, no i sklepy z pamiątkami (o których guście można dyskutować). Po drodze jest dziwnie cicho. Ludzie mają łzy w oczach lub uśmiechają się, ale nie ma gwaru zazwyczaj towarzyszącemu takiemu ludzkiemu zbiorowisku. Cisza i jakaś radość. Niektórzy już zgasił świeczki,



inni niosą je zapalone. Z daleka wygląda to jak robaczki świętojańskie, które od Groty odlatują we wszystkie strony świata...

Pielgrzymka Zakonu Maltańskiego do Lourdes odbywa się corocznie w pierwszych dniach maja i trwa 5 dni. Od czasu niepodległości, z Warszawy wyrusza coraz liczniejsza grupa maltańska z prezydentem polskiego związku, Władysławem hr. Tarnowskim, w tym roku - już z dziewięcioma osobami niepełnosprawnymi. Wielu przedstawicieli Polonii znaleźć można w pielgrzymkach związków zagranicznych. Autor artykułu bierze regularnie udział w pielgrzymce Związku Belgijskiego, który gościnnie użycza kilku miejsc dla polskich chorych. Wszystkie koszty opłacane są przez członków Zakonu, od chorych natomiast pobiera się ofiarę (tylko wtedy, jeśli ich na nią stać). Tegoroczny skład pielgrzymki belgijskiej: 80 chorych (w tym 5 Polaków), 200 opiekunów (funkcję *infirmière en chef* sprawuje polska dama maltańska, Izabela Czetwertyńska du Bois d'Aische). Wśród tegorocznych



Scena z pielgrzymki do Lourdes - 1996 r. Sala młodzieży.

opiekunów - nestor Polonii, Stanisław hr. Grocholski, któremu tą drogą pragnę podziękować za nieoceniony wkład dobrej rady, dyplomacji i honoru, jakże cennych w każdych pielgrzymkowych

przygodach. A przede wszystkim gorąco dziękuję naszym konfratom Belgom. *Bóg sam wybrał czas...*

Jacek MYCIELSKI

"ELEMENTARZ DLA RODZICÓW" (4)

"... Co robić, żeby mając dzieci, być równocześnie wypoczętym? Jak nie trzeba, a jak można w danej sytuacji postępować? Dzieci! Czy da się z nimi dojść do ładu?"

Dzień dobry! Oczekiwaliśmy ciebie od dawna! Dałeś trochę w kość tym kopaniem w brzuchu.

Twoje przyjście na świat nie odbyło się bez emocji i bólu, ale to nie! Twoje odmalowane łóżeczko już czeka (i przestało śmierdzieć świeżą farbą!). Czekają też stół z różnymi wygodami dla mamy, aby cię przewijać i pudrować ci pupkę.

Stół do przewijania to bardzo istotna sprawa. Ma być wygodny dla mamy, odpowiednio wysoki (żeby się nie schylać), oświetlony, bezpieczny dla dzidziusia (żeby się nie sturlał) itp. Na nim dosyć miejsca na przeróżne przybory, pieluchy, pomady, pudry... Przepraszam za te wszystkie "p", ale jeszcze tylko dwa przepisy:

- przewijanie powinno stać się przyjemnością dla przewijającego,
- a po przewinięciu proszę pocałować potomka w piętę!

Jest więc dzidzius! I oczywiście płacze. To jego prawo. Sprawdźmy jednak, czy mu się przypadkiem "krzywda nie dzieje". A mianowicie:

* Czy dostał jeść i pić zgodnie z planem? Czy miał przy jedzeniu spokój i skupienie? Czy pozwolili mu beknąć jak przystało?

* Czy "kierowniczka baru mlecznego" nie jest przemęczona? Sprawa pokarmu i samopoczucia matki przenosi się automatycznie na malucha. Ważne!

* Czy ma sucho w pieluchach? Tatusiu! Tutaj apel do ciebie! Zastąp szefową przy przewijaniu. Zwłaszcza na początku, zwłaszcza w nocy. Zobaczysz też, że w miarę przewijania, dzidzius przestanie być dla ciebie lepki, obrzydliwy i śmierdzący.

Lepki? Aha, drobiazg: gdy wracasz z biura albo z garażu, umyj ręce. Z wirusów, z bakterii, z płynu hamulcowego... Chcesz włożyć dziecieniu paluch do buzi (aby np. ucieszyć się, że mu zęby rosną) - niech ten paluch będzie czysty.

* Czy nie ubrali go za ciepło? Tak się jakoś składa, że mamy na ogół tendencję ubierania niemowlaka dwa razy cieplej



niż "człowieka". U państwa Ojdzieckich, pani domu biega po mieszkaniu w przewiewnym fartuchu i narzeka na "ciężkie powietrze". A dziecię? Ubrali je w grube rajstopy, dwa sweterki, nawet o czapeczce nie zapomnieli! Czerwone i spocone patrzy w sufit z osłoniętego przed najmniejszym powiewem wódeczka,... jak ze studni.

(c.d.n.)

J. M.

KOŁO LITERACKO-HISTORYCZNE W BRUKSELI

29 czerwca - o godz. 15.00 odbywa się wizyta wystawy "Aethiopia, Peuples d'Ethiopie" w Musée de l'Afrique Centrale, Leuvensesteenweg 13 w Tervueren.

Wystawa: prahistoria, chrześcijaństwo

(kościół wykute w skałach, ukryte w wysokich górach) etnografia, plemiona, rekonstrukcja wsi i zwyczajów, historia kraju, znanego już od V wieku przed Chrystusem.

Wstęp: grupy 130 fr przewodnik 1500 fr

w dni powszednie 2000 fr w czasie weekendu.

14 września - ks. Pielorz przedstawi nam powiązanie Toison d'Or z Polską poprzez sławny w Polsce obraz Matki Boskiej Kodeńskiej.

Z. MROZOWSKA



SCENARIUSZ APOKALIPSY

Okolo dwadzieścia lat temu, furorę robiła książka Amalryka pt. "Czy Związek Sowiecki doczeka 1984 roku?" Tytuł książki nawiązywał do znanej powieści Orwell'a pt. "Rok 1984", ale zawartość jej była chłodną analizą sytuacji gospodarczej, społecznej, politycznej i narodowościowej Kraju Rad, analizą, która nie rokowała dotrwania do wymienionej w tytule daty.

Jak już wiemy, Amalryk niewiele się pomylił, a właściwie nie pomylił się wcale, zważywszy, że proces upadku rozkładał się na lata.

Książkę Amalryka czytano trochę jak powieść fantastyczną. Jakby wierzone, że ZSRR jest jedynym tworem na świecie, który nie podlega prawom cyklu: powstanie - wzrost - upadek. Toteż, kiedy to nastąpiło w roku 1991, fakt ten zaskoczył wszystkich na świecie, nie wyłączając sowietologów. Rozpad imperium sowieckiego obudził długo i krwawo tłumione uczucia narodowe mieszkańców nierosyjskich republik, które jedna po drugiej ogłaszały niepodległość. Wywołał także reakcje Rosjan, którym niegdyś droga była idea wojen "narodowo-wyzwoleńczych", ale nie na własnym podwórku. Zaczęli więc stosować różne naciski, aby sprowadzić zwolnowione republiki do W.N.P. A kiedy naciski nie pomagały, posyłano wojska, jak do Czeczenii, gdzie wojna neokolonialna - chodzi o pola naftowe - toczy się już od roku.

Zachód niepomny karty ONZ o prawach narodów do samostanowienia o sobie, dokumentu końcowego z Helsinek i pary innych szumnych deklaracji, ogłosił, że Czeczenia jest wewnętrzną sprawą Rosji. Tymczasem, może się ona okazać naszą

sprawą, kiedy Czeczeńcy uznając współwinę Europy za toczącą się w ich kraju wojnę, spełnią groźbę ataków terrorystycznych na Brukselę, Paryż, Londyn. Nie jest to jedyny powód do niepokoju. Pod koniec ubiegłego roku *La Libre Belgique* zamieściła korespondencję z Moskwy. Mowa w niej o "Doktrynie Bezpieczeństwa Narodowego" opracowanej w Instytucie do Spraw Obronności Kraju. Tekst dokumentu został opublikowany w dzienniku "Sewodnia".

Autorzy jego wychodzą z założenia, że upadek ZSRR jest owocem spisku uknutego przez USA, Izrael i Japonię, i żeby ratować kraj i przywrócić mu siłę, proponują szereg posunięć. A więc przede wszystkim należy przerwać reformy, zerwać z F.M.I. (Międzynarodowy Fundusz Walutowy) i międzynarodową finansierą i wprowadzić na 15 do 25 lat ścisły protekcyjizm w wymianie handlowej z Zachodem. Rosja musi również znaleźć nowych sojuszników. Np. wśród krajów arabskich, jak Irak czy Algeria i niearabskich jak Iran. Może im dostarczyć technologię nuklearną do celów wojskowych. Oczywiście, w Algierii musiałby zwyciężyć fundamentalizm islamski. Gdyby zaś Pakt Północnoatlantycki przyjął do swego grona kraje Europy Środkowej, Rosja powinna rozmieścić taktyczną broń atomową na granicy z Norwegią, na Białorusi, na Krymie i w Gruzji. Na wypadek przystąpienia do NATO krajów bałtyckich, należy te kraje wcielić do Rosji siłą. Tu należy zadać sobie pytanie, czy autorzy "doktryny strategicznej" wierzą, że Federacja Rosyjska i jej armia są w stanie stawić czoła NATO, skoro wojna

z Czeczeńcami nie została wygrana dotychczas?

W dalszym planie przewiduje się aneksję Ukrainy wschodniej, Krymu, Abchazji i Kazachstanu. Mołdawia zaś, Ukraina zachodnia i kraje bałtyckie zostaną sfinlandyzowane. Tyle dokument. Można by uznać, że jest on posunięciem propagandowym skierowanym do społeczeństwa rosyjskiego, zbiedniałego i upokorzonego utratą pozycji mocarstwa. Albo niezręczną próbą zastraszenia Zachodu, gdyby nie pewne wydarzenia, o których informuje *"La Libre Belgique"*. Dnia 29 lutego br. Rosja podniosła cło na towary importowane z Europy o 20% bez przeprowadzenia konsultacji z Unią Europejską. Pogwałciła w ten sposób porozumienie handlowe między Rosją a Unią Europejską, które weszło w życie 1 lutego. Decyzja ta jeszcze bardziej utrudni wejście Rosji do Światowej Organizacji Handlu (OMC). Opinię taką wyraził w komunikacie wydanym w tej sprawie komisarz europejski do spraw stosunków zewnętrznych, p. Hans van den Broek.

6 marca ma złożyć wizytę w Moskwie minister spraw zagranicznych Iranu, Velayti, który odbywa właśnie podróż po krajach Azji Środkowej. Bawiąc w Duszambę, stolicy Tadżykistanu, oświadczył on w imieniu swego rządu, że powiększenie Paktu Północnoatlantyckiego "nie odpowiada interesom pokoju i stabilności w Europie i w Azji Środkowej". Ta manifestacja lojalności wobec Moskwy zbiegła się w czasie z wypowiedzią p. Szewardnadze, który proponuje, dla utrzymania pokoju w regionie Kaukazu, coś w rodzaju paktu między Rosją, Armenią, Azerbejdżanem, Gruzją, Iranem i Turcją. Szewardnadze zdaje się zapomniał, że Turcja jest już członkiem NATO.

Barbara KURTA



UNIA EUROPEJSKA W OBLICZU WIELKIEGO WYZWANIA

Zdecydowana większość rodaków w kraju opowiada się w sondażach opinii publicznej za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, jeszcze więcej za wejściem do NATO.

Wiadomo, działa - słabnący, ale nadal silny - mit Zachodu, dobrobytu, wysokich zarobków i ochrony socjalnej, dobrej organizacji, prawa, które jest na ogół przestrzegane i egzekwowane. A nade wszystko: poczucie przynależności do łącińskiej cywilizacji i chęć zagwarantowania sobie tego na przyszłość. Pozostający w mniejszości przeciwnicy włączenia kraju do obu organizacji ostrzegają jednak przed utratą suwerenności, popadnięciem z jednej zależności (od Sowietów) w drugą (od Zachodu, Amerykanów, Niemców), "rozmyciem" polskiej, katolickiej tożsamości w morzu nihilizmu, kosmopolityzmu, amoralności itp.

Obie strony tego sporu bez trudu znajdują przykłady potwierdzające ich aspiracje bądź obawy. Na rzeczywistość Unii składa się wiele często bardzo różniących się od siebie sytuacji, zmieniających się wraz z przekraczaniem granic nie tylko państw, ale nawet poszczególnych regionów. Wystarczyło

pojawienie się jednej choroby - Creutzfeldta-Jakoba, związanej przez niektórych ze spożyciem mięsa zwierząt zarażonych tzw. chorobą szalonych krów - aby Francuzi odmówili jedzenia wszelkiej wołowiny poza francuską, a Niemcy - wszelkiej poza niemiecką. W odwet, popularna prasa angielska wezwała do palenia flag niemieckich. Rząd brytyjski zablokował zaś codzienne funkcjonowanie Unii.

Organizacja przetrwała nie takie kryzysy. Ale stoi teraz przed dwoma historycznymi wyzwaniami: wprowadzeniem jednej, wspólnej waluty oraz przyjęciem 12 nowych członków, których większość - jak nigdy w historii - jeszcze długo będzie za nią daleko w tyle pod względem rozwoju gospodarczego, technologicznego i prawnego. Czy, jeśli Unia temu nie sprostą, Europa pozostanie stabilnym kontynentem, na którym stosunki między państwami opierają się na współpracy i solidarności? Na to i inne pytania będziemy się starali odpowiedzieć w comiesięcznych felietonach, inspirując się tym, co dzieje się w Brukseli i co ma bezpośredni lub choćby pośredni wpływ na Polskę.

Jacek SAFUTA

PROGRAM TV POLONIA

od 01.07. do 14.07.1996 r.

PROGRAM TV POLONIA

jest nadawany za pośrednictwem satelity
HOT BIRD 1/13 ST. E/ Częstotliwość
11.474 GHz, Polaryzacja pozioma H.
Fonia programu TV POLONIA jest
nadawana na podnośnych 6,60 MHz/
MONO, Preemfaza 50 US, Pasmo 200
KHZ/ 7,02/7,20 MHz/ Stereo, Wegner
Panda 1, Pasmo 130 KHZ/.

PONIEDZIAŁEK 01.07.96

KONSERWACJA do godz. 15.00

15.00 Panorama
15.20 Zaproszenie
15.40 Program dnia
15.45 Filmy z Niepokalanowa
16.15 "Mój Paryż" - reportaż J. Frączaka
16.45 Gość TV "Polonia"
17.00 Teleexpress
17.15 "Wakacyjna Ciuchcia" - dla dzieci
17.45 "Krzyżówka szczęścia" - teleturniej
18.15 "Chłopi" (12/13) - "Powroty" -
serial TVP, reż. J. Rybkowski
19.10 "Dziennik TV" - program satyryczny
J. Fedorowicza
19.20 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.05 "Godzina szczerości z B. Tuszyń-
skim" - program K. Turowskiego
21.00 Panorama
21.30 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE:
"Bariery" - film fab. prod. pol., reż. M.
Popławski
22.50 "Gwiazdy tamtych lat - M.
Zimińska - Sygietyńska" - film biograf.
23.20 "Gen. Wł. Sikorski" - film dok. Z.
Wawra
24.00 WSPOMNIENIA FESTIWALI
MUZYCZNYCH: Cieszyński Festiwal
Muzyki - "Viva il Canto '94"
0.30 Panorama

WTOREK 02.07.96

7.00 Panorama
7.10 Sport telegram
7.15 "Artysta czasu jesieni - J.
Szancencbach" - reportaż S. Szlachtyczy
7.30 "Arystokrata kwiatów" - film dok.
F. Trzeciaka
7.55 Zaproszenie (powt.)
8.15 "Auto - Moto - Klub"
8.30 Wiadomości
8.40 Program dnia
8.45 "Mój Paryż" - reportaż J. Frączaka
9.15 "Wakacyjna Ciuchcia" - dla dzieci
9.45 "Uczmy się polskiego" - lekcja 8:
"Wesołych Świąt"
10.15 "Chłopi" (12/13) - "Powroty" -
serial TVP, reż. J. Rybkowski
11.15 "Gwiazdy z tamtych lat: M.
Zimińska - Sygietyńska"
11.45 "Ptakolub" - magazyn dla miłośników
ptaków
12.00 "Gen. Wł. Sikorski" - film dok.
12.40 "Czy nas jeszcze pamiętasz?" -
program W. Pogranicznego
13.00 Wiadomości
13.15 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE:

"Bariery" - film fab. prod. pol., reż. M.
Popławski

14.30 WSPOMNIENIA FESTIWALI
MUZYCZNYCH: Cieszyński Festiwal
Muzyki - "Viva il Canto '96"
15.00 Panorama
15.20 "Czas dla Ciebie"
15.40 Program dnia
15.45 "Wojna na śmiech i życie" (1)
16.15 Historia
16.45 Gość TV "Polonia"
17.00 Teleexpress
17.15 "Banda Rudego Pajaka" (5) -
"Alarm w mieście" - serial dla młodych
widzów, reż. S. Jędryka
17.50 Muzyczna Jedynka
18.20 "Punkt widzenia (6/7) - serial TVP,
reż. J. Zaorski
19.20 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.05 "MdM..."
20.30 W naszym ogrodzie - "Grupa pod
Budą"
21.00 Panorama
21.30 "Niedzielne dzieci" - film obyczaj.
prod. pol., reż. A. Holland
22.25 Program na środę
22.30 "Przegląd publicystyczny"
23.30 Pejzaże wsi polskiej - Klechdy
polskie
23.55 "My ogniowe dzieci" - film dok.
0.35 Panorama

ŚRODA 03.07.96

7.00 Panorama
7.10 Sport telegram
7.15 "Wojna na śmiech i życie" (1)
7.45 "Pieprz i wanilia" - film podróż-
niczy (powt.)
8.30 Wiadomości
8.45 Historia
9.15 "Banda Rudego Pajaka" (5) -
"Alarm w mieście" - serial dla młodych
widzów, reż. S. Jędryka
9.50 "Krzyżówka szczęścia" - teleturniej
10.20 "Punkt widzenia" (6/7) - serial
TVP, reż. J. Zaorski
11.15 Przegląd publicystyczny
12.15 "W naszym ogrodzie" - "Grupa pod
Budą"
12.45 "W rajskim ogrodzie"
13.00 Wiadomości
13.10 Program dnia
13.15 "Niedzielne dzieci" - film obyczaj.
prod. pol., reż. A. Holland
14.10 "Król i Cesarzowa" - program
edukacyjny
14.30 "MdM - program publicystyczny -
rozyrkowy
15.00 Panorama
15.20 "Mistrzowie"
15.40 Program dnia
15.45 "Ostatnia księga przyrody W.
Puchalskiego" (2) - film przyrodniczy
16.15 Uczmy się polskiego - lekcja 8:
"Wesołych Świąt"
16.45 Gość TV "Polonia"
17.00 Teleexpress

17.15 "Wakacyjne - na polską nutę" - dla
dzieci

17.45 "Krzyżówka szczęścia" - teleturniej
18.15 Kryptonim "Turyści" (1/3) - serial
TVP, reż. J. Oblamski
19.05 "Kraków 2000"
19.20 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.05 Komedianci: "Z. Maklakiewicz" -
film dok. Ł. Kosa i J. Papisa
20.45 Tele Rinn - piosenki J. Połomskiego
21.00 Panorama
21.30 "Big Bang" - film fab. prod. pol.,
reż. A. Kondratiuk
23.05 "Szanty krakowskie" - XV Festiwal
Piosenki Żeglarskiej
23.45 "Sztuka niesztuka" - "Sztuka
fotografii"
0.05 WSPOMNIENIA FESTIWALI MU-
ZYCZNYCH: "Łańcut'88" - J. Seb.
Bach - Koncert d - moll BWV 1043 i
"Łańcut'94": W. Am. Mozart - Diverti-
mento F - dur KV 138
0.30 Panorama

CZWARTEK 04.07.96

7.00 Panorama
7.10 Sport telegram
7.15 Filmy z Niepokalanowa (powt.)
7.45 "Czas dla Ciebie"
8.00 "Radio Romans" odc. 24 /32/ - "Ile
kosztuje święty spokój?" - serial TVP,
reż. J. Dymek, wyst.: D. Kolak, K.
Stelmaszczyk, Mał. Foremniak, I.
Michalski i inni (powt.)
8.30 Wiadomości
8.40 Program dnia
8.45 "Skarbiec" - magazyn historyczno -
kulturalny (powt.)
9.15 "Wakacyjne Na polską nutę" -
program dla dzieci (powt.)
9.45 "Muzyczna Jedynka" (powt.)
(STEREO)
10.15 "Kryptonim Turyści" (1/3) - serial
TVP, reż. J. Oblamski
11.15 KOMEDIANCI: "Maklakiewicz" -
film dok. Ł. Kosa i J. Papisa
11.55 Sztuka niesztuka - "Sztuka fotografii"
12.15 WSPOMNIENIA FESTIWALI
MUZYCZNYCH: "Łańcut'88" - J. Seb.
Bach - Koncert d-moll BWV 1043 i
"Łańcut'94": W. Am. Mozart - Diverti-
mento F - dur KV 138
12.45 "Z Polski"
13.00 Wiadomości (powt. z pr. 1 godz.
12.00)
13.10 Program dnia
13.15 "Big Bang" - film fab. prod. pol.,
(1986, 90'), reż. A. Kondratiuk, wyst.: L.
Benoit, Z. Merle, J. Gajos, Z. Kozień i
inni (powt.)
14.45 Tele Rinn - piosenki J. Połomskiego
(powt.)
15.00 Panorama
15.20 "Czy nas jeszcze pamiętasz?" -
program W. Pogranicznego
15.40 Program dnia
15.45 "Nasza Generacja" - program

edukacyjny

16.15 "Ave Maria" - reportaż
16.45 Gość TV "Polonia"
17.00 Teleexpress
17.15 "Sześć milionów sekund" odc. 16 - "Kłusownicy w ZOO" - serial dla młodych widzów, reż. L. Staroń, wyst.: L. Drogosz, M. Kotowska, J. Piesak, Lankosz Nizioł i inni
17.45 "Jeden z dziesięciu" - teleturniej
18.15 "Przyłbice i kaptury" odc. 1 /9/ - "Porwanie" - serial historyczno - przygodowy prod. pol., (1986, 59'), reż. M. Piestrak, wyst.: R. Siemianowski, M. Frąckowiak, W. Komar, B. Krzyżanowska i inni
19.15 Dobranocka: "Miś Uszatek"
19.30 Wiadomości
20.05 STUDIO KONTAKT
20.35 "Gdzieś tam - Tomasz Szwed" - program muzyczny
21.00 Panorama
21.30 "Kocie ślady" - film krym. prod. pol., (1971, 80'), reż. P. Komorowski, wyst.: J. Gajos, M. Pawlikowski, J. Jędryka i inni
22.45 Program na piątek
22.55 "Kraków 2000"
23.05 "Inny Chopin"
23.30 Sportowe hobby
23.55 Uczmy się polskiego - lekcja 8: "Wesołych Świąt"
0.25 Panorama (powt. z godz. 21.00)
0.55 Zakończenie programu

PIĄTEK 05.07.96

7.00 Panorama
7.10 Sport telegram
7.15 "Nasza Generacja" - program edukacyjny (powt.)
7.45 "W rajskim ogrodzie" - "Piwonie"
8.00 "Ostatnia księga przyrody W. Puchalskiego" (2) - program przyrodniczy (powt.)
8.30 Wiadomości
8.40 Program dnia
8.45 "Ave Maria" - reportaż (powt.)
9.15 "Sześć milionów sekund" odc. 16 - "Kłusownicy w ZOO" - serial dla młodych widzów, reż. L. Staroń (powt.)
9.45 "Krzyżówka szczęścia" - teleturniej (powt.)
10.15 "Przyłbice i kaptury" odc. 1 /9/ - "Porwanie" - serial historyczno - przygodowy prod. pol., reż. M. Piestrak, wyst.: R. Siemianowski, M. Frąckowiak, W. Komar, B. Krzyżanowska i inni (powt.)
11.15 STUDIO KONTAKT (powt.)
11.45 "Gdzieś tam - Tomasz Szwed" - program muzyczny (powt.)
12.10 "Uczmy się polskiego" - lekcja 8: "Wesołych Świąt"
12.40 "Mistrzowie" (powt.)
13.00 Wiadomości (powt. z pr. 1 godz. 12.00)
13.10 Program dnia
13.15 "Kocie ślady" - film krym. prod. pol., (1971, 80'), reż. P. Komorowski, wyst.: J. Gajos, M. Pawlikowski, J. Jędryka i inni
14.35 "Taki pejzaż - budowa i historia geologiczna Gór Świętokrzyskich" -

program G. Sawickiego
15.00 Panorama
15.20 "Klub profesora Tutki"
15.40 Program dnia
15.45 "Gombrowicz wśród Francuzów" - reportaż R. Lewandowskiego latach, które W. Gombrowicz spędził we Francji
16.15 Ekspres reporterów
16.45 Gość TV "Polonia"
17.00 Teleexpress
17.15 "Mały Lord" odc. 11 - "Nie jestem żadnym Lordem" - serial animowany dla dzieci
17.45 "Krzyżówka szczęścia" - teleturniej
18.15 "Radio Romans" odc. 25 /32/ - "Konsekwencje" - serial TVP, reż. J. Dymek, wyst.: D. Kolak, K. Stelmaszczyk, M. Foremniak, T. Bednarek i inni
18.40 "Auto - Moto - Klub" - magazyn sportów motorowych
18.55 "Hity satelity"
19.15 Dobranocka: "Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 Zjazd gwiazd "Teleexpressu"
21.00 Panorama
21.30 "Czterdziestolatek" odc. 13 "Kozioł ofiarny, czyli rotacja" - serial TVP, reż. J. Gruza, wyst.: A. Kopiczyński, A. Seniuk, I. Kwiatkowska, R. Kłosowski i inni
22.20 Program na sobotę
22.30 "Męski striptiz - A. Hanuszkiewicz" - program Mał. Domagalik
23.00 "KOC - Komiczny Odcinek Cykliczny" - program satyryczno - rozrywkowy
23.25 KINO NOCĄ: "Sam na sam" - film fab. prod. pol., (1977, 82'), reż. A. Kostenko, wyst.: J. Jankowska, P. Fronczewski, S. Celińska, Z. Merle i inni
0.45 Panorama (powt. z godz. 21.00)
1.15 "Życie moje" - program M. Snakowskiej
2.15 Zakończenie programu

SOBOTA 06.07.96

8.00 Program dnia
8.10 "Hity satelity"
8.30 Wiadomości
8.40 Uczmy się polskiego - lekcja 8: "Wesołych Świąt"
9.25 "Ziarno" - program red. katolickiej dla dzieci i rodziców
9.45 BRAWO! BIS!
12.00 Wiadomości
12.05 BRAWO! BIS!
13.00 "Wyspa złoczyńców" - film dla młodych widzów, reż. St. Jędryka
14.30 "Żurawie" - film dok. R. Czerwińskiego
15.05 TEATR FAMILIJNY: "Farfurka Królowej Bony" cz. 1, autorka: A. Świrszczewska, reż. T. Dobrowolski
16.00 "Siedem życzeń" (5) - "Magiczny pierścień" - serial TVP, reż. J. Dymek
17.00 Teleexpress
17.15 "Wielka Gra" - teleturniej
18.05 "Kraków 2000"
18.15 "Czterej pancerni i pies" (13) - "Zakład o śmierć" - serial TVP, reż. K. Nałęcki

19.10 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.00 "The Clezmer Conservatory Band" - koncert w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie
21.00 Panorama
21.30 "Trzy dni bez wyroku" - film sensac. prod. pol., reż. W. Wójcik
23.05 Program na niedzielę
23.10 "Szansa na sukces" - "Budka Suflera"
0.05 Panorama
0.35 Uczmy się polskiego - lekcja 8: "Wesołych Świąt"
1.05 "Czterdziestolatek" (13) - "Kozioł ofiarny, czyli rotacja" - serial TVP, reż. J. Gruza

NIEDZIELA 07.07.96

8.00 Program dnia
8.05 Giovanni Pierluigi da Palestrina - Offertorium na VI Niedz. po Zesłaniu Ducha Świętego
8.10 "Słowo na niedzielę"
8.15 "Boby" - film dok. B. Bartman-Czecz
8.45 SYLWETKI: "Tajemnica Pana X" - film dok. K. Nowaka-Tyszowickiego
9.15 Uczmy się polskiego - lekcja 9: "Podróżująca rodzinia"
9.45 "Pieprz i wanilia" - "Witaj słoniu" - film krajoznawczy
10.30 WSPOMNIENIA FESTIWALI MUZYCZNYCH: "Duszniki'95" - K. Jabłoński gra Scherza Chopina
11.15 "Klasztory" - reportaż B. Szuszwedyk
11.45 "Forte Jonatana Kota" - film animowany dla dzieci
12.00 "Wakacyjne na polską nutę" - dla dzieci
12.30 "Zamek Eureka" - dla dzieci
13.00 Tata, a Marcin powiedział...
13.10 Spotkania z prof. W. Zinem - "Miasto zwane Krakowem"
13.30 "Prawo Archimedeasa" - film fab. prod. pol., reż. M. Walter
14.55 BIOGRAFIE: "J. Iwaszkiewicz" - film dok. J. Zajicek
15.55 Program dnia
16.00 "Top dance" - program muzyczny
16.30 "Śpiewnik ilustrowany" - L. Długosz
17.00 "Dog City" - film dla dzieci
17.25 WSPOMNIENIE CZAR: "Jak cudne są wspomnienia" (5) - cykl dok. S. Janickiego
18.25 "Marzenia M. Dańca" (1) - program, poświęcony M. Dańcowi - polskiemu satyrykowi
19.15 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.05 Szalenie arystokratyczne Spotkanie z Balladą (1)
21.00 "Bohater roku" - dramat prod. pol., reż. F. Falk
22.50 Program na poniedziałek
23.00 "Bezludna wyspa" - program N. Terntiew
23.50 Sportowa niedziela
0.35 Panorama

PONIEDZIAŁEK 08.07.96

7.00 Panorama
 7.10 Sport telegram
 7.15 Biografie: "J. Iwaszkiewicz" - film dok. J. Zajcek
 8.15 Z Polski - reportaż
 8.30 Wiadomości
 8.40 Program dnia
 8.45 Uczmy się polskiego: Lekcja 9 - "Podróżująca rodzinia"
 9.15 "Dog City" - film dla dzieci
 9.45 "Krzyżówka szczęścia" - teleturniej
 10.15 "Czterej pancerni i pies" (13) - "Zakład o śmierć" - serial prod. pol., reż. K. Nałęcki
 11.15 "Urbanate the area" - koncert M. Urbaniaka
 12.10 "Męski striptiz" - A. Hanuszkiewicz - program M. Domagalik
 12.40 "Klub profesora Tutki"
 13.00 Wiadomości
 13.10 "Bohater roku" - film fab. prod. pol., reż. F. Falk
 15.00 Panorama
 15.20 Zaproszenie
 15.45 Filmy z Niepokalanowa
 16.15 "Biały kruś"
 16.45 Gość TV "Polonia"
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Wakacyjna Ciuchcia"
 17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
 18.15 "Chłopi" (13) - "Zemsta" - serial prod. pol., reż. J. Rybkowski
 19.10 "Dziennik Telewizyjny" - J. Federowicza
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.05 Wybrane z tygodnia
 21.00 Panorama
 21.30 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: "Nowy" - film fab. prod. pol., reż. J. Ziarnik
 22.45 Program na wtorek
 22.55 "Gwiazdy tamtych lat" - "Parodyści" - film dok. J. Horodniczego i K. Wojciechowskiego
 23.25 "Przystanek Resolute Bay" - film dok. T. Zajaca
 23.50 WSPOMNIENIA FESTIWALI MUZYCZNYCH: Cieszyński Festiwal Muzyki "Viva il Canto '94"
 0.15 Panorama

WTOREK 09.07.96

7.00 Panorama
 7.10 Sport telegram
 7.15 "Gombrowicz wśród Francuzów"
 7.50 Zaproszenie
 8.15 Auto-Moto-Klub
 8.30 Wiadomości
 8.40 Program dnia
 8.45 "Biały kruś"
 9.15 "Wakacyjna Ciuchcia"
 9.45 Uczmy się polskiego: Lekcja 9 - "Podróżująca rodzinia"
 10.15 "Chłopi" (13) - "Zemsta" - serial prod. pol., reż. J. Rybkowski
 11.15 Szansa na sukces - "Budka Suflera"
 12.10 "Przystanek Resolute Bay" - film dok. T. Zajaca
 12.35 Czy nas jeszcze pamiętasz? - program W. Pogranicznego przypominający przeboje muzyki młodzieżowej
 13.00 Wiadomości

13.15 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: "Nowy" - film fab. prod. pol., reż. J. Ziarnik
 14.30 WSPOMNIENIA FESTIWALI MUZYCZNYCH: Cieszyński Festiwal Muzyki "Viva il Canto '94"
 15.00 Panorama
 15.20 Czas dla Ciebie - E. Jungowska - program ukazujący sylwetkę aktorki Teatru Nowego w Warszawie
 15.45 "Wojna na śmierć i życie" odc. 2
 16.15 Historia
 16.45 Gość TV "Polonia"
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Ucieczka - wycieczka" (1/5) - "Dobrze mieć babcię" - serial dla młodych widzów, reż. J. Kędzierska
 17.45 Muzyczna Jedyńka
 18.15 "Punkt widzenia" (7) - serial prod. pol., reż. J. Zaorski
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.05 "Mdm"
 20.30 Przyjaciele nadchodzą
 21.00 Panorama
 21.30 "Klucznik" - film fab. prod. pol., reż. W. Marczewski
 22.50 Pogram na środę
 22.55 "Przegląd publicystyczny"
 23.55 "Pejzaże wsi polskiej" - "Klechy polskie" - program przypominający zapomniane przekazy ludowe o strzygach i demonach
 0.20 Panorama (powt. z godz. 21.00)
 0.50 Zakończenie programu

ŚRODA 10.07.96

7.00 Panorama
 7.10 Sport telegram
 7.15 "Wojna na śmierć i życie" odc. 2 (powt.)
 7.45 "Pieprz i wanilia" odc. pt. "Witaj słoniu" - program podróżniczy E. Dzikowskiej i T. Halika (powt.)
 8.30 Wiadomości
 8.40 Program dnia
 8.45 Historia (powt.)
 9.15 "Ucieczka, wycieczka" odc. 1 /5/ - "Dobrze mieć babcię" - serial dla młodych widzów, reż. J. Kędzierska, wyk.: P. Sot, M. Piechowski, W. Górski, D. Kędzierska i inni (powt.)
 9.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej (powt.)
 10.15 "Punkt widzenia" odc. 7 /ost./ - serial prod. polskiej, /1980 r./, reż. J. Zaorski, wyk.: J. Bylczyński, J. Koecher, J. Sienkiewicz, B. Linda i inni (powt.)
 11.15 Przegląd publicystyczny (powt.)
 12.15 Przyjaciele nadchodzą (powt.)
 12.40 "W rajskim ogrodzie" - "Lilie" - program W. Popkiewicza o kwiatkach
 13.00 Wiadomości
 13.15 "Klucznik" - film fab. prod. pol., /1979 r., 80%/, reż. W. Marczewski, wyk.: W. Gryń, T. Łomnicki, S. Łozińska, S. Celińska i inni (powt.)
 14.35 Mdm, czyli Mann do Materny Materna do Manna - program publicystyczno-rozrywkowy (powt.)
 15.00 Panorama
 15.20 Mistrzowie
 15.40 Program na popołudnie i wieczór
 15.45 "Ostatnia księga przyrody W.

Puchalskiego" odc. 3 - "Złoto się mieni" - film przyrodniczy
 16.15 Uczmy się polskiego: Lekcja 9 - "Podróżująca rodzinia" (powt.)
 16.45 Gość TV "Polonia"
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Wakacyjne na polską nutę" - program dla dzieci
 17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
 18.15 "Kryptonim Turyści" odc. 2 /3/ - serial prod. pol., /1986 r./, reż. J. Obłamski, wyk.: T. Zaliwski, B. Sar, T. Skorulski, J. Próchnicki, B. Dzido-Lelińska, E. Sudakiewicz
 19.20 Dobranocka: "Lis Leon"
 19.30 Wiadomości
 20.00 Komedianci: "Kalina"
 20.50 "Co by tu jeszcze..." - Dziewoński mówi Mroźka /1/ - felieton satyryczny
 21.00 Panorama
 21.30 "Sprawa się rypla" - film fab. prod. pol., reż. J. Kidawa
 22.55 Program na czwartek
 23.00 "Na krawędzi nocy i dni" - śpiewa D. Błażejczyk
 23.40 "Sztuka niesztuka" - "Vivat profesores!"
 24.00 WSPOMNIENIA FESTIWALI MUZYCZNYCH: * "Łańcut '88" Jan Sebastian Bach II - Koncert Brandenburski G-dur * "Łańcut '94" Gioacomo Rossini - III Sonata C-dur
 0.25 Panorama (powt. z godz. 21.00)

CZWARTEK 11.07.96

7.00 Panorama
 7.10 Sport telegram
 7.15 Filmy z Niepokalanowa
 7.40 "Czas dla Ciebie" - E. Jungowska - program ukazujący sylwetkę aktorki Teatru Nowego w Warszawie
 8.00 "Radio Romans" (25/32) - "Konsekwencje" - serial prod. pol., /1994 r./, reż. J. Dymek
 8.30 Wiadomości
 8.40 Program dnia
 8.45 Klasztory
 9.15 "Wakacyjne na polską nutę" - dla dzieci
 9.45 Muzyczna Jedyńka
 10.15 "Kryptonim Turyści" (2/3) - serial prod. pol., reż. J. Obłamski
 11.15 KOMEDIANCI: "Kalina" (powt.)
 12.00 "Co by tu jeszcze..." - Dziewoński mówi Mroźka /1/ - felieton satyryczny (powt.)
 12.10 Sztuka niesztuka - "Vivat profesores!" (powt.)
 12.30 Z Polski - reportaż
 13.00 Wiadomości
 13.15 "Sprawa się rypla" - film fab. prod. pol., reż. J. Kidawa (powt.)
 15.00 Panorama
 15.20 "Czy nas jeszcze pamiętasz" - program W. Pogranicznego przypominający przeboje muzyki młodzieżowej lat 60-tych i 70-tych
 15.40 Program na popołudnie i wieczór
 15.45 Nasza Generacja
 16.15 "Biały walc nad Czarną Hańczę" - reportaż
 16.45 Gość TV "Polonia"
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Sześć milionów sekund" odc. 17 -

"Kuba" - serial dla młodych widzów, /1984 r./, reż. L. Staroń, wyk.: L. Drogosz, M. Kotowska, J. Piesak, Lankosz Nizioł i inni

17.45 Jeden z dziesięciu - teleturniej
18.15 "Przyłbice i kaptury" odc. 2 /9/ - "Na tropie zdrady" - polski serial historyczno-przygodowy, /1986 r./, reż. M. Piestrak, wyk.: R. Siemianowski, M. Frąckowiak, W. Komar i inni

19.20 Dobranocka: "Miś Uszatek"

19.30 Wiadomości

20.05 STUDIO KONTAKT

20.35 "Pytanie - odpowiedź - pytanie" - K. Skrzynicka

21.00 Panorama

21.30 "Umarłem, aby żyć" - film fab. prod. pol., /1989 r., 89'/, reż. S. Jędryka, wyk.: A. Grabarczyk, H. Łabonarska, Z. Hubner, M. Walczewski i inni

23.00 Program na piątek

23.05 Old Jazz Meeting - Iława '95

23.45 Sportowe hobby

0.15 Uczmy się polskiego: Lekcja 9 - "Podróżująca rodzinka" (powt.)

0.45 Panorama (powt. z godz. 21.00)

1.15 Zakończenie programu

PIĄTEK 12.07.96

7.00 Panorama

7.10 Sport telegram

7.15 Nasza Generacja

7.45 "W rajskim ogrodzie" - "Lilie" - program W. Popkiewicza o kwiatach
8.00 "Ostatnia księga przyrody W. Puchalskiego" odc. 3

8.30 Wiadomości

8.40 Program dnia

8.45 "Biały walc nad Czarną Hańczą" - reportaż

9.15 "Sześć milionów sekund" (17) - "Kuba" - serial dla młodych widzów, reż. L. Staroń

9.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
10.15 "Przyłbice i kaptury" (2/9) - "Na tropie zdrady" - polski serial historyczno-przygodowy, reż. M. Piestrak

11.15 Studio Kontakt (powt.)

11.45 "Pytanie - odpowiedź - pytanie" - K. Skrzynicka

12.10 Uczmy się polskiego: Lekcja 9 - "Podróżująca rodzinka" (powt.)

12.40 Mistrzowie (powt.)

13.00 Wiadomości

13.15 "Umarłem, aby żyć" - film fab. prod. pol., /1989 r., 89'/, reż. S. Jędryka, wyk.: A. Grabarczyk, H. Łabonarska, Z. Hubner, M. Walczewski i inni (powt.)

15.00 Panorama

15.20 "Klub profesora Tutki"

15.40 Program na popołudnie i wieczór

15.45 "Gombrowicz w Berlinie" - film dok. R. Lewandowskiego, w którym W. Kapuściński opowiada o pobycie W. Gombrowicza w Berlinie

16.15 Ekspres reporterów

16.45 Gość TV "Polonia"

17.00 Teleexpress

17.15 "Mały Lord" odc. 12 - "Żegnaj Nowy Jorku" - film animowany dla dzieci

17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej

18.15 "Radio Romans" odc. 26/32/ - "Porwanie" - serial prod. pol., /1994 r./,

reż. I. Engler, wyk.: K. Stelmaszyk, D. Kolak, M. Foremniak, A. Nowiński i inni
18.45 Auto-Moto-Klub - magazyn sportów motorowych

19.00 "Hity satelity" (propozycje programowe TV "Polonia" w nadchodzącym tygodniu)

19.20 Dobranocka: "Przygody Bolka i Lolka"

19.30 Wiadomości

20.05 "The best of Maanam" - koncert zespołu Maanam

21.00 Panorama

21.30 "Czterdziestolatek" odc. 14 - "Sprawa Małkiewicza, czyli kamikadze" - serial prod. pol., /1977 r./, reż. J. Gruza, wyk.: A. Kopiczyński, A. Seniuk, I. Kwiatkowska, R. Kłosowski

22.15 Program na sobotę

22.25 Męski striptiz - K. Zanussi - program M. Domagalik

22.55 KOC - Komiczny Odcinek Cykliczny (XI)

23.20 KINO NOCĄ: "Skazany" - film fab. prod. pol., reż. A. Trzos-Rastawiecki

0.45 Panorama (powt. z godz. 21.00)

1.15 "Życie moje" - program M. Snakowskiej

2.15 Zakończenie programu

SOBOTA 13.07.96

8.00 Program dnia

8.10 "Hity satelity" (propozycje programowe TV "Polonia" w nadchodzącym tygodniu) (powt.)

8.30 Wiadomości

8.40 Uczmy się polskiego: Lekcja 9 - "Podróżująca rodzinka" (powt.)

9.25 "Ziarno" - program red. katolickiej dla dzieci i rodziców

9.45 BRAWO! BIS!

12.00 Wiadomości

12.05 BRAWO! BIS!

13.00 "Odwiedziny prezydenta" - film dla dzieci

14.30 Film przyrodniczy

15.00 TEATR FAMILIJNY: A. Świerszczyńska "Farfurka Królowej Bony" cz. 2 reż. T. Dobrowolski, wyk.: A. Dymna, J. Peszek, J. Grałek, M. Konarska

15.50 Program na popołudnie i wieczór

15.55 "Siedem życzeń" odc. 6 - "Kłątwa bogini" - serial dla młodych widzów, /1985 r./, reż. J. Dymek, wyk.: D. Kozakiewicz, I. Olejnik, W. Dębicki, B. Pawlik i inni

17.00 Teleexpress

17.15 Wielka Gra - teleturniej

18.15 "Czterej pancerni i pies" odc. 14 - "Czerwona seria" - serial prod. pol., /1966 r./, reż. K. Nałęcki, wyk.: J. Gajos, Fr. Pieczka, W. Press, W. Gołas i inni

19.10 Dobranocka: "Wyspa Niedzwiedzi"

19.30 Wiadomości

20.00 Kabareton - wspomnienia Opole '93 - "Wolski i spółka" - fragmenty występu "Kabaretu 60-tka" wyk.: J. Zykun, A. Zaorski, M. Opania, J. Kryszak

21.00 Panorama

21.30 "Dulscy" - film fab. prod. pol., /1976 r., 83'/, reż. J. Rybkowski, wyk.: A. Janowska, B. Wrzesińska, I. Karel, J.

Matałowski i inni

22.55 Program na niedzielę

23.00 "Szansa na sukces" - "Alibabki" - program rozrywkowy

23.55 Panorama (powt. z godz. 21.00)

0.25 Uczmy się polskiego: Lekcja 9 - "Podróżująca rodzinka" (powt.)

0.55 "Czterdziestolatek" odc. 14 - "Sprawa Małkiewicza, czyli kamikadze" - serial prod. polskiej, /1977 r./, reż. J. Gruza, wyk.: A. Kopiczyński, A. Seniuk, I. Kwiatkowska, R. Kłosowski i inni (powt.)

1.40 Zakończenie programu

NIEDZIELA 14.07.96

8.00 Program dnia

8.05 Giovanni Pierluigi da Palestrina - Offertorium przeznaczone na VII niedz. po Zesłaniu Ducha Świętego - miniatura muzyczna, wyk. Chór a capella Schola Cantorum Gedanensis

8.10 "Słowo na niedzielę"

8.15 "Była łąka" - film dok.

8.45 SYLWETKI: "Appassionato - Palladio" - reportaż M. Wituski

9.15 Uczmy się polskiego: Lekcja 10

9.50 "Pieprz i wanilia" - "Wielki rów afrykański" - program podróżniczy E. Dzikowskiej i T. Halika

10.30 WSPOMNIENIA FESTIWALI MUZYCZNYCH: "Duszniki '95" Dang Thai Son gra utwory M. Ravela

11.15 Skarbiec - magazyn historyczno-kulturalny

11.45 Film animowany dla dzieci

12.00 "Wakacyjne na polską nutę" - dla dzieci

12.30 "Zamek Eureki" - dla dzieci

13.00 "Tata, a Marcin powiedział..."

13.10 "Spotkania z profesorem W. Zinem"

13.30 "Daleki dystans" - film fab. prod. pol., reż. M. Bork

15.00 BIOGRAFIE: "P. Michałowski" - film dok. P. Unruga

16.00 "Top dance" - program muzyczny

16.30 "Śpiewnik ilustrowany" - S. Brzozowski

17.00 Teleexpress

17.15 "Dog City" - film animowany dla dzieci

17.40 WSPOMNIENIE CZAR: "Trędowata" - film archiw. prod. pol., /1936 /, E. Barszczewska, K. Junosza Stępowski, M. Ćwiklińska, St. Wysocka, J. Węgrzyn

19.15 Dobranocka

19.30 Wiadomości

20.05 Szalenie arystokratyczne spotkanie z balladą (2)

21.00 "C.K. Dezerterzy" (1) - film fab. prod. pol., reż. J. Majewski

22.25 Program na poniedziałek

22.30 "Wesoło, czyli smutno - K. Kutza rozmowy o Górnym Śląsku z prof. D. Kadłubcem" (gościem K. Kutza będzie wybitny znawca Śląska Cieszyńskiego, prof. Uniwersytetu w Ostrawie - D. Kadłubiec)

23.20 Sportowa niedziela

23.45 Zaproszenie

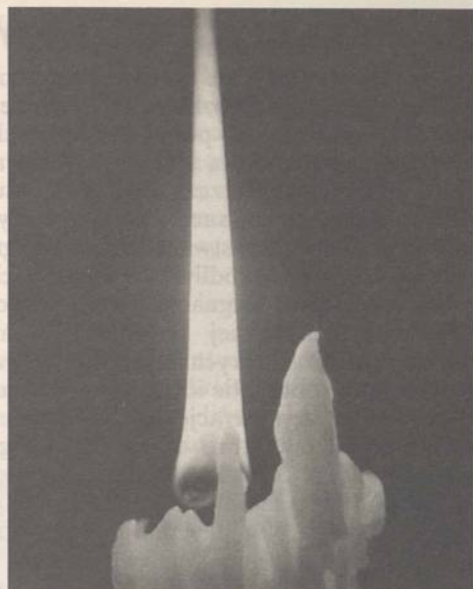
0.05 Panorama

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Podjęmowane w ostatnich dniach próby liberalizacji, bądź wręcz usunięcia ustawy antyaborcyjnej potwierdzają spostrzeżenia zawarte w wypowiedzi Ojca Świętego do pielgrzymów z diecezji bielsko-żywieckiej, która tak bardzo zbulwersowała ostatnio wielu "postępowych" polityków. W Skoczowie 22 maja 1995 Jan Paweł II stawiał nam pytanie: "Czas próby polskich sumień trwa. (...) Dokąd idziemy? W którą stronę podążają sumienia?"

Niedawne przypomnienie zasady, która zaczęła obowiązywać po wojnach religijnych w poreformacyjnej Europie "cuius regio, eius religio" (czyja władza, tego religia) i zastosowanie jej do sytuacji w naszej Ojczyźnie można uznać za gorzkie podsumowanie tamtego pytania sprzed roku. W rozpoczynających się przedwyborczych utarczkach walka z największą wartością - życiem dla wielu - staje się ponownie jedynym sposobem na sukces polityczny. Wskazuje to, jak bardzo osłabienie poczucia wartości życia, o którym mówi encyklika "Evangelium vitae", dotyka współczesnego człowieka. "Oddychanie" cywilizacją wprowadza jednak i nas samych w często nie refleksjonowane modele zachowań utrwalające styl "promocji własnego 'ja' kosztem bliźniego" (EV 20). "Cóżś uczynił?" (Rdz 4,10), pozostaje więc ciągle aktualnym pytaniem, zmuszającym nie tylko do rachunku sumienia za grzechy przeciwko życiu, ale przede wszystkim za brak działań skutecznie mu służących. Każde osobiste zaangażowanie, nawet w zakresie, który wielu może wydawać się banalny, okazuje się tu wielkim skarbem Kościoła. Wymiar życia osobistego czy intymnego nabiera w tym kontekście istotnego znaczenia w przeciwstawianiu się "kulturze śmierci". Jak zauważa kard. J. Ratzinger, jest to wezwanie katolików do "odkrycia siły i rozmachu czasów apostołskich". Równocześnie naszym obowiązkiem pozostaje wykorzystanie szansy na rozciągnięcie odpowiedzialności za walkę o kulturę życia przeciw kulturze śmierci na struktury publiczne, rządy i ustawodawców (por. EV 59). Zaniechanie działania, lub sprzyjanie siłom przeciwnym życiu, również w wymiarze politycznym, nie jest więc moralnie obojętne. Papieskie słowa poruszyły z pewnością wiele sumień, choć poruszenie to pozostało niejednokrotnie jedynie w fazie odreagowania na słowa gorzkiej prawdy, zresztą nie po raz pierwszy. Posuwający się do oceniania encykliki "Evangelium vitae" nie omieszkali bowiem zauważyć, że Papież "podważa zasady demokracji", "dzieli ludzkość", "pogłębia różnice między kulturą chrześcijańską a laicką"

czy sygnuje dokument "idący na przekór rozwojowi świata". W madryckim "El Pais" zarzucono nawet papieżowi, że "stawia wiernych wobec nieustannego konfliktu sumienia". Spostrzeżenie to ma jednak swój wydźwięk pozytywny wskazując na rolę nie tylko "Evangelium vitae", ale wszystkich wypowiedzi Ojca Świętego w uwrażliwianiu naszych sumień na coraz nowsze formy zagrożeń życia. Tym bardziej, że sukcesy fałszywych proroków i fałszywych nauczycieli w tym stuleciu (por. EV 17) osadzone są na coraz bardziej wyrafinowanej podbudowie ideologicznej. Przykładem mogą być analizy J. Breecha, które prowadzą do twierdzenia, że wyróżnikiem naszych czasów - w przeciwieństwie do lat 60. i 70., gdy w teologii "celebrowano śmierć Boga - jest postmodernistyczne przekonanie, że śmierć jest Bogiem". 1) Breech mówi o śmierci jako "rzeczywistości, która kontroluje całe życie". 2) Tę samą ideę znajdziemy u Marka C. Taylora, który pisze: "Postmodernizm rozpoczyna się z poczuciem nieodwracalnego losu i niezmiennego fatum. Ten świat jest zainfekowany przez przyniatającą świadomość śmierci - śmierci, która 'zaczyna się' wraz ze śmiercią Boga, a 'kończy się' ze śmiercią nas samych jako autonomicznych istot". 3) W takiej optyce śmierć staje się zasadniczą rzeczywistością, od której nie ma ucieczki. Określający życie jako istnienie "ukierunkowane na śmierć" 4) J. D. Crossan w dotychczasowych konstrukcjach teistycznych dostrzega jedynie językowe gry. Przekroczeniem tych "słów", zrodzonych jedynie w ludzkiej wyobraźni, ma być relatywizm moralny. W konsekwencji zaś dochodzi nie tylko do utraty poczucia różnicy między fantazją a rzeczywistością, ale także do utraty nadziei na życie wieczne oraz zakwestionowania godności człowieka jako osoby (por. EV 80). Inną postać niebezpiecznych przeteoryzowań ukazuje, zrywający z apoteozą śmierci, Vittorio Messori. Streszczając cytowane przez Messoriego słowa P. Chaunu: "Zdarzyła się nam dziwna przygoda, zapomnieliśmy, że musimy umrzeć". 5) W tym oddaleniu perspektywy śmierci znaczącą rolę odgrywają niektórzy teologowie. Messori wskazuje na monumentalne dzieło Hansa Kunga "Być chrześcijaninem". Pochwała współczesną próbę "uwiarygodnienia chrześcijaństwa". Zastanawiają go jednak wprowadzone przemilczenia i językowe chwytły, które dopasowują wiarę do "dzisiejszego człowieka", który cieszy się swoim dobrobytem "dodając do swoich pożywek także trochę religii". 6) Na pytanie "śmierć i co dalej?" odpowiedź



można tam znaleźć na 3 spośród 952 stron w paragrafie zatytułowanym "Legendy". Innego przykładu współczesnego "rozwiązania" problemu śmierci dostarcza "An American Catholic Catechism", który proponuje przeciwstawić indywidualnemu przejściu śmiercią "troskę o rodzinę, dzieci, wnuków... wzniosły cel, jaki czeka naród... wielkie zdobycze, jakie niesie nieustanny rozwój historii...". 7)

Zafałszowane spojrzenie na śmierć jest również jakimś wyjaśnieniem "spisku przeciwko życiu" (EV 12). Śmierć nie pochodzi bowiem od Boga, gdyż On "stworzył wszystko, aby było" (EV 39). Nie tylko więc brak logiki i zdroworozsądkowego podejścia, ale i lekceważenie ewangelicznego przekazu, w którym to właśnie "przez śmierć Chrystus objawia wartość życia" (EV 33), Oto realia, toczącej się "walki kultury życia i śmierci" (EV 50).

Uświadomienie sobie zderzenia "kultury śmierci", rzeczywistości, z którą stykamy się na co dzień, ze stwierdzeniem, że o śmierci mało kto pamięta, jest wielkim paradoksem naszych czasów. Dlatego tak ważne jest ciągłe uświadamianie sobie duchowych konsekwencji utraty zrozumienia dla życia. Życie, w które wpisana jest śmierć, owa "brama istnienia otwarta na wieczność" (EV 97), pozostaje bowiem wartością ponadczasową, czasem wyznaczającym zakres dobra mającego stać się udziałem każdego człowieka również nie narodzonego.

Ks. Bogusław WÓJCIK

PRZYPISY :

- 1) Jesus and Postmodernism, Fortress Press, Minneapolis 1989, s. 15.
- 2) Tamże.
- 3) Erring: A Postmodern Altheology, Chicago: University of Chicago Press, 1984, s. 6.
- 4) J.D. Crossan, The Dark Interval: Towards a theology of Story, Niles, Argus 1975, s. 13.
- 5) Wyzwanie wobec śmierci, Wydawnictwo M, Kraków 1995, s. 12.
- 6) Tamże, s. 202.
- 7) Tamże, s. 230.

KRESY POŁUDNIOWO-WSCHODNIE, CZYLI UKRAINA

Na dzisiejszym artykule kończy się tegoroczna seria dotycząca granic Polski przedrozbiorowej, czyli ewolucji jej obszaru. Między Białorusią na południowym wschodzie (przedostatni artykuł) i południową granicą państwa polsko-litewskiego (ostatni artykuł) mieszczą się Kresy Południowo-Wschodnie, dla uproszczenia zwane - Ukrainą, czyli krajem na skraju państwa, u kraju państwa. Ukraina odegrała w historii Polski rolę najczęściej szkodliwą, a mianowicie: tam to powstały olbrzymie fortuny magnackie, punkt wyjścia bardzo szkodliwej oligarchii, zakochanej w anarchii, samolubnej i butnej, milionerów, dla których interes państwa i zmysł dyscypliny były zupełnie obce. Nie idzie tu, nawiasem mówiąc, najczęściej o prawdziwą arystokrację bardzo dawnego pochodzenia, ale raczej o rodziny, które doszły do potęgi i splendoru dzięki swym środkom finansowym.

W dawnych czasach obszar ten nazwano po prostu Rusią; tam znajdowała się najdawniejsza metropolia ruska, Kijów, tamtędy przeszła do Moskwy kultura Bizancjum wraz z prawosławiem. W dziejach kultury Europy Wschodniej, Kijów jest znacznie ważniejszy niż Moskwa lub Petersburg.

Załączona mapa pokazuje nam, że maksymalna granica Polski na Wschodzie jest znacznie bliższa Moskwy niż Wilna, nie mówiąc o Warszawie. Granica ta była wyłącznie granicą Wielkiego Księstwa Litewskiego: aby być tego pewnym, wystarczy rzucić okiem na południowo-wschodnią granicę Polski za Kazimierza III Wielkiego (1333-1370), który przecież przyłączył do swego królestwa Ruś Czerwoną czyli okolice Lwowa. Na południowym wschodzie stało się przeto to samo, co na północnym wschodzie: po unii polsko-litewskiej, olbrzymie nowe państwo stało się sąsiadem Moskwy, inaczej mówiąc, Polacy weszli nagle w ścisły kontakt z zupełnie innym światem, z zupełnie inną kulturą, z narodem, który miał się stać ich najgorszym wrogiem.

Przez jakiś czas dochodziło państwo polsko-litewskie do Morza Czarnego, co sprzyjało naturalnie rozwojowi handlu, który, aż do odkrycia Ameryki w roku 1492, był w Europie przede wszystkim północno-południowy (przez ląd od morza do morza, podczas, gdy po odkryciu Ameryki, zmienił się kompletnie: przez ocean od lądu do lądu). Na południowym wschodzie, od XV do XVIII wieku chodzi niemal wyłącznie o cofanie się na zachód, czyli o kurczenie się obszaru królestwa. Zasadniczymi wrogami Polaków są tam: Turcja, która coraz bardziej rozciąga swą władzę na Bałkany i na całe Morze Czarne; Tatarzy podlegający sułtanowi i stale gotowi do łupieżczych wypraw na bogatą polską Ukrainę; Kozacy stale gotowi do takich samych łupieżczych wypraw na bogate porty czarnomorskie i ostatecznie zbuntowani przeciw polskim magnatom, którzy chcą ich zamienić w pańszczyźnianych chłopów pracujących w olbrzymich dobrach bogatych w żyzny czarnoziem, podczas gdy najbardziej charakterystycznym

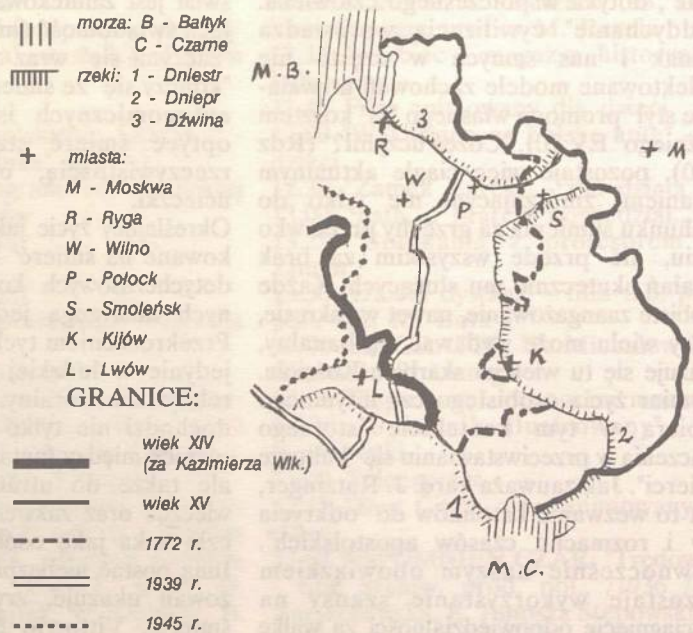
rysem tychże Kozaków jest przywiązanie do absolutnej wolności, do samowoli, do pełnego przygód życia awanturniczego; Moskwa ostatecznie, która, pokonawszy wszystkich konkurentów, stanie się jedynym mocarstwem Wschodu.

Z Moskwą, w roku 1686, musiał zawrzeć król Jan III Sobieski (bardzo mierny polityk) haniebny traktat Grzymułtowskiego (to nazwisko polskiego ambasadora), w którym Polska zrzekła się definitywnie olbrzymich obszarów z Kijowem, czyli symbolem nacji ruskiej. Przez długie wieki żyła olbrzymia większość Rusinów w granicach państwa polsko-litewskiego; po roku 1686 żyje jeszcze w nim sporo Rusinów, ale mowy już nie ma o olbrzymiej większości. Granica z roku 1686 zostanie taka sama aż do drugiego rozbioru, czyli do r. 1793, gdyż w pierwszym rozbiórce zagarnęło imperium carskie wyłącznie ziemie leżące na północnym wschodzie. Po trzech rozbiorach, całe niemal Kresy Południowo-Wschodnie znalazły się pod władzą Rosji; jedynym wyjątkiem były okolice Lwowa ze Stanisławowem i Tarnopolem, które dostały się Austrii i weszły w skład Galicji.

Konkluzja jest oczywista: żałować wypada, że nie udało się dawnej Polsce stworzyć prawdziwego państwa federalnego, polsko-litewsko-ruskiego, którego waga byłaby niewątpliwa w Europie Środkowo-Wschodniej; nie jest jednakże zadaniem historyka imaginować, co mogłoby zająć.

Jan MYCIŃSKI

GRANICA pld. wsch.: UKRAINA



POCZTÓWKA Z WAKACJI

Gdy zaczynają się pierwsze, gorące dni lipcowe, gdy bulwary stolicy Francji wypełniają się turystycznymi autokarami, paryżanie szukają rozrywki i odpoczynku przy kawiamianych stolikach, w cieniu platanów pachnącego południa.

Szczególnie oblegane są dwa miasta lawendowej Prowincji: Avignon i Arles. A to ze względu na bardzo popularne festiwale w plenerze organizowane tam corocznie na tle przepięknej zabytkowej

architektury. Tak więc Avignon to renomowany festiwal teatralny, znany Polakom z retransmisji polskiej telewizji i z występów naszego aktora, Andrzeja Seweryna, obecnie pracującego dla Komedii Francuskiej. Arles zaś, to jeden z największych festiwali fotografii w Europie.

Tegoroczna, dwudziesta siódma edycja spotkań arleżańskich odbywa się pod dyktando Joana Fontcuberty, znakomitego fotografa hiszpańskiego. Pod intrygującym

tytułem "Realia, fikcje i obrazy virtualne" (Réels, Fictions, Virtuel) prezentuje bardzo współczesną problematykę kontrastującą z tłem antycznej architektury miasta. Przypomnijmy przy okazji, iż Arles i niżej położone Nîmes, są pełne pamiątek z czasów rzymskich. Zachowały się tu między innymi areny i stary teatr antyczny. Festiwal wypełnia nowym życiem te przepiękne zabytkowe miejsca podczas wieczornych spektakli, wystaw, debat i staży. Staży - ponieważ, jak wszystkim wiadomo, Arles to również Wyższa Szkoła Fotograficzna o międzyna-



Photo.: Luigi Ghirri

rodowym uznaniu.

Tak więc w miejscach o bogatej przeszłości możemy podziwiać najnowsze kreacje naszej współczesności widzianej oczami artystów i utrwalonej na kliszy fotograficznej. Spośród osiemnastu wystaw, do jednej z najbardziej interesujących należy bezsprzecznie "Maska i zwierciadło". Jest to prezentacja grupy artystek z różnych stron świata, "autoportretujących się" w niecodziennych rolach i sytuacjach. Owe "fotografie-maski" odkrywają rąbek tajemnicy okrywającej inną stronę, ukrytą, ich życia. O innym znaczeniu, bardziej literackim, jest praca

John'a Stathatos'a. Proponuje on panoramy z miejsc dawnych zaginionych miast mitycznych. Do każdej z fotografii, artysta dołączył tekst literacki, będący pisanym świadectwem na ich istnienie: stare manuskrypty chińskie czy te Ptolemeusza... Opis literacki pozwala nam w ten sposób na obudzenie wyobraźni i powołaniem do życia tchnących pustką fotografii.

Cytowane wyżej kreacje, jak również wszystkie inne wystawione w tym roku na spotkaniach arlejańskich stawiają jedno ważne pytanie dotyczące medium fotograficznego, a mianowicie: czy fotografia może być traktowana zawsze

ce, szkoda tylko, że organizatorzy zilustrowali je wyłącznie pracami artystów amerykańskich lub zachodnioeuropejskich, pozostawiając w zupełnym zapomnieniu całą twórczość z drugiej strony muru berlińskiego. Trochę to niekonsekwentne jak na festiwal europejski! Tymczasem, życzymy wszystkim czytelnikom miłych i pogodnych wakacji.

Iwona Tokarska-Castant

Rencontres Internationales de la Photographie, Arles 1996: wystawy mają miejsce od 6 lipca do 18 sierpnia, spektakle w Teatrze Antycznym od 7 do



J. Stathatos "Daedala"

jako wiarygodny dokument, świadectwo pewnej rzeczywistości? Zagadnienie interesują-

10 lipca, a staże od 1 do 13 lipca.



EX LI BRIS

"Słownik pseudonimów. Kto był kim w drugim obiegu?"

"Słownik pseudonimów pisarzy i dziennikarzy 1976-1989" pod redakcją Dobrosławy Świerczyńskiej. Instytut Badań Literackich PAN. Warszawa 1995. Powstały dzięki benedyktyńskiej pracy grupki osób "Słownik" jest pracą, która w zamiśle pierwotnym miała być dodatkiem do "Słownika pseudonimów pisarzy polskich". Dzieło zaczęło się jednak szybko rozrastać i w wyniku tego powstała praca autonomiczna. Rozszyfruje ona pseudonimy ludzi parających się piórem w tzw. II obiegu, czyli poza zasięgiem cenzury od 1976 roku, czyli daty wydarzeń w Radomiu, powstania legalnej opozycji i zjawiska II obiegu do

czasów upadku systemu komunistycznego w 1989 roku. Prawdziwy boom wydawnictw poza cenzurą nastąpił po stanie wojennym i z tego czasu pochodzi większość pseudonimów ludzi odgrywających często dziś główne role w III Rzeczypospolitej. Książka składa się z trzech części. Pierwsza - to alfabetyczny spis pseudonimów, nazwisko rzeczywistego autora, tytuł wydawnictwa, lata współpracy z nim i rodzaj uprawianej działalności pisarskiej. W drugiej części znajdziemy alfabetyczny spis wszystkich autorów drukujących w podziemiu. Notka zawiera tu wykaz wszystkich używanych pseudonimów i podstawowe dane biograficzne. Wreszcie część trzecia to wybór najważniejszych nie ustalonych do tej pory pseudonimów. Być może niektórzy z dziennikarzy II obiegu mieszkają obecnie za granicą. Autorzy "Słownika" zwracają się o pomoc w uzupełnieniu danych. Jeśli okaże się, że być może ktoś z naszych Czytelników współpracował z podziemnymi wydawnictwami, prosimy o kontakt z Instytutem Badań Literackich PAN, Redakcją "Słownika Pseudonimów", Nowy

słownik pseudonimów

KTO BYŁ KIM

w drugim obiegu?



Świat 72, Pałac Staszica, p.30. 00-330 Warszawa. Uzupełnienia te są o tyle ważne, że dotyczą przecież zjawiska podziemnej prasy, która choćby ze względu na ilość tytułów stanowi swoisty historyczny unikat.

Opr. Bohdan Usowicz

ZASADY BUDOWANIA PRZYJAŹNI (II)

*"Przyjaźń mówi tak,
kiedy nikt jej sam nie śpiewa.
Nawet gwiazdy na niebie
i kwiaty na ziemi śpiewają wspólnie".*

P. Claudel

W refleksji nad przyjaźnią zasadniczą kwestią staje się odpowiedź na pytanie: jaka jest droga, która prowadzi do przyjaźni? Wcześniej należy się jednak zastanowić nad tym, o jakich podstawowych zasadach trzeba pamiętać budując przyjaźń, jakie są fundamenty zarówno w punkcie wyjścia, jak i w rozwoju i podtrzymywaniu przyjaźni.

1. Przyjaźń nie powinna zakładać relacji tylko z jedną osobą izolując się od innych ludzi. Sydney Smith napisał: "Życie należy umacniać wieloma przyjaźniami". Słuszne staje się więc powiedzenie: "Przyjaciel mojego przyjaciela jest moim przyjacielem". Takie podejście do przyjaźni staje się drogą do budowania wspólnoty oraz braterstwa w świecie i "cywilizacji miłości", jak i do urzeczywistniania się słów "wszyscy jesteśmy braćmi" i dziećmi jednego Ojca. Tę zasadę dobrze ilustruje wypowiedź, jaką daje młody człowiek Alain: "Doświadczyłem nieudanej przyjaźni. Odizolowała nas ona kompletnie od innych. Staliśmy się dla siebie upustem do wylewania żalów. Gdybyśmy więcej dawali z siebie innym, być może przyjaźń nasza by przetrwała.(...) To by nas otworzyło i uniknęlibyśmy egoizmu we dwóch, który tylko uśmierca przyjaźń". Należy może wspomnieć, że nie możemy zewnętrznemu ani wewnętrznemu dążyć do tego, aby nieprzyjaciel czy człowiek nieprzychylny mojemu przyjacielowi, był także odrzucony przeze mnie, by podzielać w tym względzie myśli i odczucia mojego przyjaciela. W takiej sytuacji mam być pomostem do pojednania i przebaczenia. Z drugiej strony trzeba pamiętać o słowach z Księgi Syracha: "Wierny przyjaciel potężna obrona. Kto go znalazł, skarb znalazł" (6,14). Słowa te wyrażają to - co często czuje serce i potwierdza życie - że najczęściej prawdziwym przyjacielem jest jedna osoba. Rodzi się może pytanie: Czy nie należałoby stworzyć nowego pojęcia pomiędzy słowem "przyjaźń" i "koleżeństwo", na określenie tych - często wielu - bliskich nam osób, z którymi łączy nas coś więcej niż tylko koleżeństwo, a boimy się tego nazwać przyjaźnią?... Przyjaźń bowiem potrzebuje pielęgnacji i dojrzewania, a więc i czasu. Sądzę, że w pewnym wymiarze należy zachować jednak zasadę tak zwanego "złotego środka" i pamiętać o tym, by przyjaźń łącząca nas z drugą osobą



zawsze się poszerzała ogarniając i dostrzegając żyjących obok nas ludzi.

2. W przyjaźni musi być dobrze ustawiona miłość do samego siebie. Należy respektować prawo do wolności i odrębności przyjaciela oraz nie można wyrzec się własnej tożsamości jako osoba. McGinnis napisał: "Nikt nie posiada wyłącznych praw do nikogo. Więc spodziewając się, że jesteś jedyną liczącą się osobą, 'wiązesz' ręce swojemu przyjacielowi". W przyjaźni bowiem, jak zauważył poeta R.M. Rilke: "Jesteśmy jak dwie samotności wzajemnie się osłaniające, dotykające i pozdrawiające". Nie możemy w przyjaźni narzucać swojej woli, lecz pozwalać i pomagać drugiej stronie odkrywać i realizować własne powołanie i zadania. Nie możemy drugiego "wtłaczać" w pewien model (nawet, gdy jest dobry) nie licząc się z jego wolnością. Możemy mu jedynie pomagać i tak prowadzić, by on sam tę drogę odkrywał i wybierał. Maurice Nédoncelle ujmuje to w takich słowach: "Miłość jest wolą promocji. 'Ja', które kocha, przede wszystkim pragnie istnienia 'ty'; poza tym pragnie autonomicznego rozwoju 'ty'; chce jednak, by ów autonomiczny rozwój - o ile to możliwe - harmonizował z wartością, jaką 'ja' przeczuwa dla owego 'ty'. Nie możemy w przyjaźni zatrzymywać przyjaciela tylko na sobie i dla siebie. Mam 'kochać drugiego we mnie, dla niego'" (M. Nédoncelle). Niekiedy należy nawet zdobyć się na ofiarę, by wspaniałomyślności przyjaciela odwrócić od siebie, a skierować ku innym. Być może koniecznym stanie się, by on czasowo o mnie "zapomniał", by mógł spełnić dobrze

własne zadanie czy też skierować się ku tym, którzy bardziej ode mnie potrzebują jego pomocy. Stąd na pewno trudne, ale niekiedy prawdziwe stają się słowa: "Jeśli mnie kochasz, porzuć mnie". Jest to czasem trudna droga przyjaźni i czas próby, który nie ma na celu jej zerwania czy osłabienia, lecz prowadzi do tego, by ją uszlachetnić i umocnić. Dzięki temu w jej obwód mogą być włączeni także inni. O tej potrzebie chwilowej rozłąki dla dobra przyjaźni pisze tak Khail Gibran: "Kiedy roztajesz się ze swoim przyjacielem, nie smuć się. Albowiem to, co w nim kochasz, może stać się wyraźniejsze w czasie jego nieobecności, tak jak góra oglądana z równiny wydaje się ostrzej zarysowana dla wspinającego się". Ilustrując tę zasadę, można porównać nasze życie i nasze świadomości (jako przyjaciół) do równoległych linii, które mogą się stykać lub przybliżać, lecz każdy zachowuje swoją tożsamość i wolność, akceptując dzielącą nas przestrzeń i odrębność. Źródłem zaś przyjęcia i właściwego ustawienia tej zasady może być tylko miłość, na wzór tej miłości, którą obdarował nas Bóg.

3. Przyjaźń jest procesem trwającym przez całe życie. Trzeba się jej uczyć i "na nią pracować" (C. K. Norwid). Tworzy się ona nie przez wielkie czyny (choć na pewno mogą one mieć i mają miejsce), ale przez małe, często niewidoczne dla innych akty oddania, pamięci i miłości. Nie możemy nigdy uważać, że w przyjaźni cel został osiągnięty, że nic już nie może jej zniszczyć. Przyjaźń trzeba ciągle rozwijać i pielęgnować, gdyż w przeciwnym razie

będzie ona umierała. Poeta angielski Samuel Butler napisał: "Przyjaźń jest jak pieniądze, łatwiej ją zdobyć niż zatrzymać przy sobie".

Stąd pamiętajmy o kolejnej zasadzie: przyjaźń to zadanie na całe życie, to dzieło, które ciągle trzeba podejmować, to cel, ku któremu nieustannie mamy zmierzać.

4. Ostatnią zasadę, którą pragnę podać, można by ująć w słowach: patrz na każdego spotkanego człowieka jako na twojego potencjalnego przyjaciela. Być może właśnie ten, który dziś stoi daleko od ciebie tak w wymiarze zewnętrznym, jak i wewnętrznym, pewnego dnia będzie mógł być twoim przyjacielem. Poprzez naszą postawę wobec innych już dzisiaj mamy przygotowywać

jutro, także gdy chodzi o budowanie przyjaźni. Nie możemy się do innych uprzedzać, ani ich przekreślać, lecz mamy szukać takich dróg, które by nas prowadziły na wspólną drogę i w jednym kierunku.

Podane zasady są ważne na drodze budowania naszych przyjaźni, jak również w naszych codziennych relacjach międzyludzkich. Przemysły je w odniesieniu do siebie i naszych kontaktów z drugim człowiekiem.

(c.d.n.)

"Wielkie przyjaźnie zawiązują się w pogoni za jakimś ideałem, w obronie jakiejś sprawy, w trudach poszukiwań..."

Tellhard de Chardin

Ks. Ryszard GÓRSKI



KRZYŻÓWKI WAKACYJNE Z... DOBRYMI RADAMI

proponuje Marian Dziwiel

A

POZIOMO: A-1. Broń Pana Wołodyjowskiego, B-7. Niewielka łódź okrętowa, C-1. Ten, którego mamy kochać "jak siebie samego", D-7. Miasto w woj. krośnieńskim z dużą fabryką autobusów, E-1. W kościele: nawa poprzeczna usytuowana między korpusem nawowym a prezbiterium, G-4. Pokarmy poświęcone w Wielką Sobotę, H-1. Wyraz, I-6. Sposób zdobywania tajnych wiadomości, J-6. Jedno z imion Poe (1809-49) - amerykańskiego poety, nowelisty, krytyka literackiego, K-6. Druga co do jasności gwiazda w gwiazdozbiórze Bliźniąt.

PIONOWO: 1-A. Dzień tygodnia, 2-G. Kłoc, bierwiono, 3-1. Najgłębsza strefa wód oceanów i mórz, 4-6. Stworzył go Pan Bóg, 5-A. Jeden z grzechów głównych, 7-D. Prawe (ujściowe) ramię Wisły, 9-F. Wrzątek, war, 11-F. Skład paliwa i wody dla parowozu.

Litery z pól z kółkami czytane kolejno rzędami utworzą rozwiązanie.

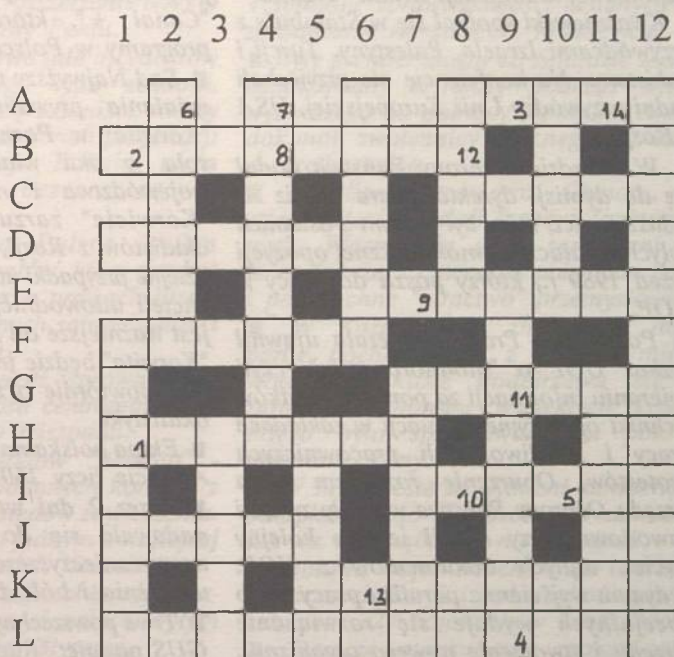
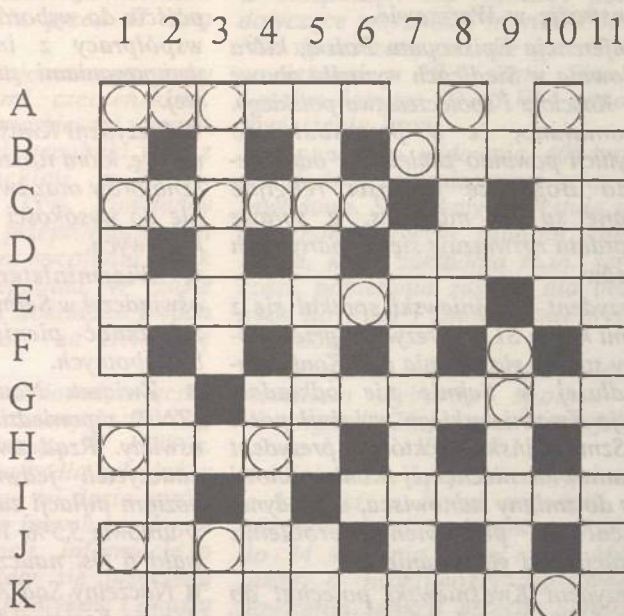
B

POZIOMO: A-8. Chaos, zamieszanie, B-1. Wieś koło Złotowa, silny ośrodek walki z germanizacją, C-8. Przewrót przez głowę, D-1. Młodzieńcza miłość A. Mickiewicza, E-6. Na folwarkach i dworach osoba zarządzająca spiżarnią, F-1. O flegmatyku potocznie, G-7. Złożone jaja płazów, H-1. Gasi pożar, I-7. Ceremonia, obrzęd, J-1. Stworzył go Pan Bóg, K-5. Adresat przesyłki, L-1. Imię Delona.

PIONOWO: 1-F. Górny brzeg Wiernej Rzeki - lewy dopływ Białej Nidy, 2-A. Prawy dopływ Tagu, 3-H. Krach, stan upadku, 4-A. Zła cecha charakteru, wada, 5-H. Znaczek, szton, 6-A. Produkt uboczny przy produkcji cukru, 7-G. Średniowieczny pisarz urzędowy, 8-A. Narzeczona Pana Tadeusza, 9-E. Ołtarzyk, statua lub obraz noszone w czasie procesji religijnych, 10-A. Republika ze stolicą w La Valletta, 11-G. Zarządca eparchii w kościele grecko-wschodnim, 12-A. Część pompki.

Rozwiązanie utworzą litery wypisane z pól ponumerowanych od 1 do 14.

Pomiędzy Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie (na oryginalnym blankiecie), rozlosowane zostaną nagrody. Życzymy Państwu powodzenia.





■ Sąd zarejestrował Nową Stocznę Gdańską z kapitałem zakładowym o równowartości 8 tys. franków francuskich. Nowa Stocznia przejmie 60% starego zakładu i zatrudni 3 tys. pracowników z 7-tysięcznej załogi upadłego zakładu. "Solidarność" i opozycja oskarżają władze o zemstę nad kolebką "Sierpnia 1980 r". W kraju istnieje duża liczba nieликwidowanych przedsiębiorstw o podobnym deficycie. Na sytuację stoczni złożył się brak umorzenia jakichkolwiek długów (co zastosowano w przypadku stawianej jako wzór stoczni szczecińskiej) i niekorzystny kurs złotych przy zawieraniu długoterminowych umów. "S" przeprowadziła 2-dniowy strajk i zapowiedziała demonstrację w Warszawie.

■ Konferencja Episkopatu Polski, która obradowała w Siedlcach wyraziła obawę o losy Kościoła i społeczeństwa polskiego. Przypomniano, że w preambule do Konstytucji powinno znaleźć się odniesienie do Boga, że wartości religijne spychane są na margines, a sprawę Konkordatu rozwiązuje się wg partyjnych interesów.

■ Prezydent Kwaśniewski spotkał się z posłami klubu SLD. Prezydent przekonywał, by sprawy głosowania nad Konkordatem dłużej w Sejmie nie odkładać. Intencje Kwaśniewskiego wyjaśnił poseł SLD Szmajdziński, wg którego prezydent nie namawiał niechętniej Konkordatowi lewicy do zmiany stanowiska, ale jedynie zachęcał do postawienia problemu ratyfikacji pod głosowanie.

■ Prezydent Kwaśniewski pojechał do Stambułu na obrady konferencji dotyczącej nadmiernej urbanizacji świata - Habitat - 2. Kwaśniewski spotkał się w Stambule z przywódcami Izraela, Palestyny, Turcji i Pakistanu. Na konferencję nie przyjechali żadni przywódcy Unii Europejskiej, USA i Rosji.

■ W Urzędzie Ochrony Państwa podał się do dymisji dyrektor biura analiz A. Aduszkiewicz, który był jednym z ostatnich byłych działaczy demokratycznej opozycji przed 1989 r., którzy poszli do pracy w UOP.

■ Poseł Unii Pracy Napierała ujawnił rozkaz UOP o "monitorowaniu", czyli zbieraniu informacji za pomocą środków techniki operacyjnej, sytuacji w zakładach pracy i możliwościach pracowniczych protestów. Oburzenie rozkazem szefa Urzędu Ochrony Państwa wyraziły związki zawodowe. Przy okazji jest to kolejny wyciek tajnych dokumentów z UOP. Jedynym wyjściem z paraliżu pracy służb specjalnych wydaje się rozwiązanie Urzędu i stworzenie nowego organizmu. W UOP i tak niedługo pozostaną

wyłącznie byli pracownicy SB.

■ Polsce grozi 10 miliardów dolarów ujemnego salda w obrocie handlowym z zagranicą. Zdaniem wiceministra finansów Buchacza powodem tej sytuacji jest zawyżony kurs złotych.

■ Wg raportu Instytutu Społecznego w kraju nie chodzi do szkoły, np. ze względu na brak środków transportu, około 100 tys. dzieci. Ministerstwo Edukacji ocenia liczbę absencji w oświacie dzieci na 11 tys.

■ NSZZ "Solidarność" powołał wraz z kilkoma małymi partiami "Akcję Wyborczą - Solidarność". Zdaniem Przywódcy Ruchu Odbudowy Polski (ROP) Jana Olszewskiego oznacza to samodzielne pójście do wyborów związkowców i brak współpracy z innymi liczącymi się ugrupowaniami strony postsolidarnościowej.

■ Prezydent Kwaśniewski podpisał nową ustawę, która rozszerza immunitet posłów i senatorów oraz zwiększa ich wynagrodzenie do wysokości pięciu średnich pensji krajowych.

■ Wiceminister finansów Manicki oświadczył w Sejmie, że w tym roku może zabraknąć pieniędzy na zasiłki dla bezrobotnych.

■ Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) zapowiedział protest pracowników oświaty. Rząd zwiększył wynagrodzenie nauczycieli jedynie o 3,79% ponad poziom inflacji zamiast przewidywanych w umowie 5,5%. W Warszawie manifestowało 6 tys. nauczycieli.

■ Naczelny Sąd Administracyjny uchylił decyzję Krajowej Rady radiofonii i TV o przyznaniu koncesji dla stacji telewizyjnej "Canal +", która nadaje już swoje programy w Polsce.

■ Sąd Najwyższy uznał z kolei legalność działania prywatnej kliniki lekarskiej "Korwita" w Poznaniu, która stała się solą w oku władz administracyjnych województwa i ministerstwa zdrowia. "Korwicie" zarzucano sprowadzenie okulistów z Rosji, którzy leczyli bezna-dziejne przypadki utraty wzroku. Biurokraci chcieli udowodnić, że papierowe prawo jest ważniejsze od samego zdrowia ludzi. "Korwita" będzie jednak musiał występować powtórnie o zgodę na prowadzenie okulistyki.

■ Ekipa polska na igrzyska olimpijskie w Atlancie liczy 160 sportowców.

■ Przez 2 dni woda w Warszawie nie nadawała się do picia. Przekroczenie norm zanieczyszczeń mogło spowodować uczulenia i bóle żołądka.

■ Trwa powszechny spis rolny. Komunikat GUS podaje: "Rachmistrze przyjmowani są życzliwie przez mieszkańców wsi."

W kraju w dalszym ciągu trwa otumani-anie narodu. Aby całkowicie odwrócić uwagę od osoby Józefa Oleksego jako głównego "bohatera" w sprawie, która do historii przechodzi jako "sprawa Oleksego", wszyscy, bez wyjątku wszyscy prominenci rządzącej ekipy SLD-owskiej poszukują innego agenta. Sam Oleksy publicznie również walczy o "prawdę" głosząc, że nie ma dziś sprawy Oleksego, jest natomiast "sprawa Milczanowskiego", jest "sprawa Wałęsy", jednym słowem jest wielu winnych, on sam zaś, czyli Józef Oleksy - b. premier jest czysty jak lilia.

Do poszukiwania winnego (czytaj: agenta Moskwy), włączył się premier Cimoszewicz, który od czasów akcji "czyste ręce" zaczął uchodzić za sprawiedliwego w gronie cwaniaków i krętaczy. Najpierw wystąpił przed kamerami TV artykułując poglądy całkowicie zgodne z poglądami swoich współtowarzyszy partyjnych. Rzucił na stół, co miał. Swoje imię, swoje prawnicze wykształcenie i dość powszechne mniemanie, że on rzeczywiście jest inny od innych. Ale król okazał się nagi. Premier potępiając tych wszystkich, którzy mieli czelność posądzać, że Oleksy jest szpiegiem na usługach Sowietów a potem Rosjan, stanął po "właściwej" stronie. Czytelnie okazało się, że p. Cimoszewicz ani nie jest taki sprawiedliwy, po prostu: partyjniaczek jak pozostali. Partyjniaczek, który nie ma odwagi mieć własnego zdania, musi tańczyć jak mu każą. Pan każe - sługa musi. Panem jak za dawnych czasów jest matka-partia.

Każdy dzień przynosi nową rewelację. Każdego dnia dowiadujemy się, że agentem "O" jest kto inny. Mówi się bowiem niejasno, mgliście, tak, aby rozwodnić, zamulić sprawę, aby po pewnym czasie przeciętny obywatel pogubił się w morzu pomówień, domysłów, aby do reszty zgłupiał i machnął na całą sprawę ręką. Chodzi o to, aby Józef Oleksy wypłynął w całej swojej okazałości z tej mętnej wody na powierzchnię i z uśmiechem morskiej świnki zawołał do narodu: a nie mówiłem, że jestem niewinny.

Nie felietoniście orzekać o czyjejsz winie, uczyniła to prokuratura wojskowa w sposób daleki od przekonywującego. Ale felietonista ma prawo, ba, ma nawet obowiązek, dzielić się osobistym zdaniem z tymi, którzy chcą go czytać. Oczywiście felietoniście, podobnie jak każdemu innemu obywatelowi, prezydenta, premiera nie wyłączając, nie wolno rzucać słów na wiatr, nie wolno rzucać oskarżeń gołosłownych. Oskarżenia

OTUMANIĆ

takie rzucali wymienieni promineneci. Ostatnio np. premier mówi, że agentem "O" jest wysoki funkcjonariusz służb tajnych, czemu zaprzeczają oficerowie wyrzuceni z UOP, zaprzecza temu b. minister spraw wewnętrznych p. Milczanowski - osoba dobrze znająca dokumenty sprawy, godna zaufania. Czyli ktoś kłamie. Felietonista nie kłamie, gdy pisze, że mamy w Polsce śmierzdzącą sprawę Oleksego. Będzie ona żyła do czasu, gdy agent "O" nie stanie przed sądem. Za rządów obecnej spółki nie stanie. Pierwej mi kaktus na dłoni wyrośnie.

Dlaczego tak się dzieje w kraju wolnym? Z dwóch powodów. Po pierwsze - ta wolność ma szemrane konteksty. Kontekst ten stanowi spółka znajdująca się u władzy, która pod szyldem demokratycznych wyborów tłumaczy swoje niedemokratyczne decyzje, choćby w sprawie Oleksego (oj, przejdiesz towarzyszu do historii, przejdiesz, już przeszedłeś choćby jako niedoszły agent, lepszy rydz niż nic). Po drugie - spółka koleśiów ma na uwadze przyszłoroczne wybory parlamentarne i robi wszystko, aby dotrzeć do nich jak ta lilia. Będzie kręcić, wierzczać, osądzać, zmieniać, będzie jeszcze jedna czystka kadrowa, nawet będzie hałas i tupot a jak trzeba, to wróćą wypróbowane sposoby walki, znane bolszewikom od czasów Ilicza i Wissarionowicza.

Bardzo niechętnie wracam do brunatnej karty w historii Europy, gdy to hitlerowcy przejęli w Rzeszy władzę w wyniku demokratycznych wyborów, co dalej z tego wynikło, wiemy wszyscy nad wyraz boleśnie. Nie w głowie mi porównywać obecnej spółki koleśiów do tamtej w brunatnych koszulach. Ale przecież, jak można spokojnie wysłuchiwać mowytraw o demokracji, sprawiedliwości i wolności, gdy autorzy tych słów sprzeniewierzają się im wtedy, gdy są dla nich niekorzystne, gdy mogą postawić ich w roli oskarżonego. Otumanianie narodu trwa. Otumaniający sądzą, że bezkarność będzie wieczna. Idą pod sztandarami demokracji, aby osiągnąć wiele, ale dla siebie, dla kliki, nie dla Polski. Sprawa Oleksego będzie żyła wiecznie. Przejdzie do szkolnych podręczników jako przykład szpiegostwa podłego.

Jerzy KLECHTA

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ Wg wstępnych danych wybory w Rosji wygrał Jelcyn - 34,8%, który w II turze zmierzy się z kandydatem Ziuganowem - 32,3%. Niespodzianką było trzecie miejsce gen. Lebedzia, który przejął elektorat Żyrynowskiego i osiągnął 15%. II tura planowana jest na początek lipca. Wybory w Rosji miały na ogół spokojny przebieg, choć zanotowano kilka fałszywych alarmów o podłożeniu bomb i strzelaniny. Na kilka dni przed wyborami w metrze moskiewskim dokonano terrorystycznego zamachu.

■ Tuż po zakończeniu I tury wyborów prezydenckich Borys Jelcyn zaproponował trzeciemu na liście kandydatów gen. A. Lebedowi stanowisko ministra obrony lub szefa Biura Bezpieczeństwa w zamian za udzielenie poparcia przed II turą wyborów.

■ Wbrew układowi pokojowemu pomiędzy Rosją a bojownikami czeczeńskimi, marionetkowy rząd promoskiwski zorganizował wybory do władz republiki wraz z wyborami prezydenckimi w Rosji. Frekwencja wyniosła 15%. Powstańcy opowiadają się za przeprowadzeniem wyborów po całkowitym wycofaniu wojsk rosyjskich z terenu republiki. W czasie negocjacji w Groznych dokonano dwóch nieudanych zamachów na delegację Czeczenów.

■ Wielka Brytania sprzedawała mączkę na paszę robioną z zarażonych chorobą wściekłych krów zwierząt. W 1988 r. karmienie taką mączką bydła było już w Anglii zakazane, zaś po tej dacie wzrósł znacznie jej eksport do innych krajów, w tym głównie do Francji. Informacje o brytyjskim handlu stały się przyczyną polemiki francuskich polityków i okazją do krytyki zasad Unii Europejskiej.

■ Francja uzależniła rozszerzenie NATO od wewnętrznej reformy Paktu.

■ We Francji nadal trwa fala incydentów związanych z różnego typu sektami. Ostatnio uaktywnili się sataniści, którzy w okolicach Tulonu dokonali profanacji cmentarza i kaplicy. Policja ujęła młodych sprawców bezczeszczących cmentarz.

■ Francja sprzeda Polsce system zabezpieczeń dokumentów, który ma być wykorzystany w polskich prawach jazdy, dowodach rejestracyjnych samochodów i dowodach osobistych.

■ Po Francji, zapowiedź wprowadzenia armii Jawodowej ogłosił centroprawicowy rząd J. M. Aznara w Hiszpanii.

■ 140 tys. samochodów "Renault" - "Megane" zostanie poddanych kontroli z powodu fabrycznych błędów zawieszenia. "Megane" był ostatnio jednym z najlepiej się sprzedających modeli "Renault".

■ Parlament łotewski zakazał kandydowania w wyborach prezydenckich byłym członkom partii komunistycznej.

■ Raport doradców Jelcyna mówi o

potrzebie sojuszu z Iranem, sprzedaży rosyjskiej technologii nuklearnej do Iraku i Iranu oraz zakłada przybliżenie broni atomowej do granic Polski, w razie rozszerzenia NATO na Wschód.

■ Szaleniec uwięził jako zakładników 15 przedszkolaków w stolicy Białorusi Mińsku. Psychopata żądał wystąpienia w TV. Milicja zastrzeliła porywacza, który jednak zdążył zdetonować bombę. Na szczęście detonator ładunku okazał się wadliwie założony.

■ Wzrosło napięcie na granicy Izraela i Libanu, gdzie w zasadzce zginęli żołnierze żydowscy. W odwecie Izrael ostrzelał "siedziby bojowników Hezbollahu", w wyniku czego zginął żołnierz libański.

■ Rozpoczęły się rozmowy pokojowe dotyczące przyszłości Irlandii Północnej. Nie wpuszczono na nie przedstawicieli powiązanej z IRA partii Sinn Fein. Londyn domaga się od IRA ponownego zawieszenia broni.

■ Bonn było widownią 400-tysięcznej manifestacji zorganizowanej przez związki zawodowe. Syndykaty protestują przeciw oszczędnościowemu planom kanclerza Kohla, które zakładają m.in. skrócenie czasu pobierania zasiłku dla bezrobotnych do 5 lat i zmniejszenie wysokości "chorobowego".

■ Prezydent Clinton, przed gorącym terminem wyborów, spotkał się w Waszngtonie 25 czerwca z prezydentami Litwy, Łotwy i Estonii.

■ Ministrowie 5 państw zaangażowanych w konflikt w Bośni uzgodnili termin przeprowadzenia wyborów w tej republice do 14 września 1996 roku. Mówiono także o możliwości wprowadzenia powtórnie sankcji przeciw Serbii, jeżeli nadal będzie utrudniała wydanie w ręce Trybunału Sprawiedliwości uznanych za zbrodniarzy Karadzića i Milosevića.

■ Były premier Bośni H. Silajdić został zaatakowany i ranny podczas wieceu wyborczego na północy republiki. Ataku dokonali zwolennicy obecnego premiera A. Izetbegovića.

■ 2 miliardy strat grozi Chinom, po wprowadzeniu sankcji Stanów Zjednoczonych. Waszngton grozi sankcjami za łamanie przez Chińczyków praw autorskich i powszechne "piractwo" przemysłowe.

■ W Kazachstanie znaleziono dużą partię pochodzącego z Irlandii mięsa wołowego, które podejrzewa się o zarażenie "chorobą wściekłych krów". Mięso było sprzedawane za połowę normalnej ceny.

■ W Manchesterze wybuchł samochód-pułapka raniąc 200 osób. Do zamachu jak na razie nikt się nie przyznał.

■ Obława wojsk tureckich na terenach granicznych Turcji i Iraku zakończyła się zabiciem 227 bojowników kurdyjskich.

■ Deszcze monsunowe spowodowały liczne powodzie w południowych Indiach.

SPOTKANIA Z PRZYRODĄ

Od jutra obowiązuje kolejny lipiec. Dla sporej grupy ludzkości oznacza to początek wakacyjnych wędrówek, przygód, odkryć i oczarowań, więc oczy i serca trzeba mieć szeroko otwarte, "słuchy" postawione czujnie, a w nozdrza brać zapach wiatru, by nic, co ludzkie, co piękne nie umknęło naszej zatrutej spalinami i mass mediami uwadze. Jednak, na te opłacone już z góry, jak i te niespodziewane i "na kredyt" spotkania z dziką przyrodą, kaczkami i innymi wdziękami życia oraz namiętnościami trzeba się zwyczajnie... przygotować, jak przed meczem bokserkim, spotkaniem z szefem, żoną lub przed klasówką z matmy. W przeciwnym wypadku może dojść do zabawnych czy wręcz kompromitujących blamaży, kiedy paryskie dziecię zachwyci się - *"O, babciu, to u ciebie śliwki rosną na drzewach, bo u nas są tylko w sklepie"* lub będzie "serwować się" ucieczką na widok żywego indyka. Przy czym potrzeba treningu zwiotczałych mięśni zgiętego na co dzień karku, zawężonego sposobu widzenia świata i obowiązku przewietrzenia szarych komórek bynajmniej nie dotyczy jedynie szkolej działwy. Przeciwnie nawet.

Konieczność pewnego treningu przystosowawczego przed zanurzeniem się w bujności natury czy ułożeniem na dmuchanym materacu w ciasnym namiocie dotyczy zwłaszcza ludzi statecznych, szacownych, zbyt poważnych i... nie obytych z widokiem ptactwa domowego, zapachem siana, odgłosami kukającej kukulki i stukającego w drzewo dzięcioła. Wybierającym się w przeciwnym kierunku, tzn. z "zabitej dechami" prowincji, z plantacji ziemniaka jadalnego do... Londynu, Pcimia lub na inną akcję "lato w mieście" czy *saksy* niezbędny będzie oczywiście inny "sort" szkolenia, by później nie gniewali się na Anglików, że jeżdżą po lewej stronie lub nie wyciągali własnej bułki z salami u... *Maxim'a*. Do czego zmierzam? A no, do... zwrócenia uderzonej na co dzień uwagi na konieczność letniego "przestrojenia" - na inny zakres doznań - swoich skolatanych pięciu czy sześciu zmysłów. Pragnę zachęcić przyszłych odkrywców nowych lądów, nowej fali, Nowego Targu (czy Jorku) i... starych jak świat uniesień przyrodopoznawczych do przetrenowania umiejętności wielozmysłowej i bardzo wielowymiarowej obserwacji zjawisk, motyli i... siebie samego. Przede wszystkim należy jednak rozprawić się wstępnie i na jakiś letni przynajmniej czas z takimi przesądami znaczącymi

nasze szare życie, jak zegarek - jako miernik czasów, jak telewizor - jako źródło informacji czy jak wódeczka - jako warunek dobrej zabawy i humoru. Dopiero po takim naturalnym odturczeniu organizmu możliwa będzie dalsza procedura zmiany optyki patrzenia na naturę, na naturę bliźnich i prosto w oczy przygodzie i... tej najbliższej osobie. Otóż kolejnym, niezbędnym warunkiem błogiego i satysfakcjonującego przejścia przez trudny niewątpliwie okres urlopowego wypoczynku, nudy programowej oraz wałęsania się po bezdrożach przyrody i własnej wyobraźni jest zmiana nastawień. Nauka mówi bowiem, iż to, co widzimy z otaczającego nas świata zależy w znacznej mierze właśnie od naszego nastawienia. Malkontent zauważy chwasty, owady i same niestosowności, optymista cieszący się pięknem życia dostrzeże w tym samym miejscu chabry, mrówki pracowicie wędrujące przez rąbek sukienki. Ot i cała wakacyjna filozofia. Wszak zostaliśmy stworzeni także do drobnych radości, choćby chwilowej wolności od trosk, do niegroźnych, bezgrzesznych "szaleństw" i eskapad w poszukiwaniu spokoju, równowagi ducha, wytchnienia i... przyrody.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Kto z Polaków nie czytał w swej młodości książek Kornela Makuszyńskiego? Wszyscy pamiętamy fascynujące przygody "Panny z mokrą głową", "Szatana z siódmej klasy" i "Koziołka Matołka". Czytaliśmy też "Awanturę o Basię" i tom wspomnień "Bezgrzeszne lata". Makuszyński dla dzieci i młodzieży pisać zaczął dosyć późno. Wcześniejsze próby literackie nie przyniosły mu wielkiego sukcesu. Dopiero książki dla dzieci uczyniły z niego bardzo popularnego pisarza, który towarzyszył już kilku pokoleniom Polaków. Makuszyński lubił mawiać, że nie ma większej i czystszej filozofii, niż filozofia przeznaczona dla najmłodszych. Był też przekonany, że jeżeli umie się pisać tak, by być zrozumianym przez każde dziecko, to ma się szansę na zostanie kimś wielkim. Czy pamiętają Państwo historię opowiedzianą przez Makuszyńskiego w "Szatanie z siódmej klasy", postaci tej pierwszej chyba powieści kryminalnej w polskiej literaturze dla młodzieży? Młodego i niezwykle przenikliwego ucznia - Adama Cisowskiego, który niczym Sherlock Holmes pomaga swemu staremu nauczycielowi - profesorowi Gonsowskiemu rozwikłać cały szereg zagadek? Czy pamiętają Państwo dom pod Wilnem, gdzie żyje brat profesora z córką Wandą o fioletowych oczach? W domu tym w

tajemniczy sposób giną drzwi. "Szatan" - Adam rozpoczyna śledztwo i odnajduje pamiętnik księdza z czasów wojen napoleońskich. W pamiętniku opowiedziana jest historia pewnego francuskiego żołnierza, który po klęsce Napoleona w Rosji, wycofując się ze swą armią, zatrzymuje się w Polsce i kończy tu już swe życie.

"Szatan z siódmej klasy" był ulubioną lekturą dzieciństwa pani Jolanty Ebin-Bernard, która urodziła się w Polsce, ale całe swe dorosłe życie spędziła we Francji. Któryś z jej przodków, zamiast powrócić wraz z Napoleonem do ojczyzny, postanowił pozostać w Polsce. Po drugiej wojnie światowej, jego praprapra... wnuk zatęsknił do ziemi protoplastów i wraz z córką przyjechał do Francji. Owa córka - Jolanta ukończyła we Francji studia medyczne, założyła własną rodzinę i przez długie lata pracowała jako lekarz. Ale nigdy nie zapomniała o swej miłości do Makuszyńskiego i o książce, która - dziwnym zbiegiem okoliczności - opowiadała historię jej pochodzenia i jej rodziny. Aż wreszcie, któregoś dnia, wraz z mężem, zdecydowała się przetłumaczyć "Szatana z siódmej klasy" na francuski. Zrobiła to z myślą o własnych dzieciach, o dzieciach swych francuskich przyjaciół, wszystkich Francuzach polskiego pochodzenia, a także o pozostałych czytelnikach w różnym wieku. "Le satan de la classe de première", który ukazał się w 1992 roku nakładem Europejskiej

Akademii Książki, nosi podtytuł - adaptacja. Pani Ebin-Bernard miała tyle trudności z przetłumaczeniem oryginalnej polszczyzny Makuszyńskiego, że określenie adaptacja wydało jej się właściwsze. Ale proszę się nie obawiać. Znajdą Państwo we francuskiej wersji "Szatana" wszystkie postacie Makuszyńskiego, jego werwę, humor i styl. Książka wystawiona została na salonach książki w Limoges i Brieve. Bardzo się tam podobała. Podobała się też w polskich placówkach w Lyonie, Lille i Strasburgu. Ale poza tym, mało kto o niej wie. A tyle jest przecież we Francji dzieci polskiego pochodzenia, którym łatwiej jest myśleć, mówić i czytać po francusku. Wszystkich zainteresowanych informuję zatem, że książka ta dostępna jest w księgarni polskiej przy bulwarze Saint Germain w Paryżu, a także u autorki. Pani Jolanta Bernard, oprócz tłumaczenia, w chwilach wolnych od obowiązków zawodowych zajmuje się też pisarstwem. Wydała esej zatytułowany "Lekarze również umierają", w którym opowiada o chorych lekarzach. W tej chwili pracuje nad wspomnieniami z Polski z lat 1939-1947. Jest to pamiętnik wojenny małej dziewczynki, która mimo toczących się wokół potworności, pozostała dzieckiem, lubiącym się śmiać, bawić i robić kawały koleżankom.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ W 1991 roku powstało w Polsce Stowarzyszenie Byłych Żołnierzy Pierwszej Armii Francuskiej "REN-DUNAJ" (Al. Ujazdowskie 6A, 00-461 Warszawa). Stowarzyszenie powstało z inicjatywy zamieszkałych w Polsce byłych żołnierzy polskich jednostek 1. Armii Francuskiej - 19 i 29 Zgrupowań Piechoty Polskiej, utworzonych w wyzwolonej w 1944 roku Francji, przez emigrację polską najczęściej robotniczego pochodzenia, a działające głównie we francuskim ruchu oporu-FFI. Zorganizowane w ten sposób polskie jednostki wojskowe w północnej, w środkowej i południowej Francji, wcielone zostały na przełomie stycznia i lutego 1945 r. do dowodzonej przez gen. Jean'a de Lattre'a de Tassigny'ego 1. Armii Francuskiej w ramach tzw. połączenia wszystkich sił antyhitlerowskich do walki z faszyzmem. W składzie tej armii uczestniczyły one w działaniach o wyzwolenie Alzacji i w natarciu w Badenii-Wirtembergii z rubieży rzeki Ren, aż do rzeki Dunaj i granicy szwajcarskiej (stąd nazwa Stowarzyszenia "Ren-Dunaj"). Stowarzyszenie zrzesza

firmy komputerowej układającej m.in. programy bankowe. Dyplomami uhonorowani zostali: Andrzej Nagórny (Francja), Stanisław Serdakowski (Hiszpania), Michel Kobeliński (USA), Henryk i Zygmunt Lipkowie (Szwajcaria), Stanisław Gomółka (Wielka Brytania), Henryk Lewiński (Izrael), Andrzej Kwitowski (Holandia), Józef Toboła (Czechy), Henryk Kulczyk (Polska).

SZWECJA

■ W br. mija dziesiąta rocznica śmierci pisarza i matematyka Leona Rappaporta, który w 1941 r. przyjechał do Szwecji. W latach 1947-1950 pracował jako radca handlowy w Sztokholmie. Podczas podróży służbowej do Polski w 1949 r. został zatrzymany przez władze PRL i dopiero w 1956 r. mógł ponownie udać się do Szwecji. Aż do emerytury związany był zawodowo z wydziałem badawczym Kooperativa Furbundet. W 1967 r. otrzymał doktorat za pracę poświęconą analizie i prognozom systemu powszechnych rent uzupełniających. Autor książek: "Determinanta II", "ATP-Sveket" oraz wielu esejów, artykułów poświęconych sztuce, filozofii, literaturze i matematyce opublikowanych w wielu czasopismach.

USA

■ Jeden z liderów Kongresu Polonii Amerykańskiej Jan Nowak-Jeziorański otrzymał odpowiedź na skierowane do prezydenta Clintona "zalecenia" dotyczące rozszerzenia NATO i polityki Stanów Zjednoczonych wobec Rosji. Odpowiadający w imieniu Clintona zastępca sekretarza stanu Strobe Talbott, odrzuca "zalecenia", kierując się racją stanu USA. Przede wszystkim uważa za chybiony pomysł określenia przez USA do końca 1996 roku, które państwa środkowoeuropejskie są już gotowe do przyjęcia do Sojuszu Atlantyckiego. Talbott zwraca uwagę Nowakowi, że ferowanie takich ocen przez USA mogłoby zostać odczytane jako narzucanie woli innym członkom NATO. Talbott sprzeciwia się także temu, aby USA wymogły uchwalenie przez NATO rezolucji stanowiącej, iż wszelkie próby ograniczenia suwerenności jakiegokolwiek kraju Europy Środkowej i Wschodniej za pomocą siły, groźby jej użycia czy przymusu ekonomicznego, spotkają się ze wspólnym przeciwdziałaniem NATO. Amerykański mąż stanu uważa taką

rezolucję za błąd i znów przypomina, że wola polityczna Sojuszu musi być wypracowana przez wszystkich członków i zaakceptowana przez ich parlamenty. Przypomina, że w 1939 r. Polska też miała gwarancje, lecz nie były one skuteczne. Talbott nie podzielił pomysłu określenia przez USA "granic tolerowania zachowania Rosji" grożącej sąsiadom. Zauważył, że należy rozgraniczyć rzeczywiste zagrożenie od buńczucznych wypowiedzi rosyjskich, dyktowanych kampanią wyborczą [W. Piasecki]

FRANCJA

■ Z inicjatywy środowisk emigracyjnych powołano w Paryżu stowarzyszenie ARCHITECTES POLONAIS DANS LE MONDE. Ma ono na celu stworzenie płaszczyzny wymiany doświadczeń pomiędzy polskimi i polskiego pochodzenia architektami pracującymi w różnych krajach. W kształtującej się obecnie Europie bez granic wewnętrznych - pisze m.in. w komunikacie prasowym prezes stowarzyszenia mgr inż. Ryszard Leśniewski - będziemy świadkami nowej formy migracji ludności zwanej emigracją estetyczną. Jeżeli nie potrafimy przyciągnąć na nasze tereny nowego kapitału i zachęcić zamożnych obywateli do zamieszkania w naszych miastach, to standard europejski będzie w Polsce niemożliwy do osiągnięcia, a wtedy nawet nasi rodzimi kapitaliści, przedstawiciele wolnych zawodów i intelektualści wyruszą w podróż, poszukując atrakcyjniejszych miejsc do życia. Ta nowa forma migracji ludności może spowodować w krótkiej relatywnie przyszłości, nieodwracalne dla naszego kraju skutki i sprowadzić Polskę do roli europejskiej prowincji. Jest naszym wspólnym zadaniem, żeby do tego nie dopuścić i mamy nadzieję, że inicjatywa naszego stowarzyszenia zostanie pozytywnie przyjęta w kraju, przyczyniając się do podniesienia polskiego prestiżu na arenie międzynarodowej. Perspektywiczny program działalności Stowarzyszenia ARCHITECTES POLONAIS DANS LE MONDE przewiduje w najbliższym czasie m.in.: 1/ Otwarcie komputerowego połączenia stowarzyszonych architektów w sieci Internet; 2/ Opracowanie i wydanie ilustrowanego słownika "Polscy architekci w świecie"; 3/ Zorganizowanie w 1998 roku Światowego Zjazdu Polskich Architektów w Paryżu; 4/ Zorganizowanie w 2000 roku II Światowego Zjazdu Polskich Architektów w Warszawie, którego zadaniem będzie opracowanie wspólnych zadań na pierwszą połowę XXI wieku.

WĘGRY

■ Świętem węgierskiej Polonii jest dzień św. Władysława, przypadający na 27 czerwca. Święto zostało proklamowane 13 stycznia br. przez Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech na mocy Ustawy Mniejszościowej z 1993 roku.



Odznaka Zgrupowań Piechoty Polskiej 1. Armii Francuskiej

ponad 120 członków z całej Polski. Zasadniczym celem Stowarzyszenia jest troska o to, aby zbrojny czyn żołnierza polskiego na obczyźnie nie został zapomniany. Stowarzyszenie współpracuje ze środowiskami, klubami i stowarzyszeniami Polskich Sił Zbrojnych [J. Skowron-"Kombatant"].

■ Nakładem Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" ukazała się książka Grzegorza Janusza "Prawa mniejszości narodowych". Autor wykorzystując dokumenty międzynarodowe stara się ukazać czytelnikowi problemy i stan prawny mniejszości narodowych w Europie.

■ Za wybitne zasługi w rozwoju współpracy gospodarczej między Polonią a Macierzą w br. Nagrodę im. Eugeniusza Kwiatkowskiego otrzymał Jan Juliusz Kulik z Wielkiej Brytanii - właściciel



Ś.P. O. EDWARD SZYMECZKO OMI

(1931 - 1996)

VAUDRICOURT: UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE - 12 VI 1996

Urodził się 27 stycznia 1931 r. w Wilnie, jako syn Wacława i Józefy Langert: Edward Szymeczko.

Po ukończeniu matury Junioratu Ojców Oblatów w Lublińcu, rozpoczyna nowicjat w Markowicach w 1949 r.

1950 r. - Pierwsze śluby zakonne.

1950-1955 - studia filozoficzne i teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Ojców Oblatów w Obrze.

26 czerwca 1955 r. - święcenia kapłańskie. Do roku 1968 pracuje w Polsce jako misjonarz i rekolekjonista.

Od lipca 1968 r. w Wiceprovincji Polskiej Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej we Francji i Beneluksie:

- długoletni redaktor "Głosu Katolickiego",
- równocześnie redaktor miesięcznika "Niepokalana" do chwili śmierci,

- duszpasterz polonijnych parafii w Valenciennes, Mazingarbe i Denain.

Do końca aktywny - umiera nagle 7 czerwca 1996 r. w drodze powrotnej z Mainzu, gdzie uczestniczył w sesji międzynarodowej redaktorów wydawnictw obłackich.

W pogrzebie brało udział 48 kapłanów w tym rektorzy PMK: z Francji ks. prał. Stanisław Jeż oraz Beneluksu ks. Leon Brzezina.

Oto wyjątki z homilii wygłoszonej przez o. Michała Rybczyńskiego OMI w czasie uroczystości pogrzebowych:

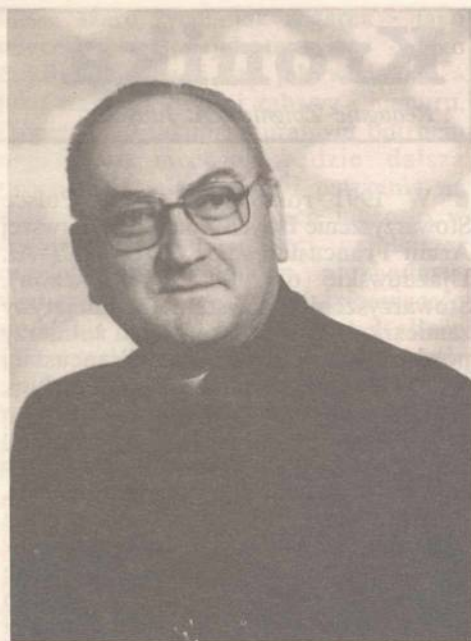
**"Do kapłaństwa iść i świecić
Uczyć starce, młodzież, dzieci,
Przez kapłaństwo przejść i świecić..."**
(E. Szymeczko OMI)

Siostry i Bracia, którzy przybyliście tu dzisiaj z różnych stron, z różnych misji, by złożyć hołd i oddać ostatnią posługę Człowiekowi obdarzonemu przez Boga łaską kapłaństwa, wybranemu przez Chrystusa do specjalnych zadań w

Kościele poprzez zgromadzenie Oblatów, wyposażonemu przez Ducha Świętego w niezliczone dary naturalne i nadprzyrodzone. (...) Przyszliśmy dziękować Bogu za ś.p. ks. Edwarda Szymeczko OMI, za jego przejście przez nasze życie, modlić się o wieczny spój jego duszy, pod płaszcem Niepokalanej, której wiernie przez całe życie służył.

(...) Zawsze gotowy na wezwanie Chrystusa, opuścił kraj, przekreślił wróżby, wyrzekł się malowanej w pięknych kolorach przyszłości. Przybył do Francji, bo tu trzeba było na nowo rozświetlać drogi zbawienia wytrącanym z kolein wiary i oszukiwanym ludziom. Tu trzeba było krzepić i rozgrzewać blaskami odczyszczanego z błędów Chrystusa, tu Go trzeba było na nowo składać i na nowo uwiarygodnić Chrystusową Ewangelię. Więc tu się rzucił w wir misjonarstwa, a wolne chwile poświęcał wraz z ks. Leonem Brzezią i Stanisławem Skórzyńskim, również jak On zapalonymi misjonarzami, w redakcji "Niepokalanej" - wielkiego dzieła obłackiego, adresowanego do rodzin polskich i polonijnych we Francji, Beneluksie, w Anglii i Niemczech, w Kanadzie i Stanach Ameryki Płn. Za pośrednictwem tego miesięcznika mógł rzucać promienie Bożych światłał wprost do serc chłonnych prawdy i nadziei... W ten miesięcznik wrósł jak wolny najmita, by wciąż odpowiadać na wezwanie Pana: "Otom ja, poślij mnie!".

(...) Są ludzkie postacie, które świecą spoza grobu. O. Edward będzie świecił przykładem umiłowania Kościoła i Papieża: niestrudzony w budowaniu Królestwa Bożego na ziemi. Na Papieża powoływał się w swoich kazaniach i często Go cytował. Będzie nam świecił przykładem umiłowania Zgromadzenia: jak On się autentycznie cieszył z kanonizacji Założyciela, bpa Eugeniusza



de Mazenod! A jak było trzeba stał w obronie praw i domagał się od administracji lokalnych szacunku dla zaangażowania obłackiego w dzieła Kościoła miejscowego.

Gotów do poświęceń, nie zważał na swoje prawo do ochrony zdrowia: zaraz po powrocie ze szpitala przyjechał wygłosić w Dourges i Evin-Malmaison rekolekcje wielkopostne, podobnie jak to czynił w innych parafiach.

Był przykładem wielkiej tolerancji i miłości obłackiej. Zawsze chciał móc się chlubić każdym oblatem i swoją przynależnością do tej Rodziny Chrystusa pod sztandarami Maryi. Ogromnie sobie cenił patronat Niepokalanej Matki Chrystusa nad życiem i działaniem obłackim. Podzielał przekonanie, że w tych ostatnich czasach szatan wzmógł swoje ataki na sługi Maryi, by rozstrzygnąć walkę przeciw Kościołowi Chrystusa (...).

Ks. Michał RYBCZYŃSKI OMI

ZJAZD KATOLICKI W OSNY - 7 LIPCA 1996 R.

50-LECIE REGII MIŁOSIERDZIA BOŻEGO WSPÓLNOTY PALLOTYŃSKIEJ

Tegorocznemu Zjazdowi będzie przewodniczył ks. bp Alojzy Orszulik, ordynariusz diecezji łowickiej. Udział wezmą: ks. bp Thierry Jordan, ordynariusz diec. Pontoise oraz ks. prał. Stanisław Jeż, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Francji.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY WSZYSTKICH RODAKÓW, ORGANIZACJE KATOLICKIE I NARODOWE

(ze sztandarami).

DZIECI I MŁODZIEŻ (w stojach narodowych).

PROGRAM:

Godz. 9.00: Okazja przystąpienia do Sakramentu Pojednania w kaplicy Miłosierdzia Bożego;

Godz. 11.00: Msza św. koncelebrowana z kazaniem ks. bpa Alojzego Orszulika;

Godz. 15.00: Procesja do Groty - Nabożeństwo Maryjne;

Godz. 15.30: Program artystyczny;

Godz. 18.00: Zakończenie Zjazdu.

Księża Pallotyni

2, rue des Pâtis, OSNY

tel.: 40.62.69.00 - 30.38.33.07 - 30.30.15.24

Parkowanie autobusów i samochodów w oznaczonych miejscach.

Dojazd pociągami: z Paris St Lazare bezpośrednio do Osny. Powrót również możliwy bez przesiadki w Pontoise.

VAUDRICOURT: ZŁOT POLONIJNY' 96 - 30 CZERWCA

**POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE WE FRANCJI
SERDECZNIE ZAPRASZA WSZYSTKICH RODAKÓW
30 CZERWCA NA ZŁOT POLONIJNY
w Parku Instytutu św. Kazimierza w Vaudricourt.**

Program:

10.30 - Konferencja ks. prał. St. Jeża, rektora PMK we Francji
- "160-lecie Polskiej Misji Katolickiej we Francji".

12.30 - Piknik lub obiad (na zamówienie - t.: 21.57.64.34)

15.00 - UROCZYSTA MSZA ŚW. POD PRZEWODNICTWEM
J. EM. KS. JÓZEFA KARD. GLEMPA, PRYMASA POLSKI.

Występ Zespołu folklorystycznego "Polonia Douai"; ognisko.
Wstęp do parku: 25 F od osoby - dzieci nie płacą.

Edmond OSZCZAK - prezes

ŚLADAMI BOŻEJ MIŁOŚCI

Tego ranka deszczowe chmury wisiały nad Paryżem. Dzień budził się powoli, przyduszony wilgotnym powietrzem. W uszach dźwięczał jeszcze śpiew ostatniej majówki, ale już czerwiec otwierał przed nami ramiona Chrystusa. Czci Jego Serca ma służyć ten miesiąc.

64 osoby wyruszyły w drogę do miejsc, gdzie Bożemu Sercu przyjeżdżają oddawać cześć pielgrzymi z całego świata. Gdzie żyli Ci, którym to Serce dało łaskę, już tu na ziemi, poznać prawdziwą twarz Miłości: Ars, Taizé, Paray-le-Monial, Nevers. Jechaliśmy szukać tych śladów. Jednak do Jezusa można najłatwiej trafić przez Maryję. Najpierw więc nasze wargi poczęły chwalić słowami "Godzinek" Niepokalanie Poczętą. Cicha modlitwa, bo do Ars nie można wjechać rozkrzyczaną gromadą. Tutaj sprawy pomiędzy człowiekiem a Bogiem Jan Maria Vianney załatwiał zawsze cicho i z wielką pokorą. Ten niezastąpiony "mistrz" konfesjonału pokazywał ludziom drogę do Stwórcy tak, jak jemu samemu małe dziecko pokazało drogę, kiedy szedł do Ars, by objąć swoje probostwo. A potem, gdy nie stało mu głosu, już tylko ręką wskazywał na tabernakulum: "On tam jest! On tam jest!".

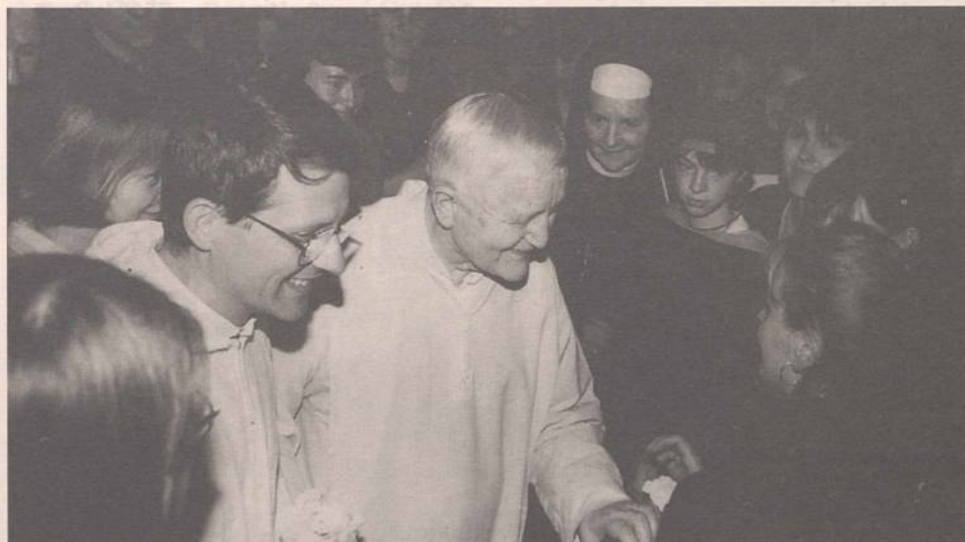
znaczy, że się smuci - tak uczyła mnie mama. A do Taizé jedzie się przecież po uśmiech i po pokój. Są one tak potrzebne, jak słońce i deszcz. Bez uśmiechu i bez pokoju smutne jest serce człowieka.

Ekumeniczna Wspólnota Braci w Taizé żyje takim pokojem. Wypełnia go modlitwa i praca. Czuje się tu ciszę, która się modli, której szukają ludzie w rozkrzyczanym świecie. Spokojna twarz brata Roger'a - założyciela wspólnoty - zatrzymuje czas, bo spraw sumienia nie da się załatwić w pośpiechu. Tutaj ludzie zatrzymują się naprzeciw siebie - nie mijają się. "Pomieszane" języki nie są barierą. Wspólna modlitwa stanowi pomost, po którym wszyscy idą spokojnie. Tylko dzwon przypomina, że czas płynie. Niedzielnny poranek obudził się w deszczu, jakby chciał zmyć wszystko to, co w nas brudne, aby stanąć czystym przed Bożym Sercem w Paray-le-Monial. To tutaj św. Małgorzata-Maria - Oblubienica Boskiego Serca - usłyszała radosną wieść z ust Chrystusa i podała ją całemu światu: "Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi". Boże Serce i człowiek. Jeśli wierzysz w tę wieść, już jesteś z Nim, już trzymasz swoją głowę na Jego piersi. A jeśli tak nie jest, to stań



Loary, jesteśmy w Nevers - miejscu spoczynku Tej, za pośrednictwem której Matka Bożego Serca oznajmiła ludzkości: "Jam jest Niepokalanie Poczęta". Dlaczego ta skromniutka panienka przyjechała aż do Nevers? Przecież na stoku Massabielskiej Groty miała najradośniejszy moment w swoim życiu. Co tutaj chciała odnaleźć? Maryję już poznała w rodzinnym Lourdes. Czy to tylko przypadek, że wybrała akurat ten klasztor? U Boga przypadków nie ma. W Lourdes spotkanie św. Bernadety z Maryją odbyło się niemalże na śmietniku, gdzie leżały stopy bandażu z miejscowego szpitala. Tam świat otrzymał potwierdzenie dogmatu, który Kościół ogłosił już wcześniej. Czy było coś więcej? Może prośba, by pojechała do Nevers i pielęgnowała chorych? A czyniła to z wielkim oddaniem. Mimo że jej imię łączy się nierozzerwalnie z Lourdes, ciało spoczywa w Nevers. Malutka grota, na wzór Massabielskiej. Z takich podróży wraca się niechętnie do tłocznych i gwarnych ulic Paryża. Na wspomnienie o świętych, ich piękno blednie, jak gasnące świece, ale w polskim kościele w Paryżu świece wciąż płoną. Każdego tygodnia, w czwartkowy wieczór, zapala je grupa modlitwna na wspólnym czuwaniu. Takie pachnące i świeże pojedają w wakacyjny czas do rodzinnych domów, kościołów i parafii, bo "żniwo wielkie, a robotników wciąż mało", bo potrzeba tych, którzy będą w dzisiejszym świecie śladem Miłości Boga...

Zbigniew SZCZĘBARA



Taizé - wokół brata Roger'a

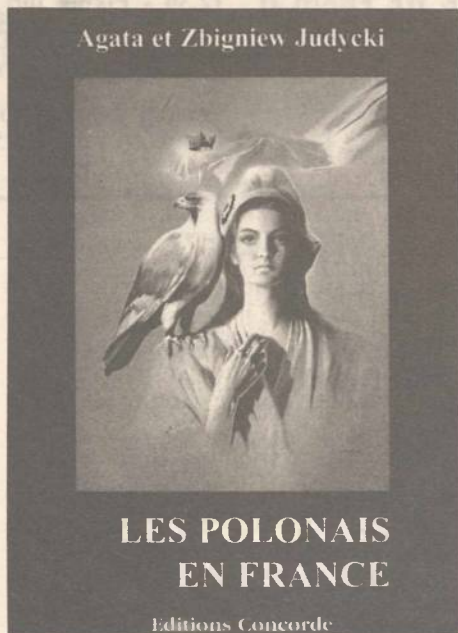
W drodze do Taizé uśmiech świętej Panienki rozproszył chmury. To nie przypadek - cały tydzień może być pochmurny, ale w sobotę Maryja zawsze się uśmiechnie. Jeśli tak nie jest, to

przed szklanym sarkofagiem w Paray-le-Monial. Ukłkniesz przed Tą, której Jezus okazał łaskę, że mogła, jak św. Jan, skłonić swoją głowę na Jego Sercu. Stąd po dwóch godzinach jazdy, doliną

"LE POLONAIS EN FRANCE" - NOWOŚĆ WYDAWNICZA

Polacy, to naród, w którego historii trwale zaznaczyła się emigracja. Nasi rodacy, i ich urodzeni już poza granicami kraju potomkowie, trwale wpisywali się i wpisują w rozwój kulturalny, cywilizacyjny i materialny krajów osiedlenia.

Dokumentacja takiego dorobku, to świadectwo dla przyszłych pokoleń emigracji, to ukazanie gościnnym krajom, że przybysze z Polski potrafili równie wiele dawać jak brać. Dziełem dokumentującym polski wkład w życie Francji i pierwszym tego typu opracowaniem jest pierwszy tom słownika biograficznego pt. "Les Polonais en France". Jego autorami są Agata i Zbigniew Judyccy. Tłumaczenia na język francuski dokonał Ryszard Zienkiewicz. Przedmowę do pracy napisała Bernadette Chirac, a okładkę, przedstawiającą alegorię Marianny i Orła Białego, zaprojektował znany artysta mieszkający we Francji, Wojciech Siudmak. Pierwszy tom "Polaków we Francji" powstał wysiłkiem emigracji pod patronatem Zakładu Biografistyki Polonijnej Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie. Wydania dzieła podjęło się wydawnictwo "Concorde" Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Słownik dokumentuje historyczny i współczesny wkład Polaków we wszystkie praktycznie dziedziny życia Francji. Książka jest podzielona na trzy działy - biogramy postaci historycznych, biogramy postaci współczesnych oraz hasła przeglądowe, jak np.: Komitet Narodowy Polski, Legia Naddunajska, cmentarze polskie we Francji, Biblioteka Polska, Kościół, Szkoła wraz z krótką ich charakterystyką, a przypomnijmy, że jest to dopiero początek zakrojonej na szeroką skalę pracy. W części historycznej, obok biografii Chopina, Mickiewicza, Norwida, Skłodowskiej, Czartoryskiego czy Poniatowskiego, znajdziemy i biografie działających we Francji w XII w., a



pochodzących z ziem polskich astronomów czy lekarzy, założycieli. Są też biogramy założycieli Crédit Foncier: Branickiego i Wołowskiego, generalnego inspektora rolnictwa kolonialnego Francji, Dybowskiego czy jednego z najwybitniejszych architektów III Republiki, Bitnera. W sumie kilkaset biogramów postaci, których wkład w rozwój Francji trudno przecenić. Z osób żyjących, które znalazły się w I tomie warto wspomnieć o neurofizjologu R. Płaszczyńskim, wybitnym artyście plastyku R. Opalce, autorze licznych projektów zagospodarowania Loary, inż. Z. Gąsowskim, szefowej gabinetu b. ministra Ch. Pasqua - Halinie Gruda-Hendzlowej, b. dyrektorze naczelnym SOFINCO i prezieście Fait Crédit France, G. Jurasie. O znanych ludziach pióra i kultury już nie wspominając.

Książka zawiera dwa rodzaje indeksu, ułatwiającego poszukiwania tematu lub biografii - jeden według porządku alfabetycznego, drugi według rodzaju działalności. Bibliografia książki zawiera 850 tytułów, co najlepiej świadczy o wysiłku autorskim. Dodatkową zaletą pozycji jest jej przejrzystość i bogactwo ilustracji. Oprócz fotografii samych postaci, jest także, na końcu opracowania, 65 zdjęć, stanowiących francuskie polonica.

Książka, którą otrzymuje francuska Polonia, jest pracą pionierską i z tego zapewne powodu nie wolną od błędów. Słownik jest skierowany przede wszystkim do czytelnika francuskiego. Jeden z przedwojennych dyplomatów twierdził, że Polacy podziwiają Francję do czasu jej bliźszego poznania, zaś Francuzi nie mają o Polakach najlepszego zdania do czasu bliższych z nimi kontaktów. Książka może więc posłużyć jako materiał pomocniczy do szczegółowych badań, a życzliwy stosunek Pierwszej Damy Republiki do ukazania się tej pracy jest dobrym przewodnikiem do podjętego wysiłku autorów.

Miejmy nadzieję, że "Polacy we Francji" ułatwią pracę polskim dyplomatom, księżom, ludziom kultury i samej emigracji, której wizerunek Polski i Polaków w świecie nie jest obojętny.

Bohdan USOWICZ

Książkę można nabyć w Polskiej Misji Katolickiej (poniedz.-piątek w godz. 9-12,30; 15-18 w sob. 9-12,30) lub podczas promocji 29 czerwca (cena promocyjna 120 FF). Osoby pragnące nabyć słownik drogą korespondencyjną (cena 1 egz. wraz z przesyłką 150 FF) proszone są o przysyłanie zamówienia i czeku wystawionego dla Association Concorde: PMK - 263 bis, rue St-Honoré - 75001 Paris.

JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA KS. JANA KAŁUŻY TChr.

19 maja w Aulnay-sous-Bois, w kościele św. Józefa odbyła się piękna uroczystość jubileuszu 25-lecia święceń kapłańskich ks. proboszcza Jana Kałuży TChr.

Świątynie wypełnili wierni oczekujący na pojawienie się ks. abpa Sz. Wesolego przybyłego na uroczystość z Rzymu. Wejście ks. Jubilata u boku ks. Arcybiskupa poprzedzało 30 księży, wśród których byli m.in.: rektor PMK we Francji ks. prał. St. Jeż, ks. T. Winnicki, generał Towarzystwa Chrystusowego, ks. R. Oblizajek, prowincjał Chrystusowców we Francji, ks. W. Szubert, redaktor "Głosu Katolickiego" oraz współbracia zakonni Jubilata. Wśród gości był obecny poseł J.-C. Abrioux, mer Aulnay wraz z małżonką.

Uroczysta Msza św. rozpoczęła się powitaniem ks. Arcybiskupa przez parafian i dzieci. Po kazaniu, ks. Arcybiskup udzielił Sakramentu Bierzmowania 44 osobom. Podczas uroczystości śpiewał chór parafialny z Blanc-Mesnil pod kierunkiem p. R. Hejdra.

Na zakończenie dzieci wręczyły ks. Jubilatowi kwiaty i deklamowały mu wiersze, a przedstawiciele parafii serdecznie podziękowali mu za Jego pracę i złożyli życzenia wielu łask Bożych i opieki Matki Najświętszej.

Natomiast 26 maja, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego w



kościół św. Karola w Blanc-Mesnil odbyła się uroczystość I Komunii św., do której przystąpiło 12 dzieci.

Stefania WOŹNIAK

JUBILEUSZ KS. PRYMASA JÓZEFA GLEMPA

Prymas Polski, ks. Józef kard. Glemp obchodził 25 maja tego roku 40-lecie swych święceń kapłańskich.

40 lat temu, w 1956 r., pod nieobecność abpa gnieźnieńsko-warszawskiego ks. kard. Stefana Wyszyńskiego (więzionego wówczas przez komunistów), święceń kapłańskich przyszłemu ks. kardynałowi udzielił przed konfesją św. Wojciecha w Gnieźnie, ks. bp Franciszek Jedwabski.

Naszemu wielkiemu, po Prymasie Tysiąclecia, Pasterzowi życzymy szczególnej mocy i światła Bożego w pełnieniu misji Prymasa Polski i opiekuna duchowego Polskiej Emigracji.

REDAKCJA

foto.: P. Fedorowicz



121. PIELGRZYMKA POLONIJNA DO LOURDES (8 - 13 SIERPNIA)

POD PATRONATEM REKTORA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI, KS. PRAŁ. ST. JEŻA

"WYBIERZ SIĘ, BY ODNALEŹĆ NADZIEJĘ, KTÓRĄ JEST CHRYSZTUS"

PROGRAM:

8 sierpnia: 14.00 - wyjazd z dworca Montparnasse; 19.28 - przyjazd do Lourdes (autobusy przewożą pielgrzymów do hoteli), rozlokowanie, kolacja; wizyta w Grocie.

9 sierpnia: 9.30 - Msza św. w Bazylice Różańcowej; 11.00 - projekcja kasety wideo w salie Notre-Dame; 14.30 - spotkanie w sali Hemicycle; 16.30 - procesja Eucharystyczna z błog. chorych; 20.30 - różaniec przed Grotą i procesja ze świecami.

10 sierpnia: 7.30 - Msza św. przy Grocie; dzień wolny (zwiedzanie okolic, wycieczki); dla pozostających w Lourdes: 16.30 - procesja Eucharystyczna z błog. chorych; 20.30 - różaniec przed Grotą i procesja ze świecami; 22.00 - Godzina Święta (w Bazylice Górnej).

11 sierpnia: 9.00 - międzynarodowa Msza św. w Baz. św. Piusa X.; 14.30 - różaniec medytowany w sali Mgr Laurence; 16.30 - procesja Eucharystyczna z błog. chorych; 20.30 - różaniec przed Grotą i procesja ze świecami.

12 sierpnia: 7.00 - Msza św. w Bazylice Różańcowej; 10.00 - Droga Krzyżowa; 16.30 - procesja Eucharystyczna z błog. chorych; 20.30 - różaniec przed Grotą i procesja ze świecami.

13 sierpnia: 7.00 - Msza św. w bazylice Górnej (pożegnanie); 10.00 - spotkanie w "Bellevue"; 14.59 - odjazd z Lourdes.

Koszty: pociąg TGV + hotel z utrzymaniem - dla grupy "Paryż" - 2150 FF (dla grupy "Północ" - 2300 FF. **Oferta specjalna:** bezpłatny dojazd i pobyt w Domu PMK "Bellevue" dla jednego lub dwóch dzieci (do 12 l.), które przyjadą na pielgrzymkę z rodzicami (ofert. specjal. - z wyjątkiem kosztów dojazdu - obowiązuje cały rok).

Informacje i zapisy w parafiach polskich lub PMK u brata Władysława (t. 42-60-07-69; 42-61-17-05; fax: 40-15-09-64) - 263 bis, rue St Honoré, Paris. Wpłaty można dokonywać gotówką lub czekiem: Mission Catholique Polonaise CCP 1268-75 N Paris, z dopiskiem: Pielgrzymka do Lourdes.

Rada Duszpasterska Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes, na czas pielgrzymek w 1995 i 1996 r. zaproponowała temat nadziei: **"Odnaleźć nadzieję na drodze, którą jest Chrystus". W 1996 r. przedmiotem refleksji będzie w sposób szczególny tajemnica nadziei, jaką przyniosła małej Bernadecie Maryja.** Wybór tematu nawiązuje bezpośrednio do tytułu słynnej książki Jana Pawła II **"Przekroczyć próg nadziei"** i jest zaproszeniem do pogłębionej refleksji nad jej treścią w kontekście zagrożeń permissywizmem, beznadzieją i bezsenssem. Warto przyjechać do Lourdes, by na kolanach - jak Bernadetta przed Grotą - odkryć na nowo tętniące, a może od dawna zapomniane, źródło nadziei, nadziei na dziś, na jutro i na wieczność...

Dom Polskiej Misji Katolickiej "Bellevue" w Lourdes. PMK we Francji z okazji 150. rocznicy swego powstania otworzyła w Lourdes: **"Dom Pielgrzyma"**.

Można w tym uprzywilejowanym miejscu, gdzie Maryja ukazała się Bernadecie, spędzić czas na kontemplacji i modlitwie. Jest to także doskonała okazja do odpoczynku w ciszy i zieleni z przepięknym widokiem na Pireneje.

Dom prowadzony jest przez siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu (Nazaretanki).

Bliższe informacje: Maison de la Mission Catholique Polonaise "Bellevue", route de Bartrès, 65100 Lourdes; tel. 62-94-91-82; fax: 62-42-08-75.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA:

Ks. Waldemar KRASNY CM - AUDUN LE TICHE	420 f
Ks. Jacek STYŁA CM - WITTENHEIM	2200 f
Ks. Władysław DOBROĆ SChr. - SESSEVALLE	
dodatkowo od Bractwa Żywego Różańca	1855 f
Ks. Grzegorz NAPIERAŁA OMI	
- NOEUX LES MINES	3100 f
Związek Tow. Polek - Północnej Francji	500 f
p. Maria KOZIOL	200 f

Ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263 bis, rue St Honoré, 75001 PARIS, wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień Miłosierdzia".

JUBILEUSZE
ŚWIECEN KAPLAŃSKICH OBCHODZĄ:

8 VII - 45. rocznicę

Ks. Józef KUCHCIŃSKI

8 VII - 35. rocznicę

Ks. Prał. Eugeniusz PLATER-SYBERG

8 VII - 40. rocznicę

Ks. Piotr PUŻYŃSKI OMI

14 VII - 50. rocznicę

Ks. Józef LISZEWSKI SAC

Z tej szczególnej okazji

**Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji,
ks. prał. Stanisław Jeż i Redakcja "Głosu Katolickiego"
składają Droгим Księżom Jubilatom życzenia
obfitych łask Bożych i wszelkiej pomyślności.**

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE LINIE AUTOKAROWE

Tel.: (1) **42.19.98.31** - 24/24 automat.

133, rue de Vaugrand
75015 Paris M^o FALGUIERE

Tel.: (1) **42.19.99.35**



intercars

PARYŻ >> POLSKA >> PARYŻ

WE WSZYSTKIE DNI TYGODNIA (z wyjątkiem poniedziałku)

W TYM POŁĄCZENIA EKSPRESOWE
- TRZY RAZY W TYGODNIU

DO PONAD 32 MIAST W POLSCE
Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY

DO:

WARSZAWY; KRAKOWA; RZESZOWA; WROCLAWIA;
OLSZTYNA; LUBLINA; BIALEGOSTOKU; BOLESŁAWCA;
LEGNICY; ŁÓDZI; OPOLA; GLIWIC; KATOWIC;
TARNOWA; OSTROWA; KALISZA; KONINA; TORUNIA;
OSTRÓDY; PUŁAW; WYSZKOWA; ZAMBROWA I INNYCH

TAKŻE:

TOULOUSE MARSEILLE NICE >>> POLOGNE
LYON MULHOUSE STRASBOURG >>> POLOGNE

NUMERY NASZYCH TELEFONÓW NA PROWINCJI:

Lyon - 78 37 20 80; Mulhouse - 89 66 31 13; Nice - 93 80 08 70;
Marseille - 91 50 08 66; Toulouse - 61 63 07 31

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. 40.15.09.09

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW
PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCLAW, KRAKÓW, RZESZÓW

BIURO: 4, rue CAMBON, 75001 PARIS

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (MÓWIĄCY PO POLSKU) - t.: 46.47.47.00 (Paris XVI).

USŁUGI:

* RENOWACJE MIESZKAŃ w zakresie: elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia flizów - prowadził firma - "BJP" sari.
KONKURENCYJNE CENY. T.: 43.88.06.98; fax: 43.32.21.48.

LEKCJE:

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY)
Tel. 44.24.05.66.

PORADY PRAWNE:

* Wiesław DYLAŁ - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi:
wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo pracy,
prawo gospodarcze - firmy, podatki, upadłości - sprawy karne itd.).
PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie. Tel.: 40.58.16.84;
Fax: 45.75.25.80.

LOKALE:

* SPRZEDAM 2 pokoje w WARSZAWIE w Wawrzyszewie - 125 tys. FF.
Tel.: 41-18-90-04 (dzwonić w środy i czwartki).

SPRZEDAM:

* Encyklopedię "Universalis"; pianino synt. "Yamaha"; "sekretarkę telefoniczną" - Tel.: 41-74-02-21.

PRACE:

* Famille - 3 enfants - cherche employée de maison - logée, 32 h + 1
soirée/sem - a partir de mi-août. 3000 F. T.: 45-93-32-93.
* Couple avec deux enfants (1 fille de 5 ans; 1 garçon de 11 ans)
CHERCHE JEUNE FILLE AU PAIR pour année scolaire 1996/97 (permis de
conduire) - T.: 47-34-41-52 (travail); 42-37-63-50 (domicile).

TEL. 42.80.95.60

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M^o: Gare du Nord

93, rue de Maubeuge



Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!

- Poznań - Zielona Góra - Konin

- Łódź - **WARSZAWA**

- **WARSZAWA** - EXPRESS

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - **KRAKÓW**

- Tarnów - Dębica - **RZESZÓW**

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - **GDAŃSK**

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - **ZAMOŚĆ**

- Jarosław - Przemyśl i inne

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE

NASZE BIURO W PARYŻU, A TAKŻE:

BILLY MONTIGNY tel. 21.20.22.75,

LILLE tel. 20.92.05.05

BIURO PORAD
TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

Janusz Bres TEL.: 88 78 10 06; FAX: 88 77 86 70
6, rue Becquerel, 67380 Strasbourg-Lingolsheim

- prawo jazdy, metryki: 110 FF; - redagowanie aktów,
podań, dokumenty techniczne/prawnicze: 120 FF/100 słów
tłumaczenia ważne na terenie całej Francji
termin wykonania: 48 godz.

*** W CZASY W GÓRACH**

W PORONINIE KOŁO ZAKOPANEGO

w nowoczesnym domu (pokoje: 2 - 3 osobowe; wc, prysznic)

KONTAKT:

D - t/fax (19.49) 451 305 663; P - t/fax (19.48) 165 723 03.

ZDJĘCIA NA OKŁADKACH:

str. 1 - "Pejzaż polski"

- foto.: -(c)- Piotr FEDOROWICZ

str. 32 - "Opactwo Mont Saint Michel"

- foto.: -(c)- Mirosław KUCHARSKI

UWAGA !!

Redakcja "GŁOSU KATOLICKIEGO"

POSZUKUJE KOREKTORA(KI)

polonisty, studenta polonistyki, osoby z praktyką
NA OKRES WAKACYJNY

Z MOŻLIWOŚCIĄ DŁUŻSZEJ WSPÓŁPRACY

Tel. 40-15-08-23 (14⁰⁰ - 18⁰⁰)

POLKA

2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80

KOŁO KOŚCIOŁA POLSKIEGO

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE:

WYJAZDY Z PARYŻA, LENS, DOULAI, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING-MERLEBACH

7 RAZY W TYGODNIU DO:

Warszawa	Gdańsk	Rzeszów	Stalowa Wola
Poznań	Bydgoszcz	Tarnów	Tarnobrzeg*
Białystok*	Toruń	Kraków	Sandomierz*
Lublin*	Sopot*	Katowice	Opatów*
Puławy*	Gdynia*	Gliwice	Kielce
		Opole	Jędrzejów*
		Wrocław	Częstochowa*

* - połączenia wewnętrzne

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK;
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

LEGALNE, POŁĄCZENIE AUTOKAROWE

DREAM-BUS Tel/Fax 47.39.58.09

Z PARYŻA I VALENCIENNES WE WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

Legnica	Wrocław	Opole	Kielce
Częstochowa	Jędrzejów	Ostrowiec Św.	Opatów
Sandomierz	Tarnobrzeg	Stalowa Wola	Rzeszów
Przeworsk	Łańcut	Jarosław	Przemysł
Kraków *	Olkusz *	Katowice *	Gliwice *

wolne miejsca na najbliższe wyjazdy !!!



Copernic
La Pologne en direct

4 REGULARNE LINIE KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z AKOMPANIATORKA

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon

PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW
WROCŁAW / WARSZAWA
WROCŁAW / OLSZTYN
WROCŁAW / GDAŃSK

wyjazdy z naszego biura w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę

INFORMACJI UDZIELAJĄ:

COPERNIC 6, rue des Immeubles Industriels 116, bld Vivier Merle
75011 Paris (M°: Nation) 69003 Lyon
tel.: 40.09.03.43 tel.: 72.60.04.56

PACZKI DO POLSKI

zbiórka na terenie całej Francji
wyjazdy: poniedziałki; dostawa: do rąk własnych adresata

PODRÓŻE DO POLSKI:

- * JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych. Tel. 45.25.58.29.
- * WYJAZDY do: WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STAŁOWEJ WOLI - każda sobota, niedziela i poniedziałek - T.: 43.88.06.98.
- * EXPRESS-BUS: WYJAZDY DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - POZNAŃ, WARSZAWA, LUBLIN, ŁÓDŹ, RADOM, ZIELONA GÓRA, SIERADZ, WROCŁAW, CZĘSTOCHOWA, KIELCE, KRAKÓW, RZESZÓW, STAŁOWA WOLA, TARNOBREZG. WYJAZDY Z: PARYŻA, RENS, METZ'U, LUKSEMBURGA, LILLE i BELGII. TEL.: 43.38.67.29.

ASSOCIATION "NAZARETH" KURS J. FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00

OD 1 VII INTENSYWNY KURS UZUPEŁNIAJĄCY
UWAG! SPECJALNY KURS DZIENNY
DLA "FILLES AU PAIR" - 10 GODZ./TYDZ.
68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs
Zapisy - tel. 43.03.38.33; 44.85.76.19

TELEFONOWAĆ

TANIEJ I LEGALNIE

DO POLSKI I NA CAŁY ŚWIAT
TO JEST MOŻLIWE!

INFORMACJE: TEL. 46.05.35.36

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU:

19 czerwca 1996 r.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France
92290 Châtenay-Malabry - Tel. 46.60.45.51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62

Formalności prawno-administracyjne,
notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań,
pism, tłumaczenia urzędowe.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
☐ Rok 280 Frs
☐ Pół roku 150 Frs
☐ Przyjaciele G.K. 350 Frs

NAZWISKO:.....

.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
☐ Gotówką
☐ Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263 bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.08.64
od 18 X 1996 - Tel.: (1)01.40.15.08.23

CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynalewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB

P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1080 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 85 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

